



PIOTR JÓZWIAK

Z POLSKI DO SZKOCJI I Z POWROTEM

NA STYKU NAUKI, MEDYCYNY, PRAWA I PROCESÓW O CZARY

Z Polski do Szkocji i z powrotem

Piotr Józwiak

Z Polski do Szkocji i z powrotem

Na styku nauki, medycyny, prawa i procesów o czary



Poznań 2023

Projekt okładki
Wydawnictwo Rys

Na okładce:
Jan Jonston

(portret z pracy *Syntagma universae medicinae practicae libri XIV*, Wrocław 1673)

Recenzja:
prof. zw. dr hab. n. med. Edmund Waszyński

Korekta językowa:
Halina Sieracka

Zdjęcia:
Łukasz Małkiewicz

Copyright by:
Piotr Józwiak

Copyright by:
Organizacja Turystyczna Leszno-Region

Copyright by:
Wydawnictwo Rys

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora i nie może być utożsamiana ze stanowiskiem
Kancelarii Prezesa Rady Ministrów

Wydanie I
Poznań 2023

ISBN 978-83-67287-71-5

DOI 10.48226/978-83-67287-71-5



**Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023**

Wydanie:



Wydawnictwo Rys
ul. Kolejowa 41, 62-070 Dąbrówka
tel. 600 44 55 80

e-mail: tomasz.paluszynski@wydawnictworys.com
www.wydawnictworys.com

Leszczyńskim lekarzom, tym,
którzy służyli mieszkańcom
na przestrzeni ostatnich wieków, jak i tym,
którzy dziś niosą pomoc obywatelom Leszna
i regionu leszczyńskiego

Spis treści

Wprowadzenie	9
Rozdział I. Polonus Scoto prognatus	15
Rozdział II. Prekursor prawa medycznego w Polsce.....	47
Uwagi ogólne.....	47
Etyka lekarska.....	49
Wykonywanie zawodu lekarza a prawo karne.....	54
Prawo farmaceutyczne.....	56
Ekspertyza sądowo-psychiatryczna w sprawie Krystyny Poniatowskiej.....	60
Rozdział III. Wizjonerka z Leszna.....	63
Rozdział IV. Szkocki „bezpiecznik” czasu stosów i polowań na czarownice	77
Podsumowanie	85
Epilog.....	87
Załączniki.....	99
Notka biograficzna Zenona Michalskiego	99
Fragment <i>Enchiridion Ethicum</i> Jana Jonstona. Księga III, Rozdział III, Część I: O karach.	103
Skan uchwały Rady Miejskiej Leszna z dnia 29 listopada 2022 r. o ustanowieniu roku 2023 w Lesznie rokiem dr. Jana Jonstona	107
Bibliografia	115

*W sali wykładowej dla studentów medycyny
wzdłuż fryzu pod sufitem napis łaciński,
z starożytnej księgi wyjęty, przyszłych lekarzy upominający,
by do łóża chorego przystępując, jego przede wszystkim –
człowieka cierpiącego – a nie chorobę tylko,
mieli na oku ulżenie mu za pierwsze swe zadanie mieli*
S. Kasznica, *Rozważania*, Poznań 1935, s. 115.

Wprowadzenie

Leszno uchodziło w XVII w. za jedno z ważniejszych centrów umysłowych kraju. Liczne drukarnie, które funkcjonowały w mieście powoływały, iż wydawano tu bardzo wiele dzieł naukowych. Jak wiadomo łacina była wówczas uniwersalnym językiem środowisk naukowych, więc dość szybko można było rozpowszechnić swoje prace w całej Europie. Z takiej możliwości korzystał dr Jan Jonston, bohater niniejszej publikacji. W ciągu swojego życia wydał ok. 30 dzieł, liczących często po kilkaset stron. Pozostawił też znaczną ilość druków okolicznościowych i listów. Dość szybko stał się uczonym światowej sławy, a jego prace znajdowały się w bibliotekach najważniejszych uniwersytetów europejskich, a nawet i światowych. Jan Jonston z wykształcenia był lekarzem, ale w swej działalności naukowej zajmował się także przyrodoznawstwem, historią, filologią, teologią, filozofią i etyką. Zdecydowana większość jego prac miała charakter encyklopedyczny lub podręcznikowy. W swoich publikacjach opierał się zawsze o bardzo obszerne źródła. W prywatnej bibliotece posiadał ok. 1200 pozycji. Jak imponująca jest to liczba, niech świadczy fakt, iż jeszcze na początku XVI w. w bibliotece Uniwersytetu w Cambridge znajdowało się około 400 dzieł. Choć już nieco później – głównie dzięki Johannesowi Gutenbergowi – książka przestała mieć swój elitarny charakter, to jednak liczba dzieł, będących w posiadaniu Jonstona, musi robić wrażenie. Niniejsza praca nie jest monografią życia Jana Jonstona. Ponad 90 lat temu profesor Tadeusz Bilikiewicz, najwybitniejszy biograf naszego bohatera, wskazywał, iż „Na razie jest jeszcze za wcześnie, by można było pokusić się o monografię kompletną, tj. obejmującą wszystkie dziedziny działalności Jonstona. Tylko drogą współpracy szeregu specjalistów będzie

można w przyszłości urzeczywistnić tego rodzaju zadanie”¹. Aktualnie sytuacja uległa zmianie i dzięki wysiłkowi Leszczyńskiego Towarzystwa Kulturalnego, które zorganizowało na przestrzeni ostatnich 50 lat dwie duże konferencje naukowe poświęcone działalności Jonstona, wiemy już dużo więcej o życiu i twórczości tego uczonego, niż miało to miejsce w okresie międzywojennym. W 2023 r. odbędzie się natomiast kolejna, trzecia konferencja zorganizowana przez wspomniane Towarzystwo. Można więc przyjąć, iż już dotychczasowe badania pozwalają na przygotowanie kompletnej monografii Jonstona, a więc pracy obejmującej wszystkie aspekty jego życia.

Niniejsza praca ma charakter przyczynkarski, a w pewnej mierze jedynie popularnonaukowy. Jej celem jest spojrzenie na działalność Jonstona z perspektywy dotychczas niepodjętej przez nikogo, a więc z perspektywy, przynajmniej w jakimś stopniu, prawniczej. Przyjmijmy tezę, iż ten leszczyński lekarz może być on uznany za prekursora prawa medycznego w Polsce. Poglądy Jonstona są czasem przywoływane w pracach prawniczych, zwłaszcza z zakresu psychiatrii sądowej, gdyż opinia wydana w 1629 r. przez zespół ekspertów (lekarzy, teologów, prawników), w skład którego wchodził, w sprawie Krystyny Poniatowskiej (także bohaterki niniejszej rozprawy), jest podawana jako przykład pierwszej na ziemiach polskich ekspertyzy sądowo-psychiatrycznej. Jednocześnie podkreśla się znaczenie tej opinii w kontekście, toczących się wówczas w Europie procesów o czary, zwanych polowaniami na czarownice. W Szkocji liczba skazań na karę śmierci za czary pomiędzy XV i XVIII w. była najwyższa, gdy chodzi o wszystkie kraje wysp brytyjskich, i jedna z najwyższych Europie. Ostateczny kres polowaniom na czarownice przyniosły dopiero idee Davida Hume’a, także bohatera niniejszego opracowania. Skąd postać szkockiego filozofa w pracy poświęconej Jonstonowi? Ze zbieżności życiorysów obu bohaterów. Obaj tworzyli w miastach (Jonston w Lesznie, Hume w Edynburgu), które – w ich czasach – były nazywane „Nowymi Atenami”. Byli też jednymi z najwybitniejszych uczonych, tworzących i żyjących w swych miejscowościach (okres baroku i oświecenia). Obu też wystawiono tam pomniki, prawdopodobnie jedyne w Euro-

¹ T. Bilikiewicz, *Jan Jonston (1603-1675). Żywot i działalność lekarska*, Poznań 1931, s. 2.

pie, a przynajmniej najbardziej znane. Przez znaczną część swojego życia mieszkali na wsi i podkreślali rolę i znaczenie tego miejsca dla ich rozwoju naukowego. Inaczej potoczyły się ich losy pośmiertne. David Hume – uważany za jednego z najwybitniejszych filozofów brytyjskich w historii – jest bohaterem artykułów naukowych na całym świecie. W Edynburgu przez lata uchodził za najważniejszego mieszkańca tego miasta. Stawiano mu pomniki, pisano o nim książki i artykuły naukowe, jego imieniem nazywano sale, budynki i ulice. Sytuacja ta uległa diametralnej zmianie w ostatnich latach, kiedy to w 2020 r. budynek kampusu uniwersyteckiego w Edynburgu, zwany *Dawid Hume Tower*, pozbawiono tej nazwy, o czym jeszcze będzie mowa. Jan Jonston, choć doceniany za życia, po śmierci został nieco zapomniany. Ostatnia jego kompleksowa biografia, autorstwa profesora Tadeusza Bilikiewicza, pochodzi z 1931 r. Imieniem Jana Jonstona w 1952 r. nazwano Szpital Miejski w Lesznie, ale już w 1975 r., przenosząc szpital w inne miejsce, o imieniu patrona zapomniano. Gdyby nie działalność Leszczyńskiego Towarzystwa Kulturalnego, postać Jana Jonstona mogłaby zostać całkowicie zapomniana. Tymczasem – inaczej niż w przypadku Hume’a – w ostatnim czasie podjęto działania, miejmy nadzieję, że skuteczne, nadania Wojewódzkiemu Szpitalowi Zespolonemu w Lesznie imienia dr. Jana Jonstona.

Celem niniejszej pracy jest próba zaprezentowania Jana Jonstona jako osoby, która może być znakomitym łącznikiem w relacjach polsko-szkockich. Sam siebie prawie zawsze, także w swoich licznych pracach naukowych i listach, nazywał: *Scoto-Polonus*. Czyż może być więc lepszy symbol łączący Polaków i Szkotów? Szkocja i Polska mają w swoich dziejach więcej wspólnego niż się z pozoru wydaje. Wykazali to profesorowie Tom M. Devine i David Hesse w swojej książce *Scotland and Poland: Historical Encounters 1500-2010* (Szkocja i Polska. Historyczne spotkania). Jest to zbiór esejów i szkiców naukowych z konferencji na Uniwersytecie Edynburskim, zorganizowanej w październiku 2009 r. w ramach obchodów *Polska! Year*. Z satysfakcją należy więc przyjąć, że pierwsze spotkanie poświęcone niniejszej publikacji ma się odbyć właśnie w Edynburgu. W XVI i XVII w. do Polski przybyło kilkadziesiąt tysięcy Szkotów, którzy na trwale wpisali się w historię naszego kraju. Inna sytuacja miała miejsce w czasie II wojny światowej, kiedy to – po kapitulacji Francji w czerwcu 1940 r. – do Szkocji ewaku-

owano ok. 30 tys. żołnierzy, z których większość służyła w utworzonej w 1942 r. 1 Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka. Po zakończeniu wojny w Szkocji osiedliło się ok. 8 tysięcy Polaków, głównie weteranów wojennych. Wielu z nich zawarło związki małżeńskie ze Szkotkami. Ten historyczny przyczynek ma dla mnie wymiar osobisty, gdyż jednym z tych, którzy zostali na Wyspach Brytyjskich, był brat mojej babci – Zenon Michalski, żołnierz generała Stanisława Maczka. Po wojnie został w Wielkiej Brytanii, poślubił w 1944 r. Catherine Stewart Main, z pochodzenia Szkotkę. Jest to więc osobisty czynnik, który skłonił mnie do przygotowania pracy, której jednym z celów jest wzmocnienie relacji polsko-szkockich. Sięgając pamięcią do lat dzieciństwa, przypominam sobie, iż pierwsza moja wizyta w Wielkiej Brytanii w latach 80-tych, to właśnie wizyta u Zenona Michalskiego i Catherine Stewart Main. Niewiele z tego pobytu pamiętam, gdyż miałem wówczas niecałe 5 lat, ale pamiętam jeszcze rozmowy z ciotką Reną, bo tak ją nazywaliśmy, która opowiadała mi o Szkocji, wówczas niezwykle odległym dla mnie kraju. Niniejsza rozprawa i związana z nią wizyta w Edynburgu jest

więc pewnego rodzaju powrotem do Szkocji.

Tytuł pracy dotyczy drogi życiowej Jana Jonstona, powracającego na studia do Szkocji, kraju swoich rodziców, a następnie ruszającego w drogę powrotną do Polski, gdzie żył i poświęcił się w całości działalności naukowej.

Celem autora pracy jest ukazanie głównego jej bohatera z perspektywy dziejów miasta Leszna, a także tych wybranych wydarzeń z jego życia, które mogą stanowić przyczynek do zacieśnienia współpracy między Polską a Szkocją. Podtytuł *Na styku nauki, medycyny, prawa i procesów o czary*, sygnalizuje najważniejsze zagadnienia, podjęte w poszcze-



Zenon Michalski i Catherine Stewart Main

gólnych rozdziałach. Jonston był naukowcem, lekarzem oraz prekursorem prawa medycznego w Polsce, stąd styk *nauki, medycyny i prawa*. Skąd natomiast *procesy o czary*? Należy pamiętać, iż Polska i Szkocja były jednymi z pierwszych w Europie krajów, w których zlikwidowano tortury jako oficjalny środek dowodowy w procesach karnych. W Szkocji uczyniono to w 1709 r. a w Polsce w 1776 r., choć nie zawsze zakaz tortur odnosił się również do procesów o czary. Tymczasem Leszno i Edynburg odegrały ważną rolę w XVIII w. całkowitym odejściu od procesów o czary.

Oparłem wszystkie ustalenia i wnioski o źródła albo stosowane rozprawy innych autorów, posługując się przy tym właściwą metodą naukową (dogmatyczną i historyczną). Kierując się radą profesora Stanisława Waltosia, wyrażoną w pracy *Wędrowanie po wyspach pamięci* (Warszawa 2019), odwiedziłem wszystkie najważniejsze miejsca życia Jana Jonstona w Polsce (Szamotuły, Bytom Odrzański, Toruń, Leszno, Lubin i Składowice). Jak bowiem podkreśla wskazany profesor, prawnikowi i historykowi nie wolno lekceważyć dowodów o charakterze bezpośrednim.

Niniejsza rozprawa poświęcona dr. Janowi Jonstonowi jest wyrazem wielkiego uznania nie tylko dla niego, ale również dla wszystkich leszczyńskich lekarzy; tych, którzy służyli mieszkańcom na przestrzeni wieków, jak i tych, którzy dziś niosą pomoc obywatelom Leszna i regionu leszczyńskiego.



Jan Jonston (obraz zamieszczony w pracy „Syntagma universae medicinae practicae libri XIV”, Wrocław 1673)

Rozdział I

Polonus Scoto prognatus

*Na sam koniec, chciałbym jeszcze raz powtórzyć to,
co powiedziałem już wcześniej.
Takie są zalety człowieka roztropnego:
poznać coś całkowicie, a nie gonić za wszystkim, co popadnie.*
Jan Jonston, *Enchiridion Ethicum*, Brzeg Śląski 1658 r.

Początki rodu Jonstonów, choć owiane tajemnicą, sięgają XIII w. Niektórzy badacze wskazują, iż babcia Jana była spokrewniona z rodziną, z której pochodził Tomasz Morus (1478-1535), angielski uczyony, prawnik, męczennik i święty kościoła katolickiego². Przyjazd Szkotów do Polski rozpoczął się w XV w. i odbywał się przez Gdańsk, który prowadził ożywiony handel ze szkockimi portami. Od połowy XVI w. do Polski trafiali już nie tylko szkoccy kupcy, ale także przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, wygnani z kraju pochodzenia przez ciągłe niepokoje polityczne i religijne, poszukujący nowego domu i środków do życia w Polsce, czego bardziej rozwinięte i gęściej zaludnione kraje Europy Zachodniej nie mogłyby im tak łatwo zapewnić. Przyjmuje się, że do końca XVI w. do Polski przyjechało co najmniej 30 000 Szkotów. Był wśród nich ojciec Jana Jonstona – Szymon oraz jego bracia: Franciszek i Gilbert. Nie są znane przyczyny, które skłoniły braci do przyjazdu ze Szkocji do Polski. W piśmiennictwie w zasadzie funkcjonują trzy hipotezy w tym względzie. Przyczyną mogły być albo krwawe walki ze szkockim klanem Maxwellów, albo problemy finansowe, albo też poszukiwanie lepszego życia poza Szkocją³. Nie można również wykluczyć, iż każda z tych przyczyn odegrała pewną rolę przy podejmowaniu ostatecznej decyzji. Początkowo bracia zamie-

² I. Myślicki, *Jonston et de Spinoza*, [w:] L. Roth (red.), *Dissertatio ex Chronici Spinozani. Tomo Primo, separatim edita*, Hagae 1921, s. 121.

³ V. Loewe, *Dr. Johann Johnston, ein Polyhistor des 17. Jahrhunderts*, Poznań 1908, s. 1-3, skan oryginalnego tekstu, pochodzącego z 1908 r., został zamieszczony w Repozytorium Cyfrowej Biblioteki Narodowej i zintegrowanej z nim Biblioteki Cyfrowej, <https://polona2.pl/item/dr-johann-johnston-ein-polyhistor-des-17-jahrhunderts,MTE1NjA1OTcz/> (dostęp: 30.04.2023 r.).

rzali osiedlić się w Holandii, ale ostatecznie dwóch z nich – Franciszek i Szymon – zamieszkało na przełomie XVI i XVII w. w Szamotułach w Wielkopolsce. Losy Gilberta nie są znane. W 1601 r. Szymon Jonston poślubił Annę Becker, córkę szamotulskiego mieszczanina. 3 września 1603 r. urodził im się syn Jan. O jego latach dzieciennych wiemy niewiele. Wiadomo tylko tyle, iż do ósmego roku życia przebywał w domu rodzinnym w Szamotułach wraz ze swoim bratem Aleksandrem. W wieku ośmiu lat został przez rodziców wysłany do znanej szkoły braci czeskich prowadzonej w Ostrorogu, mieście leżącym nieopodal Szamotuł⁴. Szkoła została założona przez Jana Ostroroga, wpływowego przedstawiciela reformacji w Wielkopolsce. Być może tu narodziło się zainteresowanie Jonstona prawem, gdyż Jan Ostroróg w 1459 r. otrzymał tytuł doktora obojga praw na Uniwersytecie Bolońskim. Jest oczywistym, iż Jan Jonston nie mógł znać założyciela szkoły, gdyż Jan Ostroróg zmarł 100 lat wcześniej, ale pamięć o nim i wiedza o jego dokonaniach, także na płaszczyźnie prawniczej, musiała być żywa w społeczności uczniowskiej także wówczas, gdy naukę w Ostrorogu pobierał Jonston.

W tej szkole Jonston przebywał tylko trzy lata, następnie wyjechał do Bytomia Odrzańskiego, aby rozpocząć naukę w tamtejszym gimnazjum, o bardzo wysokiej renomie. Tam też po raz pierwszy zetknął się z logiką, teologią czy etyką, które przez lata będą stanowiły podstawę jego badań naukowych. Budowa gimnazjum *Schönaichianum-Carolatheum* w Bytomiu Odrzańskim wiąże się z działalnością Georga von Schönaicha (1557-1619), właściciela pobliskiego pałacu w Siedlisku. Otwarcie budynku szkoły miało miejsce w 1616 r. Gimnazjum bardzo szybko zyskało renomę i przyciągnęło do siebie uczniów nie tylko z terenów Śląska, ale także z Rzeczypospolitej, Czech, Łużyc, a nawet i Węgier. W czasach nauki Jonstona w gimnazjum uczyło się ok. 70 uczniów. Dla poddanych Georga von Schönaicha nauczanie było bezpłatne. Jonston musiał więc uiszczać chesne, którego wysokość była zależna od statusu majątkowego rodziny. Dobrze funkcjonował również system stypendialny dla najlepszych uczniów⁵. Nie ma dowodów, które

⁴ V. Loewe, *Dr. Johann...*, s. 6.

⁵ Por. szeroko J. P. Majchrzak, *Protestanckie gimnazjum „Schönaichianum – Carolatheum” w Bytomiu Odrzańskim – jego ponadregionalny i ponadkonfesyjny program (1609-1629)*, „Rocznik Lubuski” 1997, tom XXIII, s. 91-96; P. Juckiewicz,



Ratusz w Bytomiu Odrzańskim zbudowany w latach 1602-1609

potwierdzałyby, iż Jonston korzystał z tego stypendium, ale wydaje się, iż jest to wysoce prawdopodobne. Jego biografowie podają, iż w czasach pobytu w Bytomiu Odrzańskim uczył się najczęściej do wczesnych godzin porannych⁶. Ziemia lubuska od zawsze – a według oficjalnych źródeł przynajmniej od XII w. – uchodziła za miejsce upraw winorośli, dlatego nie może dziwić, iż na pierwszym etapie nauki w szkole – obok religii, greki, łaciny czy matematyki – przekazywano także wiedzę o winiarstwie, sadownictwie czy pszczelarstwie⁷. To właśnie w latach nauki w Gimnazjum Bytomskim kształtowało się w Jonstonie zamiłowanie do nauk przyrodniczych, którym na późniejszym etapie swojego życia poświęcił kilka dzieł. Szkoła znajdowała się kilkadziesiąt metrów od ratusza miejskiego, zbudowanego w latach 1602-1609. Bytom Odrzański nie był dużym miastem, a jednak w literaturze uznaje się, iż *Schönaichianum*, która zaprzestała swej działalności już w 1628 r.,

Próba utworzenia uniwersytetu na Środkowym Nadodrzu w XVII wieku, „Rocznik Lubuski” 2002, tom XXVIII, s. 149-153.

⁶ V. Loewe, *Dr. Johann...*, s. 7.

⁷ J. P. Majchrzak, *Protestanckie...*, s. 94.



Portal Gimnazjum w Bytomiu Odrzańskim

była pierwszą poważną próbą utworzenia uniwersytetu na Środkowym Nadodrze⁸.

Nie powinno więc dziwić, iż, ucząc się w takich komfortowych warunkach, Jonston już wtedy podjął decyzję o poświęceniu się karierze naukowej. Do dziś zachował się jedynie przepiękny portal, stanowiący wejście do szkoły, przez który wielokrotnie przechodził, pobierając naukę w Bytomiu Odrzańskim. Mimo że szkoła funkcjonowała tylko 12 lat, Jan Jonston do dzisiejszego dnia uznawany jest za jednego z najsłynniejszych uczniów tej placówki. Po trzech latach pobytu w tym mieście, z powodu śmierci matki w 1617 r., chłopiec został zmuszony do przerwania nauki. W kolejnym roku zmarł jego ojciec, a czternastoletnim wówczas Janem musiał zająć się jego stryj Franciszek. Śmierć rodziców nie załamała Jonstona, który już w młodszych latach poświęcił się nauce, spędzając każdego dnia wiele godzin na lekturze.

W 1619 r. Jonston opuścił Szamotuły i udał się do Torunia, aby tam rozpocząć dalsze studia w Toruńskim Gimnazjum w okresie

⁸ P. Juckiewicz, *Próba...*, s. 149 i literatura tam podana.

jego największego rozkwitu⁹. Chcąc poznać miejsce nauki Jonstona, udałem się do Torunia. Bez trudu natrafiłem na budynek Ekonomii Szkolnej, przy ulicy Piekary 49. W tym budynku przez znaczną część swojej nauki mieszkał Jonston. Bardzo blisko tego miejsca znajduje się siedziba I Liceum Ogólnokształcącego w Toruniu im. Mikołaja Kopernika, które jest uważane za kontynuatora Gimnazjum Toruńskiego. Oba budynki dzieli mniej więcej 500 metrów. Ich odnalezienie pozwoliło mi wyobrazić sobie, jak codziennie – przez prawie dwa lata – tymi drogami podążał Jonston w początkach swojej naukowej kariery. Gimnazjum Toruńskie jest uważane za jedną z pierwszych szkół wyższych w Polsce. Należało więc szukać informacji o losach Jonstona w czasie nauki w Toruniu. Od razu zauważyłem, iż w pobliżu szkoły znajdował się pięknie położony antykwariat, mieszczący się przy ulicy Wysokiej 16, około 100 metrów od szkoły. Tam też postanowiłem szukać pierwszych informacji o Jonstonie. Toruński Antykwariat Księgarski to rodzinna firma, założona przez Mieczysława Mackiewicza, który prowadził antykwariat przy ulicy Podmurnej 13 w latach 1994-2002. Następnie prowadziła firmę żona Mieczysława Mackiewicza – Henrietta, a od 2008 r. ich córka – Aldona Mackiewicz. Wielokrotnie zmieniano miejsce antykwariatu i obecnie znajduje się w budynku Towarzystwa Naukowego w Toruniu przy ulicy Wysokiej 16, zajmując jego piwnicę i parter. Klimat pomieszczeń wypełnionych książkami i ich położenie w pobliżu Gimnazjum Toruńskiego powoduje, że poszukiwanie książek i dokumentów w tym miejscu staje się wielką przyjemnością. Znalazłem kilka opracowań o historii Torunia oraz samego Gimnazjum Toruńskiego. Ważne informacje na temat dziejów szkoły znalazłem w dwutomowym dziele profesora Stanisława Tynca, gdzie nazwisko Jonstona pojawia się wielokrotnie¹⁰. Równie interesująca okazała się nabyta w tym sa-

⁹ T. Bilikiewicz, *Jan Jonston...*, s. 18-20.

¹⁰ Profesor Stanisław Tynec (1889-1964) był polskim historykiem wychowania, profesorem Uniwersytetu Wrocławskiego, który w 1920 r. przyjechał do Torunia, aby nauczać w tamtejszym gimnazjum. Stopień doktora filozofii uzyskał w 1923 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim, a habilitował się w 1928 r. Był uczniem profesora Stanisława Kota, do której to postaci przyjedzie nam jeszcze powrócić w niniejszej pracy. Drugi tom dziejów gimnazjum toruńskiego, w którym Jan Jonston pojawia się wielokrotnie, ukazał się w 1948 r., a więc dwadzieścia lat po wydaniu tomu pierwszego. Jak wskazywał sam autor, manuskrypt drugiego tomu został wysłany

mym antykwariacie *Metryka uczniów Gimnazjum Akademickiego 1600-1817. Część pierwsza (1600-1717)*, wydana w 1997 r. w Toruniu przez Z. H. Nowaka oraz J. Tandeckiego. Jeszcze tego samego dnia z zapartym tchem zabrałem się do przejrzenia wszystkich nabytych książek. Ich lektura prowadzi do wniosku, iż uczniami Gimnazjum Toruńskiego były dzieci wielu znanych Leszczynian. Dowiedziałem się, iż to właśnie w Toruniu Jonston poznał Rafała Leszczyńskiego, późniejszego wojewodę bełckiego, dzięki któremu został w kolejnych latach lekarzem i przyjacielem sławnego rodu Leszczyńskich, z którego wywodził się późniejszy król Polski – Stanisław Leszczyński (1677-1766).

Jonston wpisał się na listę uczniów Gimnazjum Toruńskiego dnia 10 kwietnia 1619 r. jako: *Johannes Jonstonus, Samotulensis Pol., Scotus domo, a D. Turnovio commendatus*¹¹. Jego wpisu dokonał rektor szkoły, słynny Konrad Graser (1585-1630), którego imię od 2009 r. nosi jedna z ulic Torunia. Okres rektorstwa Grasera (od 1611 r. do 1630 r.), to czas niebywałego rozkwitu Gimnazjum Toruńskiego¹². Uczniowie do gimnazjum przybywali najczęściej z rekomendacją, którą przygotowywali możni panowie, dygnitarze miejscy, rajcy miejscy, duchowni i nauczyciele szkolni. Można zakładać, że taką rekomendację otrzymał również i Jonston, którego – po śmierci rodziców – pod opiekę wzięli Kaspar Dornavius, doktor filozofii i medycyny, poeta i rektor gimnazjum bytomskiego oraz Baltazar Exner, historyk¹³. Opiekunem Jonstona w Toruniu – z takiego poręczenia – został prawdopodobnie Jan Turnowski (1567-1629), profesor teologii i kaznodzieja, u którego przez jakiś czas mieszkał¹⁴. Jednym z nauczycieli Jonstona, któremu zawdzięczał on świetną znajomość języka hebrajskiego, był wspomniany już Konrad Graser, nauczyciel historii powszechnej. Nawet kilkadziesiąt lat później Jonston nazywał go swoim czcigodnym nauczycielem (*praeceptor meus, praeceptor noster observandus*)¹⁵.

do wydawnictwa w 1938 r., ale nie udało się go wydać przed wybuchem II wojny światowej, a jego fragmenty zaginęły podczas wyjazdu profesora Tynca. Por. S. Tync, *Dzieje gimnazjum toruńskiego. Tom II*, Toruń 1949.

¹¹ Z. H. Nowak, J. Tandecki, *Metryka...*, s. 51.

¹² Por. szerzej S. Tync, *Dzieje...*, s. 59-112.

¹³ T. Bilikiewicz, *Jan Jonston...*, s. 20.

¹⁴ S. Tync, *Dzieje...*, s. 86.

¹⁵ T. Bilikiewicz, *Jan Jonston...*, s. 20.



Toruński Antykwariat
Księgarski, ul. Wysoka 16



Ekonomia Szkolna (dziś jedna z siedzib Sądu Okręgowego w Toruniu)

W pobliżu gimnazjum znajdowała się Ekonomia Szkolna, renesansowy budynek wzniesiony w latach 1598-1601, który służył jako internat dla uczniów zamiejscowych i uboższych. W 1724 r. po tzw. tumulcie toruńskim, kiedy to doszło do zamieszek między miejscowymi protestantami a katolikami, zakończonych zdemolowaniem kolegium jezuickiego przez protestantów, odebrano protestantom budynki szkoły. Stały się siedzibą gimnazjum, które funkcjonowało tam do 1855 r. W 1806 r. w czasie wojen Napoleona III Bonaparte gmach chwilowo zamieniono na francuski szpital wojskowy. Budynek został odrestaurowany w 1968 r. w rocznicę 400-lecia założenia szkoły. Dzisiaj jest siedzibą Sądu Okręgowego w Toruniu. W budynku Ekonomii ponad dwa lata mieszkał Jonston (od 29 kwietnia 1619 r. do 14 listopada 1621 r.). Zarządcą Ekonomii był Adam Tobolski, wybitny polski humanista, znawca Cyserona (106 p.n.e. – 43 p.n.e.), propagator jego tekstów¹⁶. Nie dziwi więc fakt, iż Jonston w swo-

¹⁶ S. Salmonowicz, *Konrad Graser (1585-1630), rektor Gimnazjum Akademickiego w Toruniu*, [w:] M. Biskup (red.), *Wybitni ludzie dawnego Torunia*, Warszawa – Poznań – Toruń 1982, s. 70.

ich pracach często przywoływał myśli (sentencje) tego rzymskiego prawnika.

W czasie pobytu u profesora Turnowskiego oraz podczas nauki w Gimnazjum Toruńskim Jonston nabył wiedzę i doświadczenie, które miały wpływ na całe jego dalsze życie. Świetne grono profesorów dawało możliwość zdobycia wiedzy z wielu dziedzin. Wielu wychowanków gimnazjum po jego ukończeniu odbywało studia na renomowanych uniwersytetach europejskich, przeważnie niemieckich, podejmując studia prawnicze, lekarskie, teologiczne i filozoficzne. Jest rzeczą znaną, że wielu z nich – po zdobyciu na różnych uniwersytetach stopni naukowych – wracało do Polski i w rodzinnych miejscowościach oddawało się służbie miastu i Polsce. Tak też było z Jonstonem. Można zaryzykować stwierdzenie, że właśnie w Toruniu nabył on nie tylko podstawy wiedzy lekarskiej czy filozoficznej, ale również i prawniczej, co pozwoliło mu później umiejętnie łączyć wszystkie te dziedziny i prowadzić bardzo szerokie badania interdyscyplinarne. O tym, jak wielkie postępy w nauce poczynił w Toruniu Jan Jonston, może świadczyć fakt, iż miał on możliwość wygłosić na zgromadzeniu rady i uczonych Torunia przemówienie zatytułowane: *De Fraudibus contra Lipsium*, którego treść niestety nie zachowała się. Najprawdopodobniej zajął w nim pozytywne stanowisko wobec poglądów Justusa Lipsiusa (1547-1606), filozofa i filologa klasycznego, którego przemówienia były nacechowane duchem makiawelizmu¹⁷. Był on bardzo popularny wśród nauczycieli gimnazjum, a jego uczniowie często wygłaszali mowy pochwalne na jego cześć¹⁸. Dziś imię Justusa Lipsiusa nosi budynek pomocniczy Rady Unii Europejskiej oraz Rady Europejskiej. Choć Jonston nie miał nigdy ambicji politycznych, dopuszczenie szesnastoletniego studenta do wystąpienia przed tak szacownym audytorium wskazuje, że był on także świetnym mówcą. Arena rady miejskiej Torunia nie była jedyną, na której występował w czasie swojego życia, uczestnicząc w późniejszych latach w różnych zjazdach politycznych i religijnych, jako przedstawiciel stanu świeckiego.

Jest rzeczą znaną, iż w publikacjach naukowych poświęconych Gimnazjum Toruńskiemu Jonston jest wymieniany wśród najwybitniej-

¹⁷ T. Bilikiewicz, *Jan Jonston...*, s. 21.

¹⁸ S. Tync, *Dzieje...*, s. 85.

szych jego absolwentów¹⁹, a z napisanych przez niego książek przez lata uczyli się uczniowie gimnazjum²⁰. Warto podkreślić, iż podczas nauki w Toruniu Jan Jonston spotkał przedstawicieli słynnego rodu Leszczyńskich, którzy w późniejszych latach wywarli duży wpływ na jego życie. Dotyczy to nie tylko wspomnianego już Rafała Leszczyńskiego, ale również i Andrzeja Leszczyńskiego, który, podobnie jak Jonston, zapisał się na kartach historii gimnazjum wygłoszeniem mowy pochwalnej na cześć Justusa Lipsiusa.

W 1622 r. Jonston opuścił Toruń i udał się przez Gdańsk do Anglii, a następnie do Szkocji, aby zapisać się na najstarszy i najlepszy Uniwersytet w Szkocji, tj. Uniwersytet w St. Andrews. Przy immatrykulacji podał narodowość: *Polonus Scoto prognatus* (Polak, pochodzący z ojca Szkota). W szesnastowiecznej Polsce dzieci osiedleńców szkockich, które urodziły się w Polsce, podawały się za Polaków. Tak też postępował Jonston przez całe swoje życie. Sytuacja ta odwróciła się po II wojnie światowej, kiedy to dzieci wojennych polskich emigrantów, studiujące na szkockich uczelniach, posiadały głównie obywatelstwo szkockie czy też ściślej rzecz biorąc – brytyjskie²¹. Szkockie pochodzenie odegrało ważną rolę przy wyborze kraju, w którym Jan Jonston rozpoczął kolejny etap swojej kariery. Przebywając w Szkocji odwiedził członków swojej rodziny²². Nie ma przy tym racji W. Tomaszewski²³, twierdząc, iż na studia do Szkocji skierował Jonstona jego ojciec, który zmarł przecież w 1618 r. Podkreślenie szkockich korzeni ojca w procesie immatrykulacji miało raczej na celu zaakcentowanie związków jego przodków ze Szkocją, a być może ułatwiło także dostanie się na studia na Uniwersytecie St. Andrews.

Jeden z biografów uczonego podaje, że podobno nie było książki w uczelnianej bibliotece, której by nie przejrzał. Główny przedmiot jego zainteresowań stanowiła wówczas filozofia scholastyczna. Nabyta

¹⁹ S. Salmonowicz, *Kultura umysłowa Torunia w dobie renesansu, reformacji i wczesnego baroku*, [w:] M. Biskup (red.), *Historia Torunia. Tom II. Część II*, Toruń 1994, s. 201.

²⁰ S. Tync, *Dzieje...*, s. 74-75.

²¹ W. Tomaszewski, *Na szkockiej ziemi. Wspomnienia wojenne ze służby zdrowia i z Polskiego Wydziału Lekarskiego w Edynburgu*, Londyn 1976, s. 246-247.

²² B. Świdorski, *Dr. Jan Jonston. Wybitny uczonej dawnego Leszna*, Leszno 1935, s. 5.

²³ W. Tomaszewski, *Na szkockiej...*, s. 246.



Budynek Gimnazjum Toruńskiego (dzisiejsze I LO im. Mikołaja Kopernika w Toruniu)

w Gimnazjum Toruńskim znajomość języka hebrajskiego umożliwiła mu studiowanie pod kierunkiem samego Jana Glandstona, rektora Uniwersytetu w St. Andrews. O pozycji Jonstona świadczy fakt, iż rektor pozwolił mu korzystać ze swojej prywatnej biblioteki, a co chyba ważniejsze – wolno mu było wypożyczać lekturę również do domu²⁴. Mając tak nieograniczony dostęp do wiedzy, czytał książki z każdej dziedziny wiedzy, w tym zwłaszcza z zakresu teologii, filozofii, historii czy starożytności. Nie ma żadnych informacji na temat tego, czy w zakresie jego zainteresowań były również publikacje o charakterze prawniczym czy medycznym, ale nie można wykluczyć, że tak właśnie było. Jego sława bardzo szybko wykroczyła poza mury Uniwersytetu, gdyż arcybiskup St. Andrews John Spotswood, prymas Szkocji i lord kanclerz, przyjął go w poczet 12 alumnów królewskich, co było ogromnym zaszczytem. Jonston studiował teologię, której jednak – co wydaje się w świetle jego wiedzy zadziwiająco – nie ukończył. Być może wówczas po raz pierwszy powstała w nim myśl o podjęciu studiów medycznych i postanowił nie tracić czasu na zdobycie wykształcenia teologicznego. Pomimo swojej dość wysokiej pozycji i znajomości w kręgach władzy państwowej, uczelnianej i kościelnej, Jonston postanowił wrócić w 1625 r. do Polski, mając jednak zamiar ponownie udać się do Szkocji po załatwieniu wszystkich swoich spraw w ojczyźnie. Szalejąca wówczas w Polsce dżuma zmieniła jednak jego plany i uniemożliwiła mu ponowny wyjazd. Jonston w czasie swojego całego życia odwiedził wiele różnych krajów i uniwersytetów, ale można przyjąć, iż to właśnie dwuletni pobyt w Szkocji był jednym z tych wydarzeń – być może najważniejszym – które ukształtowały jego późniejsze życie i karierę naukową. Mając nieograniczony dostęp do książek, mógł rozwijać swoje zainteresowania i spędzać godziny na lekturze. Możliwość korzystania z zasobów biblioteki uniwersyteckiej, a także prywatnej biblioteki rektora Uniwersytetu w St. Andrews, musiała stanowić ważny etap jego rozwoju naukowego. To chyba wówczas kształtowały się jego poglądy na prawo. Choć nigdy go nie studiował, to jednak podczas studiów teologicznych w Szkocji niewątpliwie zetknął się z wieloma terminami prawniczymi, przecież ważnym elementem studiów teologicznych jest prawo kanoniczne. W Szkocji miał też moż-

²⁴ T. Bilikiewicz, *Jan Jonston...*, s. 23.

liwość zapoznania się z pewnymi podstawowymi zasadami systemu *common law*. Jak bowiem można inaczej wytłumaczyć jego świetne koncepcje dotyczące istoty kary kryminalnej, nawiązujące w pewien sposób do doktryny prawa anglosaskiego²⁵. Warto podkreślić, iż silne związki z Uniwersytetem w St. Andrews mieli m. in. James Wilson, John Witherspoon oraz Benjamin Franklin – ojcowie założyciele Stanów Zjednoczonych oraz sygnatariusze Deklaracji Niepodległości Stanów Zjednoczonych. Pierwszy z nich studiował na tym Uniwersytecie, a pozostali dwaj otrzymali jej honorowe tytuły²⁶. Honorowy doktorat z prawa Uniwersytetu Saint Andrews w 1941 r. otrzymał również gen. Władysław Sikorski²⁷. Do dnia dzisiejszego, akcentując związki Polaków z Uniwersytetem St. Andrews, wskazuje się najczęściej na Jana Jonstona oraz gen. Władysława Sikorskiego.

Niemożność powrotu do Szkocji spowodowała, iż Jonston przyjął propozycję zostania nauczycielem i wychowawcą uczących się w leszczyńskim gimnazjum synów znanej rodziny Korczbok-Zawadzkich. To w Lesznie, w którym przebywał do 1628 r., zainteresował się medycyną i przyrodoznawstwem, studiując dzieła wybitnych przyrodników i lekarzy. Choć o jego działalności lekarskiej w owym okresie niewiele wiadomo, to właśnie tutaj dochodzi do pierwszego ważnego związku prawa i medycyny w jego życiu. Zachowały się bowiem obszerne wiadomości dotyczące sprawy Krystyny Poniatowskiej, młodej kobiety, słynnej wizjonerki i przyjaciółki Jana Amosa Komeńskiego²⁸.

²⁵ Warto zwrócić uwagę na rozważania Jana Jonstona dotyczące kary zawarte w *Enchiridion Ethicum* (Brzeg Śląski 1658 r.). Fragmenty tej pracy, poświęcone sprawiedliwości (tłumaczenie Michał Heintze), zostały załączone do niniejszej rozprawy.

²⁶ Benjamin Franklin otrzymał honorowy tytuł *Freedom of the Borough* w 1759 r., a John Witherspoon otrzymał honorowy doktorat z teologii w 1764 r. Por. o tym L. Gordon Tait, *The Piety of John Witherspoon: Pew, Pulpit, and Public Forum*, Louisville – Kentucky 2001, s. 13.

²⁷ W. Tomaszewski, *Na szkockiej...*, s. 99.

²⁸ Jan Amos Komeński (1592-1670) był wybitnym czeskim duchownym i pedagogiem, działaczem społecznym i religijnym, który po wyjeździe z Czech – w latach 1628-1656 z pewnymi przerwami – mieszkał w Lesznie, będąc jednocześnie profesorem Gimnazjum Leszczyńskiego, które dzięki niemu stało się znanym oraz chętnie wybieranym miejscem nauki polskiej i czeskiej młodzieży. Jego dzieła, zwłaszcza z zakresu pedagogiki, stały się sławne w całej Europie.

Jej sprawa była szczególnie głośna i wzbudzała duże zainteresowanie, zwłaszcza z tego względu, że zajął się nią i w duchu mistycznym interpretował, znany już wówczas w całej Europie, Komeński. W sprawie tej, opiniując stan zdrowia Krystyny Poniatowskiej, stanowisko zajęli wybitni lekarze leszczyńscy. Swoją opinię wydał także Jonston i to pomimo tego, iż nie miał ukończonych studiów medycznych, a był wówczas jedynie „kandydatem medycyny”. Sam opis sprawy zajmuje kilkaset stron, napisanych w języku łacińskim. W piśmiennictwie prawniczym przyjmuje się, iż sprawa Krystyny Poniatowskiej była jednym z pierwszych w Europie przypadków opiniowania sądowo-lekarskiego, przeprowadzonego w formie ekspertyzy psychiatrycznej²⁹. Ostatecznie – pomimo sporów pomiędzy opiniującymi – orzeczono, iż przyczyną jej stanu jest „chwilowe pomieszanie zmysłów” i zrezygnowano z procesu przeciwko niej. Dla dwudziestowiecznych lekarzy psychiatrów analiza przypadku Krystyny Poniatowskiej nie pozostawia wątpliwości co do tego, iż mogło chodzić o chorobę psychiczną lub inne zakłócenie czynności psychicznych, które – jeżeli wyłączają możliwość rozpoznania znaczenia swego czynu lub pokierowania swoim postępowaniem – stanowią okoliczność wyłączającą odpowiedzialność karną sprawcy ze względu na jego niepoczytalność³⁰. Stanowiło to dość innowacyjne podejście do sprawy, gdyż w XVII w. nieśmiało dopiero dojrzywała myśl wyłączenia odpowiedzialności karnej wobec osób chorych umysłowo.

Udział w wydawaniu opinii w sprawie Krystyny Poniatowskiej był więc pierwszym – w życiu 25-letniego wówczas Jonstona – zdarzeniem, w którym prawo głęboko zetknęło się z medycyną. Sprawa ta niewątpli-

²⁹ K. Spett, M. Cieślak, *Rzut oka na powstanie i rozwój psychiatrii kryminalnej*, [w:] M. Cieślak, K. Spett, W. Wolter, *Psychiatria w procesie karnym*, Warszawa 1977, s. 15-16; M. Dębicka, *Początki opiniowania sądowo-lekarskiego na ziemiach polskich (do XVIII wieku)*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 2008, t. XXII, s. 58.

³⁰ T. Bilikiewicz, analizując opinie wydane w sprawie, wskazuje, iż: „Dla teraźniejszego lekarza sam wypadek i rozpoznanie nie przedstawiają najmniejszych trudności; niewątpliwie chodzi tu o wypadek ciężkiej hysterji na tle religijnym, za czem przemawiają owe napady epileptoidalne, o których sam Jonston powiada, iż nie nosiły charakteru prawdziwej padaczki, z takim typowem wyginaniem się w pałąk i z mnóstwem psychopochodnych objawów, obliczonych na efekt, z objawem stuporu historycznego, katalepsji i t.d. W rozpoznaniu różniczkowem odpadnie z łatwością przypuszczenie, iż mogłoby tu chodzić o schizofrenję” (pisownia oryginalna – przypis. P. J.). Por. T. Bilikiewicz, *Jan Jonston...*, s. 185-186.

wie wpłynęła na jego dalsze losy. Uczestnicząc w wydawaniu opinii, nie tylko zetknął się w wybitnymi lekarzami, ale również poczuł atmosferę naukową ówczesnego Leszna, które – dzięki mecenatowi rodziny Leszczyńskich – stanowiło ważny, europejski ośrodek naukowy. Znajdujące się wówczas w Lesznie liczne zakłady drukarskie mogły być kolejnym czynnikiem, który skłonił Jonstona, aby ma wiele lat związać się z tym miastem. Zanim to jednak nastąpiło, udał się on w podróż naukową po europejskich uniwersytetach, odwiedzając Frankfurt nad Odrą, Lipsk, Wittenbergę, Magdeburg i Berlin. Z Niemiec udał się do Holandii i – po krótkim pobycie w Groningen – zapisał się na studia lekarskie na Uniwersytecie we Franeker. Stało się to za sprawą profesora Magdovella, którego poznał w czasie studiów na Uniwersytecie St. Andrews. Tak oto szkockie „koleje życia” zdecydowały o jego karierze lekarskiej. W metryce immatrykularnej wpisał się jako: *Polonus, medicinae studiosus*, po raz kolejny podkreślając swoje polskie urodzenie³¹.

Pobyt na Uniwersytecie we Franeker nie zaspokajał ambicji Jonstona, gdyż najlepszym uniwersytetem medycznym w Holandii był wówczas Uniwersytet w Lejdzie, zyskujący światową sławę m. in. dzięki profesorowi Janowi von Heurne (1543-1601), który jako pierwszy wykonał własnoręcznie sekcję zwłok zmarłego człowieka. Profesor ten był także wydawcą i komentatorem dzieł Hippokratesa. Jonston zapragnął więc rozpocząć studia na tym uniwersytecie, co udało mu się 13 lutego 1630 r., kiedy został jego studentem, zapisując się jako: *Polonus lat 27, medicinae studiosus*. To na tej uczelni zapoznał się dziełami starożytnych lekarzy, zwłaszcza Hippokratesa, którego „duchowym uczniem” pozostał do końca swojego życia, wydając wiele jego dzieł oraz opatrując je swoimi komentarzami³².

W Lejdzie powstało też dzieło Jana Jonstona o tematyce etycznej – *Enchiridion Ethicum*, stanowiące zbiór i komentarz do sentencji łacińskich znakomitych myślicieli rzymskich i greckich. Dzieło to nie zostało dotychczas przetłumaczone na język polski. Znajdują się w nim jednak fragmenty, które odnoszą się bezpośrednio do zagadnień prawnych, a wiele z nich warto poddać gruntownej analizie, gdyż niewątpliwie wzmacniają przekonanie o znacznej wiedzy Jonstona z zakresu prawa. Jak wskazuje A. Matuszewski: „Przystępując do omawiania stosowa-

³¹ Por. T Bilikiewicz, *Jan Jonston...*, s. 28-32.

³² Por. T Bilikiewicz, *Jan Jonston...*, s. 35.

nia kar, autor podkreśla, że niewątpliwie surowo powinni być karani zbrodniarze i rozsiewający fałszywe pogłoski. Kara może być jednak zawieszona, jeżeli do jej wykonania będzie można powrócić w późniejszym czasie, a przestępstwo jest małe, przestępca żałuje swojego czynu oraz odwołuje się do miłosierdzia sędziów i szybko się poprawi. Kara powinna być proporcjonalna do stopnia szkodliwości i wymierzana w takim samym wymiarze bez względu na osoby³³. Każde z tych stwierdzeń mogłoby być przedmiotem obszernej analizy w kolejnych rozdziałach pracy, gdyż odnosi się do ważnych zasad egzekwowania odpowiedzialności karnej.

A. Matuszewski wskazywał, iż wspomniany podręcznik etyki jest jedną z mniej współcześnie znanych i rzadziej uwzględnianych w piśmiennictwie prac Jonstona. Powodem tego miał być fakt, iż mimo jego trzykrotnej edycji w XVII w., z których dwie ukazały się w Lejdzie w latach 1634 i 1643, a jedna w Brzegu Śląskim w 1658 r., do dzisiaj zachował się tylko jeden egzemplarz trzeciego wydania tej pracy z 1658 r. który przechowywany jest w Bibliotece Rumuńskiej Akademii Nauk w Bukareszcie (pod sygn. 44951). Dalej A. Matuszewski podkreśla, iż mikrofilm tego egzemplarza oraz jego kserokopię posiada Leszczyńskie Towarzystwo Kulturalne. Jego kserokopia znajduje się także w zbiorach Biblioteki Instytutu Historii Nauki w Warszawie, pod sygn. Ks. 1888. Zdaniem tegoż autora nie zachował się natomiast żaden egzemplarz dwóch pierwszych, lejdejskich wydań podręcznika. Pogląd ten, funkcjonujący od przeszło dwudziestu lat, nie jest prawdziwy. W zasobach Leszczyńskiego Towarzystwa Kulturalnego nie ma wskazanego mikrofilmu, choć nie można wykluczyć, że w 2003 r., kiedy A. Matuszewski wypowiadał swoje zdanie, ów mikrofilm tam się znajdował. Jednocześnie okazuje się, że wydanie z 1634 r. z Lejdy znajduje się, co daje do myślenia, w Bibliotece Narodowej Australii³⁴. Można jedynie zastanawiać się, w jaki sposób i kiedy trafiło ono na kontynent australijski. Ten fakt może obrazować znaczenie i sławę Jonstona, którego dzieła były znane nie tylko w Europie, ale i na in-

³³ A. Matuszewski, „*Enchiridion ethicum*” Jana Jonstona a podręczniki „*Etyki*” Jana Jonstona i Bartłomieja Keckermanna – podobieństwa i różnice, [w:] A. Konior (red.), *Europejskość myśli i twórczości naukowej Jana Jonstona po czterech wiekach*, Leszno 2003, s. 62.

³⁴ Por. szerzej <https://catalogue.nla.gov.au/Record/1536165?> [dostęp 30.04.2023 r.].

nych kontynentach. Wydanie z 1658 r. z Brzegu Śląskiego, o którym wspomina i z którego korzystał A. Matuszewski, znajduje się w bibliotece w Dreźnie i w Austriackiej Bibliotece Narodowej. Oryginał był zaś do kupienia w antykwariacie Bürck w Berlinie³⁵. Odkrycie to spowodowało, iż jego zakupem zainteresowała się Miejska Biblioteka Publiczna w Lesznie im. Stanisława Grochowiaka, która rozpoczęła procedurę umożliwiającą nabycie tej pracy. Dzięki temu praktycznie niedostępne dzieło Jonstona znalazło się w Lesznie. Już choćby tylko z tego powodu podjęcie badań nad działalnością Jonstona i jego etyką były warte zachodu. Możemy więc mieć nieśmiałą nadzieję, że wydanie z 1643 r. jeszcze się gdzieś w Europie, a może i na innym kontynencie, odnajdzie, podobnie jak wersja z 1634 r.³⁶

Po pobycie w Lejdzie Jan Jonston ponownie udał się do Anglii i po krótkim pobycie w Londynie podjął studia na Uniwersytecie w Cambridge. Przebywał tam tylko kilka miesięcy, gdyż, znany mu z czasów nauki w Gimnazjum Toruńskim – Rafał Leszczyński zaproponował Jonstonowi zostanie nauczycielem swego syna Bogusława. Podejmując tego rodzaju decyzję, Jonston odmówił objęcia katedry jednego z uniwersytetów w Holandii. Od tego momentu na wiele lat jego losy związały się z Leszнем. Zanim to nastąpiło, odbył blisko czteroletnią podróż po Europie, sprawując opiekę nad swoimi wychowankami: Bogusławem Leszczyńskim oraz Władysławem Dorohostajskim, synem Marszałka Wielkiego Księstwa Litewskiego. Podobne podróże, zwane *Grand Tour*, były w XVI–XVIII w. częstym elementem procesu edukacji młodych arystokratów, intelektualistów, a nieraz i synów władców. Tego rodzaju podróże edukacyjne odbyli m. in. król Jan III Sobieski czy król Stanisław August Poniatowski. Nie inaczej było w przypadku Bogusława Leszczyńskiego, który opuścił kraj na kilka lat właśnie w celach edukacyjnych. W czasie podróży odwiedzili Niemcy, Danię, Norwegię, Szkocję, Niderlandy, Francję

³⁵ Por. szerzej <https://biblio.co.uk/book/johann-jonstoni-doct-medici-enchiridion-ethicum/d/1402668607> [dostęp 30.04.2023 r.].

³⁶ Powyższe ustalenia były możliwe dzięki informacjom uzyskanym od Michała Heintze, doktoranta szkoły doktorskiej (Szkoła Doktorska Szkoły Dziedzinowej Nauk o Języku i Literaturze) Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, który podjął się tłumaczenia trzeciego wydania (1658 r.) etyki Jana Jonstona na język polski. Dzieło to, przetłumaczone na język polski, ukaże się prawdopodobnie w 2023 r.

i Włochy. Najdłużej przebywali w Lejdzie, gdzie 15 kwietnia 1634 r. – na podstawie rozprawy *Disputatio medica inauguralis de Febribus* (Rozważania o przyczynach gorączki) – Jan Jonston uzyskał doktorat z medycyny. Warto podkreślić, iż był to jego drugi doktorat, gdyż posiadał tytuł doktora filozofii³⁷.

W maju 1634 r. Jonston po raz trzeci udał się do Anglii. Po krótkim pobycie w Londynie i Oksfordzie przybył do Cambridge, gdzie natychmiast został przyjęty w poczet doktorów medycyny tego Uniwersytetu, otrzymując wszelkie przywileje związane z tą godnością. Uzyskany przez niego w Lejdzie tytuł doktora został – jak byśmy to dzisiaj powiedzieli – nostyfikowany w Anglii. Jonston ma więc w swoim życiorysie studia na dwóch z trzech najważniejszych uniwersytetów w Wielkiej Brytanii – Uniwersytecie St. Andrews oraz Uniwersytecie w Cambridge. Z Anglii, w której Jonston przebywał pół roku, udał się do Paryża, gdzie miał możliwość zapoznać się z najważniejszymi dziełami królewskiej biblioteki³⁸. O jego paryskich losach nie jest wiadomo zbyt wiele, choć można przypuszczać, iż pobyt we Francji wzmocnił w nim kult medycyny starożytnej, bowiem większość uczonych francuskich pozostawała wówczas pod wpływem, pochodzącego z Pergamonu, greckiego lekarza Galena³⁹. Pobyt we Francji wykorzystał także na zwiedzenie najważniejszych miast tego kraju (m.in. Tours, Saumur, Tuluzy czy Montpellier). Z Francji udał się przez Alpy do Włoch, gdzie odwiedził Turyn, Neapol, Rzym, Loreto, Ankonę, Rimini, Bolonię, Wenecję i Padwę.

Czteroletnią podróż zakończyła informacja o śmierci Rafała Leszczyńskiego, ojca Bogusława. Do Leszna uczestnicy *Grand Tour* wrócili 15 listopada 1636 r. Na tym kończy się okres pobytów Jonstona w europejskich uniwersytetach. W momencie powrotu do Leszna miał 33 lata. Pomimo propozycji objęcia licznych katedr uniwersyteckich zdecydował się przyjąć stanowisko miejskiego lekarza, używając oficjalnego

³⁷ Por. T Bilikiewicz, *Jan Jonston...*, s. 42-46.

³⁸ Por. T Bilikiewicz, *Jan Jonston...*, s. 48-49.

³⁹ Claudius Galenus (ur. ok. 130 n.e. w Pergamonie, zm. ok. 200 r.) był rzymskim lekarzem greckiego pochodzenia, jednym z najbardziej znanych starożytnych lekarzy, który wywarł ogromny wpływ na rozwój medycyny w okresie średniowiecza i odrodzenia. Był nadwornym lekarzem cesarzy rzymskich: Marka Aureliusza i Komodusa. Por. W. Lipoński, *Dzieje kultury europejskiej. Prehistoria – starożytność*, Warszawa 2020, s. 306.

tytułu: *Johannes Jonstonus Medicinae Doctor Illustrissimi Comitis in Leszno Archiater, et Civitatis Lesniensis Physicus ordinarius*⁴⁰.

Odmowa przyjęcia katedr na renomowanych uczelniach europejskich prowadzi do kilku ważnych wniosków. Po pierwsze, sprawowanie funkcji lekarza miejskiego, a także osobistego lekarza rodu Leszczyńskich, musiało być stanowiskiem dobrze płatnym. Podkreślenia wymaga fakt, iż praca naukowa, choć wiązała się z prestiżem, nie gwarantowała zarobków umożliwiających godne utrzymanie; świadczy o tym choćby przykład Mikołaja Kopernika, który przez większość swojego życia utrzymywał się nie z pracy naukowej, ale – co nie jest rzeczą powszechnie znaną – z wykonywania zawodu prawnika⁴¹. Na dobre zarobki związane z pełnieniem funkcji miejskiego lekarza w Lesznie może wskazywać również okoliczność, iż Jonston w 1652 r. nabył pałac w Składowicach, który przez ostatnie lata jego życia był miejscem jego zamieszkania. Odpowiednie wynagrodzenie umożliwiło Jonstonowi stworzenie własnej biblioteki, w skład której wchodziło ok. 1200 pozycji książkowych⁴². Po drugie, działające wówczas w Lesznie liczne drukarnie czyniły z tego miasta ważny ośrodek naukowy i drukarski w Polsce. Umożliwiło to Jonstonowi wydanie wielu książek właśnie w Lesznie, co dla tak płodnego pisarza musiało mieć duże znaczenie. Po trzecie, pobyt Jonstona w Lesznie przypadł na okres świetności tego miasta, które dawało schronienie liczным uchodźcom protestanckim ze Śląska, Czech i Moraw, dzięki czemu mogli tu swobodnie rozwijać swoje życie kulturalne i naukowe. Ze wszystkimi nimi Jonston pozostawał w kontakcie. Bliskie stosunki utrzymywał z Janem Amosem Komeńskim, którego pobyt w Lesznie odbił się szerokim echem w całej Europie.

Jonston pełnił także funkcję fizyka miejskiego, który miał nadzór nad dopuszczonymi do użytku lekami. W swej działalności zetknął się więc niewątpliwie z zagadnieniami, które dziś zaliczylibyśmy do prawa farmaceutycznego.

Jednym z najbliższych przyjaciół Jonstona był Jan Schlichting z Bukówca, sędzieja ziemski wschowski (1591-1658). To m. in. właśnie

⁴⁰ Por. T Bilikiewicz, *Jan Jonston...*, s. 55-56.

⁴¹ Por. o tym F. Longchamps de Bérier, *Być prawnikiem. Trzy medytacje*, Warszawa 2003, s. 15 i n.

⁴² H. Sadowska, *Nieznany rękopis Jana Jonsotna. Wykaz pozycji podręcznego księgozbioru*, Lubin 1975, s. II.

im została подарowana i zadedykowana sztuka *Sussanna, ex Danielis 13. Tragoedia*, która została wystawiona w leszczyńskim gimnazjum 8 lutego 1646 r. Dramat został zadedykowany trzydziestu jeden wymienionym z imienia i nazwiska widzom, choć na widowni zasiadali również krewni i przyjaciele aktorów. W zachowanym egzemplarzu, wydanym w oficynie Daniela Vettera, znajduje się następująca dedykacja: „Ofiarowano, złożono w darze i zadedykowano Prześwietnym, Wielmożnym Szanownym, Szlachetnym, Czciogodnym i Jaśnie Oświeconym Panom” (*Illustribus, Magnificis, Generosis, Nobilibus, Reverendis, Clarissimis, Doctissimisque Viris dederunt, donaverunt, dedicaverunt*). Zaliczenie do tego grona również Jonstona niewątpliwie świadczyło o jego pozycji w Lesznie. Warto bowiem podkreślić, iż znaczną część gości stanowili widzowie z odległych od Leszna miejscowości. Obecni byli m.in. Jan Teodor i Krzysztof Potoccy, kalwińscy magnaci, którzy do Leszna przybyli z Ziemi Halickiej i Chełmszczyzny czy Jan Kisling, burmistrz Torunia. Fabułą dramatu jest proces sądowy o cudzołóstwo wysoko urodzonej kobiety oraz spór prawny prowadzony z dużym pietyzmem przez dostojnych, cieszących się dużym autorytetem sędziów. Celem sztuki – oprócz walorów ściśle teatralnych – było ćwiczenie studentów Gimnazjum Leszczyńskiego w zakresie procedury sądowej, przebiegu postępowania oraz w terminologii prawniczej⁴³. Zapewne sztuka okazała się kształcąca również samego Jonstona, który z każdego podobnego spotkania starał się zawsze zyskać jak najwięcej nowej wiedzy.

19 maja 1637 r. Jonston ożenił się z Krystyną, córką aptekarza wschowskiego Samuela Hortensiusa. Niestety ich związek małżeński nie trwał długo, gdyż po pięciu miesiącach od ślubu jego małżonka zmarła. Już w kolejnym roku ożenił się z Anną Rozyną, córką niezującego już wówczas lekarza Mateusza Vechnera, z którym Jonston brał udział w opiniowaniu sprawy Krystyny Poniatowskiej⁴⁴.

Jak wiadomo w XVII w. Leszno było ważnym ośrodkiem naukowym i kulturalnym. Jedyne tytułem przykładu można wskazać, iż tu pisała swoje wiersze łacińskie Anna Memorata, córka pastora czeskiego, podpisując się *Anna Memorata, virgo Polona*, tu nad reformą szkolnictwa

⁴³ Por. szeroko D. Chemperek, R. Sawa, *Zuzanna, tragedia z 13. Rozdziału Księgi Daniela*, Lublin 2017, s. 5-52.

⁴⁴ T. Bilikiewicz, *Jan Jonston...*, s. 59-60.

pracował Jan Amos Komeński, tworząc dzieła, które rozślawiły jego i Leszno w całej Europie. W tymże czasie przebywał w Lesznie także Jan Dekan, sławny matematyk i budowniczy, Sebastian Macer – poeta łaciński czy Jan Hermann, pisarz duchowny i poeta łaciński, którego pieśni śpiewane są po dzień dzisiejszy w kościołach luterańskich⁴⁵. Leszno było więc niewątpliwie idealnym miastem do życia dla Jonstona, który przede wszystkim ukochał naukę. Cieszył się on dużym zaufaniem społeczeństwa, czego dowodem było wybranie go na przedstawiciela stanu świeckiego na tzw. *Colloquium Charitativum*, a więc zwołane przez króla Władysława IV spotkanie w Toruniu, na którym władca chciał doprowadzić do porozumienia pomiędzy katolikami a protestantami. Pierwszy zjazd, zwołany na październik 1644 r., nie udał się; powiódł się natomiast drugi, który miał miejsce w sierpniu 1645 r. Pomimo że ostatecznie nie udało się doprowadzić do pojednania, samo pokojowe spotkanie przedstawicieli różnych wyznań chrześcijańskich, gdy trwała wojna trzydziestoletnia, musiało być godne podziwu w całej Europie. W 1995 r. w 350-tą rocznicę *Colloquium Charitativum* Kuria Diecezjalna Toruńska, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Urząd Miasta Torunia i Towarzystwo Naukowe w Toruniu, podjęły inicjatywę wznowienia spotkań przedstawicieli różnych religii i od tego momentu odbywają się one corocznie w Toruniu⁴⁶. O samym udziale Jonstona w zjeździe w 1644 r. wiemy niewiele. Nie chciał być politykiem, ale – począwszy od wspomnianego już przemówienia na Radzie Miejskiej Torunia, podczas naki w Gimnazjum Toruńskim – wkraczała ona w jego życie. Erudycja oraz umiejętności retoryczne powodowały, iż zajmował się publicznie sprawami swoich współwyznawców, w czym niewątpliwie pomagała mu wiedza nabyta podczas studiów teologicznych w Szkocji.

Pomimo znaczenia religii w jego życiu – zawsze cechowała go lojalność wobec prawowitej władzy, czego dobitnym przykładem była postawa wobec wojny polsko-szwedzkiej (1655-1660), zwanej w literaturze potopem szwedzkim. W odróżnieniu od wielu swoich współwyznawców, w wojnie tej Jonston stanął po stronie Polski, uznając prawo króla Jana Kazimierza do tronu szwedzkiego. Atak Szwedów

⁴⁵ S. Karwowski, *Kronika Miasta Leszna*, Poznań 1877, s. 15. Por. szeroko A. Matuszewski, *Odrębność...*, *passim*.

⁴⁶ Por. szerzej M. Szulakiewicz, *Colloquia Torunensia – historia i idee*, [w:] M. Szulakiewicz (red.), *W poszukiwaniu nowego człowieka*, Toruń 2020, s. 33-49.

na Polskę uważał za niesprawiedliwy i stawiał najeźdźców na równi z rebeliantami i innymi wrogami⁴⁷.

Sama wojna odegrała ważną rolę w życiu Jonstona, skłoniła go do wyjazdu z Leszna i osiedlenia się na Śląsku w Ziebendorf, dzisiejszych Składowicach, leżących ok. 7 kilometrów od Lubina. Najstarsze ślady życia człowieka na tych terenach, potwierdzone badaniami archeologicznymi prowadzonymi w latach 70-tych XX w., pochodzą jeszcze z czasów rzymskich, choć pierwszą wzmiankę o miejscowości *Składowici* odnajdujemy w bulli papieża Klemensa IV z 1267 r.⁴⁸ Jonston nabył posiadłość w Składowicach 22 września 1652 r. od Gottfrieda von Haugwitza. W samej wsi nie mieszkało zbyt wiele osób. Ze spisu sporządzonego w 1613 r. dla księstwa legnickiego wiemy, iż było to 6 kmieci, 3 zagrodników i 3 chałupników. W momencie, gdy majątek nabył Jonston, liczba ta mogła być mniejsza, gdyż w latach 1630-1634 osada została dotknięta dżumą. Pałac, w którym mieszkał Jonston, został wzniesiony około połowy XVI w. i uległ kolejnym przebudowom. W czasach zamieszkiwania w nim Jonstona był prawdopodobnie dwukondygnacyjną budowlą murowaną, wzniesioną na planie litery T, z dodatkowym trzykondygnacyjnym ryzalitem. W środkowym ryzalicie fasady znajdowało się główne wejście do budynku, a dwie górne kondygnacje posiadały okna, które w swym łukowym kształcie przypominały portal głównego wejścia do pałacu. Pozostałych kilkadziesiąt okien miało kształt prostokąta. Przed budynkiem znajdował się wspaniały park i ogród, którego pomysłodawcą był prawdopodobnie Jonston, bowiem do kręgu jego zainteresowań należały nauki przyrodnicze, zwłaszcza roślinność i dendrologia. W ogrodzie znajdował się także staw i drogi spacerowe oraz liczne drzewa. W czasach, gdy w pałacu mieszkał Jonston, Składowice zaliczały się do najpiękniejszych siedzib na ziemi lubińskiej⁴⁹. Niemiecka nazwa miejscowości Ziebendorf została zlatynizowana przez Jonstona, który posługiwał się terminem *Cibeniacum*. W majątku tym przebywał do końca swojego życia, pracując jako lekarz i ceniony powszechnie uczony, który przez cały ten czas utrzymywał kontakt z światem nauki. Wyjeżdżając z Leszna do Składowic zabrał ze sobą cały swój majątek, a zwłaszcza potężny księgozbiór. Bez cienia wątpliwości można więc

⁴⁷ T. Bilikiewicz, *Jan Jonston...*, s. 77.

⁴⁸ H. Rusewicz, *Składowice*, Lubin 2019 (brak numerów stron).

⁴⁹ H. Rusewicz, *Składowice...* (brak numerów stron).

przyjąć, iż najważniejszym pomieszczeniem w pałacu była biblioteka. Trudno dokładnie wskazać, ile książek posiadał Jonston, ale z odnalezionego w XX w. katalogu wynika, iż było ich ok. 1200⁵⁰. Znajdowały się tam dzieła z zakresu takich dziedzin, jak: teologia, filozofia, medycyna, botanika, zoologia, matematyka, astronomia, astrologia, geografia, podróże i wiele innych. Oczywiście były wśród nich także dzieła starożytnych pisarzy, w tym także dotyczące etyki. W 1660 r. już w Składowicach Jonston wydał *Prognozy z Kos (Praenotiones Coacae)* Hippokratesa z bardzo obszernymi komentarzami. Pełen tytuł dzieła, wydane go w 1660 r. w Amsterdamie, brzmi: *Magni Hippocratis Coi medicorum principis, Coacae Peaenotiones, Graece et Latine*. Miejsce wydanie świadczy o ciągle jeszcze żywych holenderskich kontaktach, związanych zapewne z jego studiami w tym kraju. Motywem, który skłonił go do wydania tego dzieła, była troska związana z wykształceniem młodych lekarzy, z których większość nie знаła klasyków starożytności, a nawet wręcz ich lekceważyła. Antidotum na tego rodzaju negatywne zjawisko miało być właśnie poznanie zasad etyki lekarskiej wypracowanych przez Hippokratesa, które po dzień dzisiejszy mają ponadczasowy charakter. Było to prawdopodobnie jedno pierwszych, a przynajmniej – na ówczesne czasy – najważniejszych dzieł wydanych przez polskiego autora, które – przynajmniej częściowo (zwłaszcza przedmowa) – można zaliczyć do dziedziny prawa medycznego.

Aktualnie pałac w Składowicach jest opuszczony i znajduje w stanie zaawansowanego rozpadu, choć pozostało jeszcze wiele elementów, które przetrwały od czasów, kiedy mieszkał w nim Jonston. Obecnie znajduje się on w prywatnych rękach. Obecni właściciele obok pałacu postawili przepiękny obiekt agroturystyczny, mogący pomieścić prawie 30 osób. W czasie wizyty w Składowicach udało mi się z nimi porozmawiać. Pierwsza refleksja, gdy odwiedziłem pałac, była taka, iż zapewne za kilka lat nie pozostanie po nim ślad, a właściciele będą zmierzać do rozszerzenia działalności agroturystycznej kosztem terenów pałacowych. Tymczasem okazało się, iż od lat czynią oni starania, aby pozyskać środki zewnętrzne na renowację pałacu. Istnieje więc, wcale niepozobawiona podstaw, nadzieja, iż w najbliższych latach przywrócić pałacowi dawną świetność. Okazało się, iż majątek

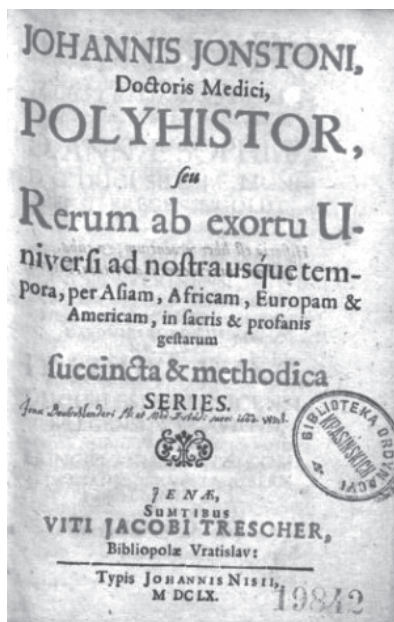
⁵⁰ H. Sadowska, *Nieznany...*, s. II.



Pałac w Składowicach koło Lubina



Pałac w Składowicach koło Lubina



Polihistor (Jena 1660 r.)

najważniejsze wydarzenia świeckie i sakralne od początków świata do czasów najnowszych, z uwzględnieniem Azji, Afryki, Europy i Ameryki.

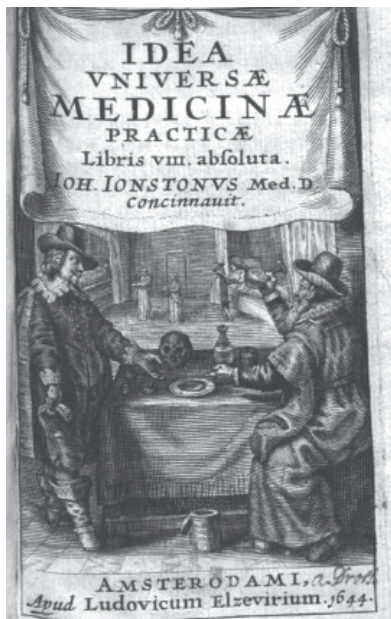
Stan zdrowia Jonstona uległ pogorszeniu i dlatego też w latach 1664-1665 podjął leczenie w słynnym już wówczas uzdrowisku w Cieplicach na Dolnym Śląsku⁵¹. Po powrocie z turnusu leczniczego dalej kontynuował swoją działalność naukową. W ostatnich latach życia zajął się porządkowaniem swoich dzieł medycznych. Zebrane teksty zostały łącznie wydane w 1673 r. w dziele: *Syntagma universae medicinae practicae libri XIV* (Wrocław 1673), które stanowiło poszerzoną wersję rozprawy *Ideae universae medicine practicae*, a które po raz pierwszy zostało wydane w 1644 r. w Amsterdamie. Powstanie tego dzieła wymaga kilku słów komentarza, gdyż zostało ono napisane jako

⁵¹ M. Dąbek, *Goście cieplickiego uzdrowiska do połowy XIX wieku*, [w:] M. Szybalska-Taraszkiewicz, A. Woźny, *Uzdrowiska Dolnego Śląska. Wizerunek-Marketing-Media*, Jelenia Góra 2015, s. 272.

swoistego rodzaju zadośćuczynienie dla Jerzego Wilhelma, elektora brandenburskiego, który w 1642 r. zaproponował Jonstonowi objęcie katedry medycyny we Frankfurcie nad Odrą. Jak wiadomo Jonston odmówił objęcia tej katedry, ale chcąc podziękować za propozycję i zrekompensować swoją decyzję, dzieło zadedykował Fryderykowi Wilhelmowi, synowi elektora brandenburskiego. Rozprawa doczekała się przynajmniej pięciu legalnych wydań, choć miały miejsce także wydania bez wiedzy autora. Ogromne powodzenia dzieła skłoniło Jonstona do rozszerzenia pracy i wydania jej ponownie w dwunastu księgach w 1648 r. w Amsterdamie.

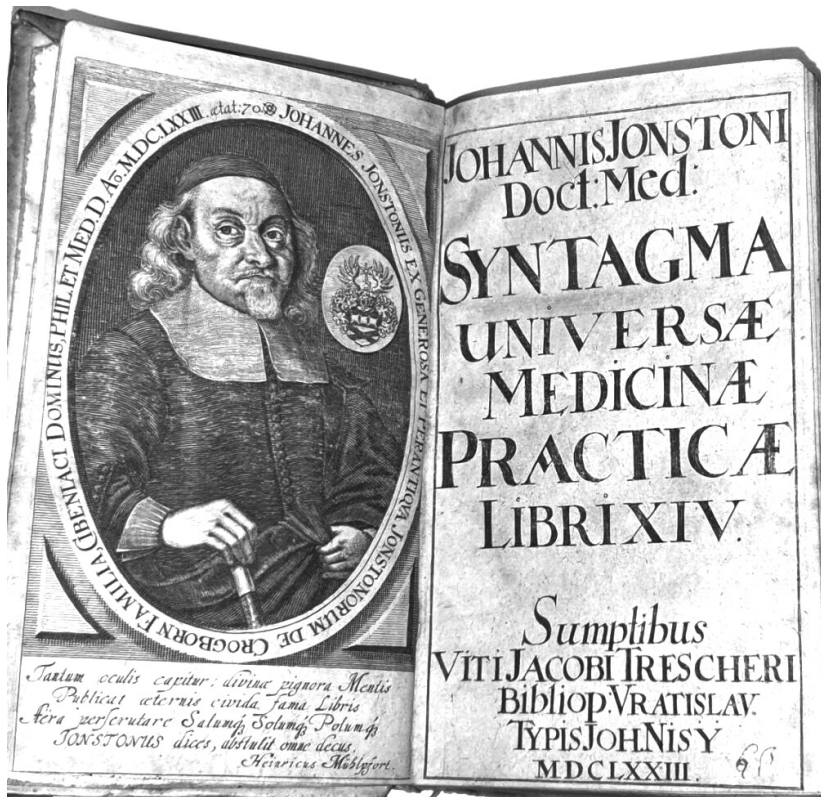
Później było on wydawane jeszcze kilkakrotnie, w tym bezprawnie (bez wiedzy autora) w 1664 r. we Frankfurcie. Ostatnią rozprawą wydaną przez Jonstona były więc *Syntagma universae medicinae practicae libri XIV*. Pracował nad nią u schyłku swego życia w Składowicach. Dzieło liczyło ponad 1111 stron i służyło studentom medycyny, zwłaszcza w Niemczech, jeszcze w połowie XVIII w., jako podręcznik zawierający całość ówczesnej wiedzy lekarskiej⁵². Ostatnich kilka stron jest poświęconych etyce lekarskiej, co niewątpliwie ma wymowny charakter, gdyż pokazuje rolę i znaczenie, jakie, zdaniem Jonstona, ma deontologia zawodowa dla wykonywania zawodu lekarza.

Jonston zmarł 8 czerwca 1675 r. w Składowicach. Jego ciało zostało, zgodnie z jego życzeniem, przewiezione do Leszna, gdzie 29 września 1675 r. odbył się jego pogrzeb, uświetniony mową żałobną Eliasza Thome. Drukiem ukazały się liczne wspomnienia jego przyjaciół. Jan



Idea universae medicinae (Amsterdam 1644 r.)

⁵² T. Bilikiewicz, *Jan Jonston...*, s. 91-92.



Syntagma Universae Medicinae libri XIV (Wrocław 1673 r.)

Chrystian Arnold w swoim opracowaniu poświęconym biografii Jonstona wspomniiał o znanym mu napisie, znajdującym się na kamieniu nagrobnym Jonstona w Lesznie: „To tutaj zostały złożone kości największego polihistora i lekarza Jana Jonstona pochodzącego ze szlachetnie urodzonej rodziny Scotiów, zasłużonego w świecie w literaturze..., który żył 72 lata, umarł w 1675. Swoim współczesnym szczególnie wykształconemu światu zostawił trwale wspomnienia oraz podziw potomnych”⁵³. O napisie tym wspomina również hrabia Edward Raczyński

⁵³ *Hic ossa composite sunt polihistoris et medici summi Johnnis Jonstoni, c generosa Scotiac familia oriundi, de literatura sacra], e profana nounisi preclaro m crili, qui visit annos LXXII. decessit A. O. It. M. D. C. LXX V. Suis et erudito orbi poronne*



Pomnik Jana Jonstona w Parku im. Jana Jonstona w Lesznie

(1786-1845) we wspomnieniach z podróży po Wielkopolsce⁵⁴. Wydaje się jednak, że pomimo życia J. Ch. Arnolda (1747-1827) i E. Raczyńskiego w nieodległych od siebie czasach, naocznym świadkiem napisu był ten pierwszy. E. Raczyński powtórzył jedynie – bez podania źródła – informacje spisane wcześniej przez Arnolda. Nie udało się dokładnie ustalić miejsca, w którym na kalwińskim cmentarzu w Lesznie został po-

desidepium, posteritati admirationem relictu; abilect! et Cineribus beue precare. Podaję za: J. Ch. Arnold, *Wiadomość o życiu i dziełach Jana Jonstona, przez JP. Arnolda M.D. Członka Towarzystwa Warszawskiego na publicznym posiedzeniu czytana. Warszawa 1805*, „Rocznik Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk” 1811, tom 7, s. 20, skan oryginalnego tekstu został zamieszczony w Repozytorium Cyfrowej Biblioteki Narodowej i zintegrowanej z nim Biblioteki Cyfrowej, <https://polona2.pl/item/wiadomosc-o-zyciu-i-dzielach-jana-jonstona,NjYwMzM5OTA/> (dostęp 30.04.2023 r.).

⁵⁴ Por. E. Raczyński, *Wspomnienia Wielkopolski to jest województw poznańskiego, kaliskiego i gnieźnieńskiego. Tom 1*, Poznań 1842, s. 181.

chowany Jan Jonston. S. Jędraś wskazuje dwa prawdopodobne miejsca, w których mogły się one znajdować. Pierwsze – tuż obok kościoła św. Jana w Lesznie, drugie – na terenie obecnego Parku Jonstona, w którym znajduje się jedyny w Europie pomnik tego uczonego. Według jednej z hipotez grobowiec Jonstona miał być usytuowany dokładnie w tym miejscu, gdzie obecnie znajduje się jego pomnik⁵⁵.

Badaczom nie udało się też dokładnie potwierdzić wszystkich miejsc zamieszkania Jonstona w Lesznie. Według niepotwierdzonych w źródłach informacji Jonston mógł być właścicielem kamienicy przy Rynku 16, w której, według niektórych przekazów, miał nawet prowadzić aptekę. Budynek ten jest bowiem miejscem, w którym od ok. 1635 r. była prowadzona apteka, choć obecna nazwa „Pod Łabędziem” pochodzi z drugiej połowy XVIII w.⁵⁶ Nie ma natomiast wątpliwości, że pacjentów przyjmował w swoim mieszkaniu, znajdującym się przy ulicy Osieckiej (obecna ulica Niepodległości)⁵⁷. Kamienicę tę sprzedał dopiero krótko przed swoją śmiercią, co może oznaczać, iż do końca życia nie wykluczał powrotu do Leszna⁵⁸. Jego zamiłowania przyrodnicze skłoniły go do zakupu za 220 marek w 1638 r. od Bogusława Leszczyńskiego ogrodu z dziedzińcem i związanym z nim polem w pobliżu Gronowa⁵⁹.

W literaturze podkreśla się rolę Jana Jonstona w naukach medycznych, naukach przyrodniczych i humanistycznych. Podkreśla się jego osiągnięcia na płaszczyźnie ornitologii, zoologii, filozofii, archeologii czy historii. Dotychczas w piśmiennictwie nie dostrzeżono, iż wiele z poglądów Jonstona pozwala uznać go także za prekursora prawa me-

⁵⁵ Por. S. Jędraś, *Zasługi Jana Jonstona*, „Przyjaciel Ludu” 1986, z. III, s. 23-24.

⁵⁶ Por. W. Ślusarczyk, *Apteka pod Łabędziem w Lesznie*, Łódź 2010, s. 32

⁵⁷ J. M. Halec, E. Bartkowiak, M. Janeczek, J. Juško, A. Podsiadły, *Przewodnik po ulicach miasta Leszna*, Leszno 2006, s. 60.

⁵⁸ W. W. Głowacki, *Wkład Jana Jonstona...*, s. 43. Błędnie więc podaje W. Ślusarczyk, iż Jonston mieszkał przy obecnej ulicy Osieckiej. Por. W. Ślusarczyk, *Apteka...*, s. 26. Aktualna ulica Osiecka nie ma bowiem zbyt wiele wspólnego z ulicą Osiecką, przy której mieszkał Jonston w XVII w. Obecna ulica Niepodległości w XVII i XVIII w. nosiła nazwę Osiecka lub Toruńska, później Moltkestrasse (1884-1920), Osiecka (1920-1939), Storchnesterstrasse (1940-1945), Osiecka (1945), Ignacego Daszyńskiego (1945-1951), Feliksa Dzierżyńskiego (1951-1989), by w 1989 r. przyjąć nazwę Niepodległości.

⁵⁹ V. Loewe, *Dr. Johann...*, s. 21 (przypis 3).



Pamiętkowa tablica poświęcona Janowi Jonstonowi umieszczona na Pałacu w Składowicach

dycznego w Polsce. Zwróciła na to uwagę Rada Miasta Leszna, która w uchwale z 29 listopada 2022 r., ustanawiającej rok 2023 w Lesznie Rokiem dr. Jana Jonstona, podkreśliła, iż Jan Jonston był „lekarzem, przyrodnikiem, historykiem, filologiem, teologiem, filozofem, etykiem, polihistorem, a może i nawet prekursorem prawa medycznego w Polsce” (podkreśl. – P. J.). Jego prace poświęcone etyce lekarskiej, zasadom wykonywania zawodu lekarza, istocie kary, nadzorem nad wprowadzeniem do obrotu leków, a także branie przez niego udziału w wydaniu jednej z pierwszych w Europie ekspertyz psychiatrycznych (sprawa Poniatowskiej), pozwalają niewątpliwie na uznanie go również za znawcę zagadnień prawniczych. Niektóre fragmenty jego dzieł, zwłaszcza przedmowa do *Prognoz koskich*, kwestie poświęcone etyce lekarskiej oraz zasadom wykonywania zawodu lekarza, mogą być uznane za jedne z pierwszych przejawów piśmiennictwa prawnomedycznego w Polsce.



Jan Jonsotn w pracy (grafika autorstwa Łukasza Małkiewicza).

Rozdział II

Prekursor prawa medycznego w Polsce

*Wielką pułapką grzechu jest nadzieja na bezkarność.
Karę przynoszą prawa. Wydaje się, że można mówić
o uniwersalnej sprawiedliwości. Albowiem i dzięki temu
trwa ludzkie społeczeństwo, które jest wielką sprawą
dla szczęśliwości.*

Jan Jonston, *Enchiridion Ethicum*, Brzeg Śląski 1658 r.

Uwagi ogólne

Wiadomo, iż historia medycyny sięga czasów starożytnych. Jej rozwojowi towarzyszyło oczywiście pojawienie się wielu przepisów prawnych. Najdawniejsze pomniki prawa, przewidujące odpowiedzialność karną za błąd w sztuce lekarskiej, odnajdujemy w Kodeksie Hammurabiego, pochodzącym z XVIII w. p.n.e. W literaturze przyjmuje się, iż początki prawa medycznego są bezpośrednio związane z pojawieniem się zasad etyki lekarskiej⁶⁰. Najpełniej wizja etosu lekarskiego rozwinęła się w Grecji, zwłaszcza za sprawą ojca starożytnej medycyny – Hippokratesa. To od niego pochodzi sławna przysięga, *horkos*, choć nie jest pewne, czy to on był autorem poszczególnych fragmentów, czy też jej autorstwo przypisali mu później jego uczniowie⁶¹. Obecnie młodzi lekarze, kończąc

⁶⁰ O. Nawrot, *Historia prawa medycznego (pomiędzy Jerozolimą, Atenami a Rzymem – etyka, prawo i sztuka leczenia)*, [w:] M. Safjan, L. Bosek (red.), *System prawa medycznego. Instytucje prawa medycznego. Tom 1*, Warszawa 2018, s. 24-26.

⁶¹ Przyjmuje się, iż wśród różnych tłumaczeń na język polski najbardziej krytycznie uzasadnione tłumaczenie podaje J. Gula, *Przysięga Hipokratesa: nota od tłumacza i tekst*, [w:] J. W. Gałkowski, J. Gula (red.), *W imieniu dziecka poczętego*, Rzym–Lublin 1991, s. 193-197. Niejako dla wprowadzenia w tematykę zasad etyki lekarskiej warto przytoczyć je w wymierze *in extenso*: „Przysięgam Apollinowi lekarzowi i Asklepiosowi, i Hygei, i Panakei oraz wszystkim bogom jak też boginiom, biorąc ich za świadków, że wedle swoich sił i osądu [sumienia] przysięgi tej i tej pisemnej umowy dotrzymam. Swego przyszłego nauczyciela w sztuce (lekarskiej) na równi z własnymi rodzicami szanował będę i dzielił będę z nim życie, i wesprę go, gdy się znajdzie w potrzebie; jego potomków miał będę za braci w linii męskiej i sztuki tej uczył ich będę, gdy zechcą się uczyć, bez zapłaty

studia, wygłaszają unowocześnioną treść przysięgi, ale samo pojęcie „Przysięga Hippokratesa” jest powszechnie znane na całym świecie⁶². Kończąc wątek poświęcony Hippokratesowi, nie można nie wspomnieć o dwóch, fundamentalnych dla medycyny, sentencjach, których był on autorem: *primum non nocere* (po pierwsze, nie szkodzić) oraz *salus aegroti suprema lex* (dobro chorego najwyższym prawem). Nie wchodząc w szczegóły dotyczące rozwoju prawa medycznego, należy wskazać jedynie, iż za podstawowe jego wyznaczniki uznaje się: 1) normy prawne; 2) organizację procesu kształcenia lekarzy; 3) etykę lekarską. Jak wskazuje O. Nawrot: „W dużym stopniu układ ten odzwierciedla triadę składającą się na filary cywilizacji europejskiej: Jerozolima–Ateny–Rzym. Jerozolima to symboliczne ujęcie etyki, w przypadku cywilizacji europejskiej przede wszystkim etyki chrześcijańskiej wyznaczającej paradygmaty europejskiej aksjologii. Ateny to swoisty desygnat nauki, otwartej zarówno na fakty, jak i posługującej się rozbudowanymi modelami teoretycznymi. Ateny to także symbol znaczenia wiedzy, a tym samym organizacji jej przekazywania. Rzym do dnia dzisiejszego pozostaje symbolem «dobrego i słusznego» systemu prawnego, dającego jednostce instrumenty umożliwiające ochronę jej dóbr i interesów”⁶³. Z pewnością należy przyjąć, iż są

i pisemnej umowy; na piśmie jak też ustnie wiedzę całą i doświadczenie swoim własnym synom i synom tego, który uczył mnie będzie, jak też uczniom, którzy umowę tę podpisali i się przysięgą tą, jako lekarskim prawem związali, przekażą, lecz nikomu więcej. Zdrowy tryb życia i sposób odżywiania się zalecał będę wedle swoich sił i osądu, mając na względzie pożytek cierpiących, chroniąc ich zaś przed szkodą i krzywdą. Nigdy nikomu, także na żądanie, nie dam zabójczego środka ani też nawet nie udzielę w tym względzie rady; podobnie nie dam żadnej kobiecie dopochwowego środka poronnego. Czyste i prawe zachowam życie swoje i sztukę swoją. Nigdy nikomu nie usunę kamieni moczowych przez cięcie (pęcherza), lecz odeślę każdego do ludzi, którzy z zajęciem tym są obeznani. Do któregośkolwiek z domów wejdę dla pożytku cierpiących; obcy mi będzie rozmyślny występki, jak też każda inna nieprawość, zwłaszcza czyny lubieżne na ciałach kobiet i mężczyzn, nie tylko wolnych, lecz i niewolników. Cokolwiek przy leczeniu albo też poza leczeniem w życiu ludzi ujrzę lub usłyszę, czego ujawniać nie można, milczał o tym będę, za świętą tajemnicę to mając. Jeżeli więc swojej przysięgi dochowam i jej nie naruszę, niech zyskam powodzenie i w życiu, i w sztuce, i sławę u wszystkich ludzi po wsze czasy; jeżeli zaś ją złamię i się jej sprzeniewierzę, niech mnie wszystko przeciwne dotknie”.

⁶² W. Lipoński, *Dzieje kultury europejskiej. Prehistoria-Starożytność*, Warszawa 2020, s. 304-305.

⁶³ O. Nawrot, *Historia...*, s. 30.

to również filary, na których swoją działalność naukową oraz lekarską opierał Jan Jonston.

Etyka lekarska

W polskiej literaturze prawniczej Jana Jonstona zalicza się – obok Sebastiana Petrycego czy Tytusa Chałubińskiego – do osób, które położyły największe zasługi w rozwoju etyki lekarskiej w Polsce⁶⁴. Podkreślano już w pracy, iż Jonston, zafascynowany od czasów studiów w Lejdzie osobą Hippokratesa, był zaniepokojony tym, że współcześni mu lekarze nie znali klasycznych dzieł starożytnych lekarzy. Aby temu przeciwdziałać, wydał w 1660 r. *Prognozy z Kos (Praenotiones Coacae)* Hippokratesa. W jego przekonaniu lekceważenie dzieł starożytnych lekarzy wynikało z braku ich znajomości. Wydane przez siebie dzieło zaopatrzył w bardzo liczne komentarze. Jonston nie przetłumaczył *Prognoz koskich* z języka greckiego na łacinę, ale jedynie skorzystał z przekładu, którego dokonał Anutius Foezjusz (1528-1591), francuski lekarz i humanista. Znacznym wkładem Jonstona są natomiast bardzo obszerne komentarze do poszczególnych fragmentów, dokonywane w ten sposób, iż podaje na zmianę zdanie jedno lub dwa, wyjątkowo trzy, w języku greckim, potem ich przekład autorstwa wspomnianego Foezjusza, a następnie swoje komentarze. Komentarze te zazwyczaj mają po kilka, a nawet i kilkanaście zdań. Taki sposób prezentacji dzieła początkowo nie spotkał się z przychylnym przyjęciem, gdyż w czasach Jonstona dogmatem było dążenie do uwolnienia oryginalnych tekstów starożytnych od nadmiaru komentarzy⁶⁵. Z punktu widzenia autora niniejszej pracy kluczowe znaczenie ma nie tyle sam komentarz do poszczególnych fragmentów dzieła Hippokratesa, ale przedmowa. Jonston wyraża w niej nadzieję, iż jego praca będzie pożyteczna zwłaszcza dla młodych lekarzy, a w konsekwencji dla chorych, którzy zyskają lepszą

⁶⁴ J. Borówka, *Polska etyka lekarska ujęciu dziejowym. Studium filozoficzno-historyczne*, Toruń 2012, s. 198; D. Plutecki, *Dylematy etyczne w pracy zawodowej lekarza w opinii studentów kierunków medycznych w Polsce*, „Homo et Societas” 2021, nr 6, s. 146.

⁶⁵ B. Bujałowska, *Jan Jonston jako komentator Prognoz koskich*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej” 1978, Seria B, z. 28 (*O Janie Jonstonie 1603-1675. Sympozjum 1975*), s. 19-23.

opiekę. Jonstona dziwi, że lekarze nie doceniają prognoz w procesie leczenia, a już największe jego zdumienie budzi fakt, iż wielu starszych stażem lekarzy nie słyszało w ogóle o *Prognozach koskich*⁶⁶. Jonston jest więc jednym z pierwszych lekarzy w Polsce, który wskazuje, że zasady deontologii zawodowej mogą stanowić o istocie zawodu lekarza. Wskazana przedmowa może być więc uznana za pewnego rodzaju preambułę do zasad etyki lekarskiej, które w swoich pracach omawia Jonston. Równocześnie pracował on nad kolejnym wydaniem podręcznika *Ideae universae medicine practisae*. Oba te dzieła miały w założeniu ich autora służyć przede wszystkim młodym lekarzom.

Jeśli chodzi o zasady etyki lekarskiej, które omawia Jonston, to swoje poglądy przedstawiał głównie w postaci krótkich zdań, rzadko kiedy nadając im formę dłuższych wywodów naukowych. Nie napisał oczywiście niczego takiego, co można byłoby uznać za uporządkowany i systematyczny wykład myśli (koncepcji) Jana Jonstona na temat etyki lekarskiej. Czerpał raczej z myśli Hippokratesa. Mając jednak do dyspozycji prace, w których znaczna część jego poglądów została przetłumaczona na język polski, zinterpretowanie jego poglądów na etykę lekarską staje się zadaniem interpretatora. Takiemu też właśnie zabiegowi poddano wybrane myśli Jonstona na etykę lekarską. Oto więc najważniejsze zasady, które można sformułować na podstawie myśli Jonstona, ściśle ze sobą powiązane⁶⁷. Jest warto podkreślić, iż zasady te stanowią także podstawę współczesnego kodeksu etyki lekarskiej (zwanym dalej KEL)⁶⁸.

Zasada zaufania Bogu. To pierwsza zasada, którą zdaniem Jonstona powinien kierować się lekarz. Przekonanie o nadrzędnym miejscu tej zasady jest przejawem dużej pobożności Jonstona.

⁶⁶ D. Bułajowska, *Jan Jonston...*, s. 23.

⁶⁷ Por. też J. Borówka, *Polska...*, 206-212.

⁶⁸ Poniższe zasady zostały wyinterpretowane z myśli Jonstona zawartych w pracy *Syntagma universae medicinae practicae libri XIV*, Jena 1673, s. 1108-1111, które w sposób niezwykle pogłębiony opisał T. Bilikiewicz, *Jan Jonston...*, s. 142-144. W pracy przyjąłem następującą metodę omówienia tych zasad: najpierw wytuściłem nazwy poszczególnych zasad, które udało mi się wyprowadzić z myśli Jonstona, krótko je charakteryzując, a następnie starałem się je wyjaśnić, posługując się brzmieniem niektórych aktualnie obowiązujących zasad etyki lekarskiej. Celem tego zabiegu jest zweryfikowanie tezy głoszącej, iż zdecydowana większość zasad etyki lekarskiej, głoszonych przez Jonstona, choć zaczerpniętych od Hippokratesa, ma charakter ponadczasowy i uniwersalny.

Salus aegroti suprema lex esto. Najwyższym nakazem etycznym lekarza jest dobro chorego (art. 2 zd. 1 KEL). Reguła ta, tradycyjnie przypisywana Hippokratesowi, stanowi najważniejszą zasadę etyki lekarskiej. Przez jej pryzmat powinny być interpretowane wszystkie inne normy zawarte w KEL. Nie jest bowiem możliwe postępowanie zgodne z zasadami etyki lekarskiej bez postawienia w centrum uwagi dobra pacjenta⁶⁹.

Zasada dobroczynności. Jej przeciwieństwem jest chciwość, która jest niegodna lekarza. Już sam Hippokrates wskazywał, iż mądry lekarz gardzi pieniędzmi, a jeśli to możliwe, powinien leczyć za darmo. Lekarz ma prawo umawiać się o wysokość honorarium przed rozpoczęciem leczenia (art. 66 ust. 1 KEL), z wyjątkiem pomocy w nagłych wypadkach (art. 66 ust. 2 KEL). Nie jest jednak naruszeniem zasad etyki sytuacja, w której lekarz leczy bez honorarium (art. 66 ust. 3 KEL). Dobrym zwyczajem jest leczenie bezpłatnie innych lekarzy i członków ich najbliższej rodziny, w tym wdów, wdowców i sierot po lekarzach (art. 67 KEL). Dopuszczalność leczenia w zamian za ustalone wcześniej honorarium wydaje się w warunkach współczesnej gospodarki rynkowej oczywista, ale warto podkreślić historyczne, sięgające starożytności, korzenie tej zasady. Na pierwszy rzut oka oczywista jest również dopuszczalność leczenia bez pobierania opłat, bowiem nie ma w systemie prawnym przepisu, który zmuszałby lekarza do odpłatnego świadczenia usług. Tym niemniej jednak problem pojawia się na płaszczyźnie podatkowej, gdyż właściwe przepisy uznają za przychód lekarza także kwoty należne, choćby nie zostały faktycznie otrzymane.

Zasada zamilowania do konsultacji (*amor consultationum*) celem wspólnego rozważenia szczegółów choroby. W razie wątpliwości diagnostycznych i leczniczych lekarz powinien, w miarę możliwości, zapewnić choremu konsultację innego lekarza. Opinia konsultanta ma charakter doradczy, gdyż za całość postępowania odpowiada lekarz prowadzący leczenie (art. 54 KEL).

Zasada niezależności w działaniu, która oznacza żywienie pogardy dla oszczerstw tłumu (*calumniarum vulgi contemptus*). Mechanizmy rynkowe, naciski społeczne i wymagania administracyjne nie zwalniają lekarza z przestrzegania tej zasady (art. 2 zd. 2 KEL). Żadne naciski

⁶⁹ O. Nawrot, [w:] O. Nawrot (red.), *Kodeks etyki...*, s. s. 82-83.

zewewnętrzne, presja czy krytyka nie zwalniają lekarza z obowiązku przestrzegania fundamentalnej zasady: *Salus aegroti suprema lex esto*.

Zasada miłosierdzia. Powołaniem lekarza jest ochrona życia i zdrowia ludzkiego, zapobieganie chorobom, leczenie chorych oraz niesienie ulgi w cierpieniu (art. 2 ust. 1 KEL). Ochrona życia i zdrowia ludzkiego jest realizowana przez zapobieganie chorobom, leczenie chorych i niesienie ulgi w cierpieniu⁷⁰.

Odwaga zawodowa, która wymaga przyznania się do błędów w leczeniu, jeśli się je popełniło. W przypadku popełnienia przez lekarza poważnej pomyłki lub wystąpienia nieprzewidzianych powikłań w trakcie leczenia, lekarz powinien poinformować o tym chorego oraz podjąć działania dla naprawy ich następstw (art. 21 KEL). Zasada ta nakłada na lekarza z jednej strony obowiązek informacyjny względem pacjenta, a z drugiej – wymusza na nim podjęcie działań restytucyjnych (naprawczych) związanych z popełnioną pomyłką lub wystąpieniem nieprzewidzianych powikłań⁷¹.

Obowiązek doskonalenia zawodowego, który wymaga stałego pogłębiania wiedzy, aby nie doszło do sytuacji, w której lekarz ufa wyłącznie „własnemu geniuszowi” i swojej „szczęśliwej ręce”. Powinnością każdego lekarza jest stałe uzupełnianie i doskonalenie swej wiedzy i umiejętności zawodowych, a także przekazywanie ich swoim współpracownikom (art. 56 ust. 1 KEL). W preambule do KEL wskazano, iż lekarz zobowiązuje się m. in. do stałego poszerzania swej wiedzy lekarskiej i dzielenia się z kolegami lekarzami tym wszystkim, co uda mu się wynaleźć i udoskonalić. Elementem doskonalenia zawodowego może być realizowanie konkretnej specjalizacji, udział w kursie lub studiach podyplomowych, napisanie artykułu naukowego lub książki, staż na uczelni krajowej lub zagranicznej, udział w towarzystwach naukowych, współpraca z krajowymi i międzynarodowymi autorytetami lekarskimi, udział w kolegium specjalistów. Niewątpliwie więc są to działania, które przez całe swoje życie podejmował Jonston.

Zasada rozważli i nieleczenia przypadków beznadziejnych. Jest ona podkreślana przez Jonstona w wielu jego pracach⁷². W stanach

⁷⁰ A. Gubiński, *Komentarz do kodeksu etyki lekarskiej*, Warszawa (brak roku wydania), s. 41

⁷¹ I. Kaczorowska-Kossowska, [w:] O. Nawrot (red.), *Kodeks...*, s. 258.

⁷² Por. T. Bilikiewicz, *Jan Jonston...*, s. 143.

terminalnych lekarz nie ma obowiązku podejmowania i prowadzenia reanimacji lub uporczywej terapii, także stosowania środków nadzwyczajnych (art. 32 ust. 1 KEL). Decyzja o zaprzestaniu reanimacji należy do lekarza i jest związana z oceną szans leczniczych (art. 32 ust. 2 KEL). Kwestia ta będzie jeszcze przedmiotem rozważań w niniejszym rozdziale.

Zasada pokory i skromności w działaniu. Jej zaprzeczeniem jest zarozumiałość (*arrogantia*), która sprawia, że wszystkie sukcesy są przypisywane wyłącznie własnemu geniuszowi. Lekarz powinien życzliwie i kulturalnie traktować pacjentów, szanując ich godność osobistą, prawo do intymności i prywatności (art. 12 ust. 1 KEL). Relacje między pacjentem a lekarzem powinny opierać się na ich wzajemnym zaufaniu (art. 12 ust. 2 KEL).

Zasada koleżeńskości w stosunku do innych lekarzy. Jonston krytykuje nie tylko samochwalstwo, ale i oczernianie innych lekarzy oraz bezprawne korzystanie z cudzego dorobku. Lekarz powinien zachować szczególną ostrożność w formułowaniu opinii o działalności zawodowej innego lekarza, w szczególności nie powinien publicznie dyskredytować go w jakikolwiek sposób (art. 52 ust. 2 KEL). Współcześnie jest to jedna z najbardziej kontrowersyjnych zasad etyki zawodowej. Zdaniem niektórych ogranicza ona bowiem prawo do krytyki i jest zaprzeczeniem wolności słowa. Kwestia ta była na tyle istotna, iż omawiany przepis stał się przedmiotem oceny dokonanej przez Trybunał Konstytucyjny w Polsce, który uznał, iż przepis ten w zakresie, w jakim zakazuje zgodnych z prawdą i uzasadnionych ochroną interesu publicznego wypowiedzi publicznych na temat działalności zawodowej innego lekarza, jest niezgodny z Konstytucją RP⁷³. Innymi słowy – krytyka innego lekarza oparta na faktach, która służy ochronie interesu społecznego, nie narusza wskazanych zasad etyki lekarskiej.

Zaprezentowane powyżej zestawienie zasad etyki lekarskiej Jonstona koresponduje z treścią wielu przepisów aktualnie obowiązującego KEL. Jest rzeczą oczywistą dla jego biografów, iż, prezentując swoje zasady etyki lekarskiej, Jonston nie wykazał się niczym twórczym, gdyż w znacznej mierze czerpał z prac Hippokratesa. Z drugiej jednak strony zestawienie tych zasad z wieloma przepisami współczesnego

⁷³ Wyrok TK z 23.04.2008 r., SK 16/07, OTK-A 2008, nr 3, poz. 45.

KEL wskazuje ich uniwersalny i ponadczasowy charakter. Jonston, przypominając najważniejsze zasady sformułowane przez Hippokratesa, potrafił ułożyć je w spójną całość myślową. Największą jego zasługą jest to, że zasady te starał się jak najszerzej propagować wśród lekarzy i studentów medycyny. Jonston słusznie więc uchodzi za jednego z najważniejszych i pierwszych w Polsce – obok Sebastiana Petrycego – przedstawicieli etyki lekarskiej⁷⁴. Okoliczność ta uzasadnia także przekonanie o słuszności uznania go również za prekursora prawa medycznego w Polsce.

Wykonywanie zawodu lekarza a prawo karne

Za jeden z największych błędów swoich czasów, gdy chodzi o medycynę, Jonston uważał brak kar za błędy w sztuce lekarskiej, zwłaszcza wynikające z lekceważenia i braku wiedzy. Okoliczność, iż jedyną karą, która groziła za tego rodzaju błędy, była utrata dobrego imienia, zdaniem Jonstona podważała zaufanie społeczeństwa do lekarzy. Uważał, że tego rodzaju zachowania powinny być surowo karane. Myśl ta nie została zaczerpnięta od Hippokratesa, co pozwala na stwierdzenie, iż poglądy Jonstona na zasady etyki lekarskiej i zasady wykonywania zawodu lekarza wynikały z głębokiej analizy prac różnych autorów. Warto podkreślić, iż lekarze, już od czasów najdawniejszych, ponosili odpowiedzialność za błędy lekarskie jedynie przed swoją korporacją. W średniowieczu rolę korporacji odgrywały najczęściej uniwersytety. Odpowiedzialność ponoszona przed samorządowymi organami lekarskimi wyłączała powszechną odpowiedzialność karną⁷⁵. Jonston nie akceptował, że medycyna była jedynym obszarem, w którym nie ustanowiono kar państwowych za błędy w sztuce lekarskiej. Taki pogląd niewątpliwie należy ocenić jako bardzo innowacyjny. Odpowiedzialność karna za błędy w sztuce lekarskiej to problem szeroki, społecznie ważny i wykazujący liczne powiązania z prawem medycznym. Można przyjąć, iż nie ma drugiej takiej płaszczyzny, na której dochodziłoby do tak znaczącego styku prawa i medycyny, jak zagadnienie odpowie-

⁷⁴ J. Borówka, *Polska...*, s. 198 i n.

⁷⁵ Por. szeroko E. Zielińska, *Odpowiedzialność zawodowa lekarza i jej stosunek do odpowiedzialności karnej*, Warszawa 2001, s. 87-88.

działności karnej lekarzy za błędy medyczne. Być może to właśnie rozmyślania nad tą kwestią spowodowały, że Jonston w niektórych fragmentach swoich prac wprost nawiązywał do zagadnień związanych z odpowiedzialnością karną. Wydaje się, iż żadne z zagadnień, którymi zajmował się w swojej pracy naukowej, nie miało tak bliskich związków z prawem karnym, jak odpowiedzialność karna za błędy lekarskie. Rozmyślania nad tym zagadnieniem zapewne sprawiły, że w pracy *Enchiridion ethicum* Jonston zajął się również kwestią kary kryminalnej.

Zasadniczą zmianę, gdy chodzi o odpowiedzialność lekarzy za błędy w sztuce, przyniosła dopiero Wielka Rewolucja Francuska, kiedy to odpowiedzialność zawodowa lekarzy została pochłonięta przez powszechną odpowiedzialność karną egzekwowaną przed organami państwa. Pod koniec XVIII w. nastąpiła tak radykalna zmiana poglądów na kwestie odpowiedzialności zawodowej lekarzy, że we Francji zakazano wręcz zrzeszania się lekarzy w korporacje zawodowe, których celem byłyby obrona wspólnych interesów⁷⁶.

Jonston był więc pierwszym polskim naukowcem, który postulował wprowadzenie odpowiedzialności karnej, egzekwowanej przez państwo, za błędy w sztuce lekarskiej. Dziś zagadnienie to nie rodzi większych kontrowersji, ale można sobie wyobrazić, z jak dużym oporem musiało się ono spotkać w społeczności lekarskiej w XVII w., kiedy to w zasadzie jedyną karą za tego rodzaju zachowanie mogła być, co najwyżej, „kara” o charakterze oddziaływania moralnego w postaci utraty dobrego imienia.

Innym zagadnieniem o niewątpliwie prawnokarnym charakterze, którym zajmował się Jonston, była – zaczerpnięta również od Hipokratosa – kwestia związana z nieleczeniem wypadków niewątpliwie beznadziejnych, kiedy nie ma żadnych perspektyw na uratowanie życia pacjenta. Jak pisał Jonston: *Non attingendus quem sors sua peremit*, a więc tego kto zginął przez swój los, nie wolno dotykać. Zasada ta była przez Jonstona podkreślana w wielu jego pracach. Nie ma żadnych źródeł, które pozwalałyby na wskazanie, iż sam Jonston się do niej stosował w praktyce lekarskiej, ale niewątpliwie w swych pracach był jej gorącym orędownikiem⁷⁷. Zasada ta niewątpliwie od wieków już rodzi liczne kontrowersje. Nazywa się ją czasem zasadą „nie najpiękniejszą”,

⁷⁶ E. Zielińska, *Odpowiedzialność...*, s. 87.

⁷⁷ T. Bilikiewicz, *Jan Jonston...*, s. 143.

a nawet „pogańską”. Problem uporczywej terapii należy do najbardziej kontrowersyjnych kwestii z zakresu prawa medycznego czy też całej biojursprudencji. Dochodzi tu bowiem do kolizji dwóch sprzecznych wartości: obowiązku niesienia pomocy przez lekarza oraz (nie)zasadności prowadzenia terapii uporczywej w odniesieniu do przypadków określanych w piśmiennictwie medycznym „stanem wegetatywnym”. Również współcześnie rozstrzygnięcie tego dylematu nie wynika z żadnego przepisu prawa powszechnie obowiązującego. Ważną wskazówkę możemy znaleźć jedynie w art. 32 KEL, z którego wynika, iż w stanach terminalnych lekarz nie ma obowiązku podejmowania i prowadzenia reanimacji lub uporczywej terapii, i stosowania środków nadzwyczajnych, a decyzja o zaprzestaniu reanimacji należy do lekarza i jest związana z oceną szans leczniczych. Na takim stanowisku zdawał się stać i Jonston, który – jak to już podkreślono – wymagał od lekarza niezależności w swoich poglądach i działaniach. Podkreślał przy tym, że jest rzeczą niedopuszczalną, aby lekarz składał choremu czy jego rodzinie obietnice lekkomyślne. Zdaje się, iż zasadę tę Jonston przejął również od Hippokratesa, który był wyrazicielem poglądów wielu starożytnych uczonych, którzy uważali, że przedmiotem medycyny praktycznej powinno być wyłącznie żywe ciało człowieka, a więc takie, które da się uleczyć⁷⁸.

Prawo farmaceutyczne

Początki aptekarstwa, sięgające starożytności, są związane z lecznictwem ludowym i ziołolecznictwem, a w późniejszych czasach z działalnością zakonników, którzy z ziół leczniczych produkowali leki. W Polsce pierwsze apteki pojawiły się na początku XIV w.⁷⁹ Od samego początku farmacja oraz czynności składające się na wytwarzanie i obrót lekami nie mogły funkcjonować w oderwaniu od regulacji prawnych. Początkowo apteki oraz produkowane i sprzedawane w nich leki pozostawały w gestii władz miejskich. Z czasem pojawiła się także ingerencja władz państwowych, zwłaszcza gdy chodzi o kontrolę

⁷⁸ T. Bilikiewicz, *Jan Jonston...*, s. 143.

⁷⁹ Z. Kamiński, M. Wesołowski, *O dawnych aptekach*, „Farmacja Polska” 2010, nr 1, s. 25-27.

i nadzór nad lekami⁸⁰. Będąc fizykiem miejskim⁸¹, Jonston sprawował nadzór nad dopuszczonymi do użytku lekami. Pozostawał w stałym kontakcie z leszczyńskimi aptekarzami. W swojej działalności zetknął się więc niewątpliwie z zagadnieniami, które dziś zaliczylibyśmy do prawa farmaceutycznego. Przypomnijmy, iż jego pierwszą żoną była Krystyna, córka aptekarza wschowskiego Samuela Hortensiusa. Z pewnością więc prowadził on ze swoim teściem liczne rozmowy na tematy związane z farmacją. Jonston utrzymywał też liczne kontakty z uczonymi z Torunia, które wówczas uchodziło za ważne centrum aptekarstwa polskiego⁸².

Współcześnie podkreśla się, że prawo farmaceutyczne nie jest odrębną gałęzią prawa w klasycznym rozumieniu systemu prawa i jego podziału na gałęzie. Stanowi bowiem dziedzinę prawa zaliczaną do szeroko rozumianego prawa medycznego⁸³. Z tego też względu, uznając Jonstona za prekursora prawa medycznego w Polsce, nie można pominąć jego roli w rozwoju historii farmacji w Polsce. Do jego obowiązków, jako fizyka miejskiego w Lesznie, należał zwłaszcza nadzór nad obrotem teriakiem (zwanym też drakwią), który był traktowany jako skuteczny lek przeciwko dżumie. Przygotowanie tego leku było bardzo czasochłonne i kosztowne, dlatego na rynku bardzo często pojawiały się jego podróbki⁸⁴. Do zadań Jonstona należał nie tylko nadzór nad lekami, ale również przeciwdziałanie powstawaniu

⁸⁰ A. Zimmermann, *Wpływ uregulowań prawnych na sytuację aptekarstwa w Polsce na początku XXI wieku*, Gdańsk 2007, s. 6 (niepublikowana rozprawa doktorska).

⁸¹ Nazwa „fizyk miejski” oznaczała lekarza miejskiego odpowiedzialnego m. in. za higienę miast. Instytucja ta – znana w starożytności – odrodziła się w XI, a stała się bardzo popularna w XV i XVI w. w związku z licznymi epidemiami dżumy, które nawiedziły wówczas Polskę. Słowo to pochodzi od angielskiego terminu *physician* (lekarz), który wywodzi się z łacińskiego *physicus*. W Polsce ten ostatni wyraz oznaczał fizyka, a więc fizyk miejski był po prostu lekarzem miejskim. Por. J. Borówka, *Polska...*, s. 49.

⁸² W Toruniu istniała już wówczas słynna apteka „Pod Złotym Lwem”. Por. szerzej A. Drygas, *Apteka pod Złotym Lwem w Toruniu*, Łódź 2006, a pobliskiej Bydgoszczy od końca XVI w. funkcjonowała apteka *Pod Złotym Orłem*. Por. B. Wodyński, *Apteka pod Złotym Orłem*, Łódź 2008.

⁸³ L. Ogiegło, *Pojęcie i zasady prawa farmaceutycznego*, [w:] J. Haberko (red.), *Prawo farmaceutyczne. System Prawa Medycznego. Tom 4*, Warszawa 2019, s. 4.

⁸⁴ W. Roeske, *Teriak – lek dwudziestu wieków*, „Wszechświat. Pismo przyrodnicze”, 1965, z. 10, s. 245-247.

leków nielegalnych⁸⁵. Teriak stosowany był jako lek przeciwko dżumie, która nękała wówczas Wielkopolskę, stąd też produkcja tego leku była bardzo dochodowa, a mieszkańcy Leszna widzieli w nim panaceum na groźącą chorobę. Z tego też względu, w celu uniknięcia podejrzeń o fałszerstwo, miejscowi aptekarze wykonywali lek publicznie, pod nadzorem miejskich lekarzy. W praktykach tego rodzaju udział często brał także Jonston, który zawsze starał się wyjaśnić świadkom, uczestniczącym w produkcji leku, właściwości oraz cenę poszczególnych jego składników. Dzisiaj nadzór nad produkcją leków i przeciwdziałanie nielegalnym praktykom przy ich produkcji należy do najważniejszych zagadnień prawa farmaceutycznego.

Następstwem wykonywania tych wszystkich obowiązków było wydanie przez Jonstona w 1642 r. w Lesznie rozprawy: *Ad Theriacae Andromachi singularia Schediasma*, czyli *Uwagi odręczne o teriaku*. W świetle aktualnego stanu wiedzy większość składników teriaku nie była skutecznym lekiem przeciwko dżumie. Ówczesni medycy i farmaceuci byli jednak wierni starożytnym receptom, według których lek ten powinien składać się nawet z kilkudziesięciu składników. Jonston w swej rozprawie dowodził zasadności wykorzystania tylko 22 elementów przy produkcji teriaku, co pozostawało w sprzeczności z rozpowszechnionymi wówczas przekonaniem i wymagało pewnej odwagi. Jest zagadką, dlaczego Jonston wydał to dzieło anonimowo. Teksty zasadniczo zawsze publikował pod swoim imieniem i nazwiskiem, zazwyczaj dedykując je określonym osobom. Nikomu dotychczas nie udało się ustalić, dlaczego pracę o teriaku wydał, ukrywając swoje autorstwo⁸⁶.

Zdaniem niektórych sam Jonston – oprócz działalności lekarskiej – mógł również prowadzić aptekę⁸⁷. Według niepotwierdzonych w żadnych źródłach przekazów był on właścicielem kamienicy przy Rynku 16 w Lesznie, w którym do dnia dzisiejszego znajduje się ap-

⁸⁵ W. W. Głowacki, *Wkład Jana Jonstona do literatury farmaceutycznej*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej” 1978, Seria B, z. 28 (*O Janie Jonstonie 1603-1675. Sympozjum 1975*), s. 58-64.

⁸⁶ W. W. Głowacki, *Wkład...*, s. 62.

⁸⁷ Tak E. Kręglewska-Foksowicz, *Leszno. Rynek kamienica nr 16. Rozpoznanie historyczno-konserwatorskie*, Archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Lesznie, s. 1-2.

teka „Pod Łabędziem”. Argumentami, które mają przemawiać za tego rodzaju hipotezą – poza przekazami ustnymi – są bliskie związki Jonstona z aptekarską rodziną Hortensiusów ze Wschowy, liczne kontakty ze środowiskiem aptekarzy, a także bogata, udokumentowana w jego dziełach, wiedza z zakresu produkcji leków. Nie wydaje się jednak, aby ta hipoteza była prawdziwa⁸⁸. Jonston nie tylko był lekarzem, ale pełnił również funkcję fizyka miejskiego, do którego zadań należał nadzór nad lekami w leszczyńskich aptekach. Prowadzenie apteki i jednocześnie przeprowadzanie kontroli w aptekach pozostawałoby w ewidentnym konflikcie. W świetle zasad etyki lekarskiej, którymi kierował się Jonston, nie jest więc możliwe, aby pozwolił sobie na prowadzenie tego rodzaju sprzecznych interesów, co stanowiłoby naruszenie fundamentalnej dla niego zasady niezależności w działaniu. Ponadto od 1633 r. osoba ubiegająca się o otwarcie apteki musiała złożyć egzamin na Akademii Krakowskiej, gdyż uznawano, iż autorytet tej uczelni gwarantuje, że apteki będą prowadzone przez odpowiednio wykwalifikowane osoby⁸⁹. Tymczasem na budynku, w którym rzekomo Jonston miał prowadzić aptekę, widnieje data „AD 1635”. Przyjmuje się, iż to właśnie wtedy mogła powstać tam po raz pierwszy apteka. Żaden z biografów nie wspomina jednak ani słowem o jakimkolwiek egzaminie zdawanym przez Jonstona w Krakowie, a bez tego prowadzenie apteki nie było możliwe. Ponadto w latach 1632-1636 przebywał on na *Grand Tour* po Europie razem z Bogusławem Leszczyńskim oraz Władysławem Dorohostajskim. Nie mógł więc w tym czasie ani otworzyć apteki, ani zdać właściwego egzaminu. Pewną poszlaką przemawiającą za prawdziwością hipotezy dotyczącej prowadzenia przez Jonstona apteki, mogło być ukrycie przez niego swojego autorstwa, gdy chodzi o publikację o teriaku. Pisząc o swoich doświadczeniach z tym lekiem, jako fizyk miejski mógł bowiem nie chcieć, aby praca ta rzucała cień na jego działalność aptekarską i lekarską. Jednak i ten argument nie przekonuje, gdyż dzieło zostało zadedykowane przyjaciołom, burmistrzowi i rajcom miejskim. Trudno więc zakładać, iż – w świetle tej dedykacji – postać autora tej pracy mogła być dla ówczesnych mieszkańców Leszna anonimowa.

⁸⁸ Por. też Ślusarczyk, *Apteka...*, s. 27.

⁸⁹ A. Zimmermann, *Wpływ...*, s. 6.

Ekspertyza sędowo-psychiatryczna w sprawie Krystyny Poniatowskiej

Jak wiadomo, w 1629 r., Jonston wziął udział w konsylium uczonych, którzy wydawali opinię w sprawie Krystyny Poniatowskiej. Jej sprawa wywołała duże zainteresowanie, gdyż była ona słynną w ówczesnej Europie wizjonerką, po drugie – była bliską przyjaciółką (podopieczną) Jana Amosa Komeńskiego, który wizje Poniatowskiej uważał za prorocstwa i głosił je konsekwentnie w całej Europie. Sprawa w literaturze prawniczej jest wskazywana jako przykład jednej z pierwszych w Polsce opinii psychiatrycznych, wydanych przez biegłych lekarzy. Zdaniem M. Dębickiej: „Niezwykle ciekawym przypadkiem opiniowania sędowo-lekarskiego jest pierwsza w Polsce (i jedna z pierwszych w Europie) ekspertyza psychiatryczna, dotycząca Krystyny Poniatowskiej z Duchnik. Zasłynęła ona z niepospolitych objawień, które interesowały naukowców nie tylko w Polsce, ale wstrząsnęły całą Europą. Krystyna Poniatowska była córką Polki Zofii Pawłowskiej i Juliana Poniatowskiego, ministra braci czeskich, niegdyś zakonnik. Jako 17-latką miewała niezwykle, wręcz apokaliptyczne objawienia, które bardzo szybko uzyskały rozgłos. Wróżyła między innymi nadejście szeregu klęsk, które miały spaść na rodzinę króla Zygmunta III Wazy oraz Rzeczpospolitą. Protokół ekspertyzy psychiatrycznej pochodzi z 24 kwietnia 1629 r. – rada dotycząca Poniatowskiej odbyła się na synodzie w Lesznie. Eksperci pod przewodnictwem Mateusza Fechnera (lekarza Zygmunta III Wazy), a także ucznia sławnego medyka Jana Jonstona z Włoch – Marka Bonnaccina dochodzili stanu zdrowia kobiety w obecności wojewody bełskiego – Rafała Leszczyńskiego. Powołano również biegłego lekarza Michała Libawiusza, który przed radą opiekował się Poniatowską i poddał ją kuracji. Zgodnie orzeczono, iż przyczyną jej stanu jest <<chwilowe pomieszanie zmysłów>> i zrezygnowano z procesu przeciwko niej, zaś sama Poniatowska po kilku latach wróciła do zdrowia”⁹⁰. Jeszcze dalej w podkreśleniu znaczenia sprawy Krystyny Poniatowskiej idą M. Cieślak, wybitny polski profesor prawa i procedury karnej, oraz K. Spett, profesor psychiatrii sądowej, autorzy monumentalnego wręcz dzieła: *Psychiatria w procesie karnym*

⁹⁰ M. Dębicka, *Początki...*, s. 58.

(Warszawa 1977), których zdaniem dzięki opinii wydanej w tej sprawie Poniatowska uniknęła procesu o czary⁹¹, a może i śmierci⁹².

Nie można nie docenić znaczenia opinii wydanych dnia 24 kwietnia 1629 r. w Lesznie dla rozwoju opiniowania sądowo-lekarskiego. Zdaniem W. Lipońskiego sprawa Poniatowskiej była ważnym momentem wskazującym na odchodzenie w Polsce, szybciej niż w Europie, od oskarżania o czary osób nadmiernie wrażliwych lub psychicznie chorych.

⁹¹ K. Spett, M. Cieślak, *Rzut oka...*, s. 17-18.

⁹² W. Lipoński, *Brytyjskie koneksje wybitnych cudzoziemców związanych z Lesznem*, „Rocznik Leszczyński” 2011, nr 11, s. 39-40.



Krystyna Poniatowska

Rozdział III

Wizjonerka z Leszna

Do wszystkich tych zarzutów, które im czynił sąd, równie jak lud zabobonny, miały się przy znać owe mniemane czarownice. W czym nie masz nic dziwnego, gdyż okropne tortury wymuszały na niewinnych wyznanie występków, o jakich się ani śniło oskarżonym, aby się tylko choć na chwilę od niesłychanej uwolnić katuszy.
M. Rytterski, *Relacya naoczego świadka it.d. Przyczyny*, „Przyjacieli Ludu” 1835, nr 18.

Można wnioskować, że tam, gdzie zabrakło rozmysłu, nie było także i winy. Nie ma żadnej winy wtedy, kiedy zdarzy się coś, co nie mogło być przez człowieka zaplanowane.
Jan Jonston, *Enchiridion Ethicum*, Brzeg Śląski 1658 r.

Sprawa Krystyny Poniatowskiej od dawna jest przedmiotem zainteresowania zarówno w Polsce, jak i za granicą. Jej widzenia zostały wydrukowane po raz pierwszy w 1629 r., kiedy to przedmowę do nich napisał teolog Jakub Fabritius, superintendent kościoła na Pomorzu Wschodnim. Kolejne wydania opublikowano w języku niemieckim we Frankfurcie w 1632 r., a tłumaczenia angielskie ukazały się w latach 1664 oraz 1666 i 1670. W zdecydowanej większości były to przekłady dzieła Jana Amosa Komeńskiego pt.: *Lux e tenebris* (Światło w ciemnościach), wydanego w 1665 r. w Lejdzie. W pracy tej Komeński opisał nie tylko prorocтва Poniatowskiej, ale i Krzysztofa Kottera, także Mikołaja Drabika (względnie Drabiciusa)⁹³. Rozprawa liczy przeszło 1100 stron, a samej Krystynie Poniatowskiej autor poświęcił ich aż 140.

Krystyna Poniatowska urodziła się w 1610 r. w Leszczynie w Prusach. Jej ojciec Julian Poniatowski pochodził z polskiego rodu szlacheckiego i początkowo był katolikiem, a nawet i mnichem. Następnie przeszedł na protestantyzm i zbiegł do Czech. Piął się dość szybko po szczeblach hierarchii braci czeskich. Był jednym z założycieli sław-

⁹³ D. Rott, *Kobiety w XVII-wiecznym Lesznie: Krystyna Poniatowska i Anna Memorata. Rekonesans*, [w:] A. Konior (red.), *Leszno i Leszczyńscy*, Leszno 1997 s. 33-34.

nej szkoły w Mlada Bolesław, której był wykładowcą. Napisał kilka prac naukowych m. in. *Doctrina de vera et reali praesentia Christi* czy *Dissertatio Theologica*⁹⁴. Matka Krystyny zmarła dość wcześnie, a ojciec, nie mając wystarczających dochodów, oddał córkę, gdy ta miała 16 lat, na dwór baronowej Engelburg de Zelking, która czytała dziewczynie bardzo często Pismo Święte, a zwłaszcza Apokalipsę wg. św. Jana. Na przełomie października i listopada 1627 r. Poniatowska zaczęła mieć wizje i głosić różnego rodzaju prorocstwa. Słudzy i okoliczni mieszkańcy bardzo szybko uznali jej wizje za prorocstwa pochodzące prosto od Boga. Wieść o nich rosła bardzo szybko. Tylko baronowa Engelburg de Zelking nie do końca dowierzała w ich prawdziwość i oddała dziewczynę pod opiekę lekarza⁹⁵. Swoje widzenia Poniatowska własnoręcznie spisywała, w pierw z własnej woli, a następnie na prośbę Jana Amosa Komeńskiego, który po raz pierwszy zetknął się z jej relacjami podczas swojego pobytu w Horni Branne w latach 1627-1628. Poniatowska spisała 19 swoich wizji. Pojawiał się w nich motyw upadku habsbursko-katolickiego Babilonu i anioła z północy niszczącego smocze gniazdo. Interpretowano to jako zapowiedź zwycięstwa państw protestanckich zjednoczonych władzą króla szwedzkiego z katolickimi Habsburgami. W grudniu 1627 r. groziło Poniatowskiej aresztowanie, więc w obawie przed prześladowaniami uciekła do Leszna, do którego przybyła w lutym 1628 r.⁹⁶ Znalazła się wówczas pod opieką Komeńskiego. W jej wizjach wielu protestantów widziało nadzieję na szybki powrót do ojczyzny, dlatego sława wizjonerki rosła bardzo szybko, do czego niewątpliwie przyczynił się również Komeński. 18 kwietnia 1628 r. do Leszna, po wieloletniej nieobecności, wrócił Rafał Leszczyński, który – nakłoniony prawdopodobnie przez Komeńskiego – zwołał konsylium składające się z wybitnych lekarzy⁹⁷. Oprócz Komeńskiego w skład zespołu opiniującego weszli lekarze: Marek Eugenius Bonnacina, Maciej Borbonius (zwany *trium Imperatorum*

⁹⁴ I. J. Kraszewski, *Krystyna Poniatowska 1627-1628-1629*, „Athenaeum” 1845, t. 5, s. 109.

⁹⁵ *Krystyna Poniatowska z Duchnik*, „Przyjaciel Ludu” 1835, nr 11, s. 87.

⁹⁶ I. J. Kraszewski, *Krystyna...*, s. 111.

⁹⁷ Inna z wersji głosi, iż za pomysłem zwołania konsylium, składającego się z lekarzy i duchownych, stały same władze kościoła braci czeskich oraz Rafał Leszczyński, którzy zaniepokojeni ewentualnymi reperkusjami związanymi z wizją upadku państw katolickich woleli ich nie prowokować.

Medicus) – lekarz cesarza Rudolfa II Habsburga, Andrzej Libavius, wybitny i powszechnie szanowany lekarz oraz Mateusz Vechner ze Wschowy, który w 1626 r. został mianowany nadwornym lekarzem króla Zygmunta III Wazy. Oczywiście w skład zespołu wchodził także dwudziestopięcioletni wówczas kandydat medycyny – Jan Jonston. W konsylium nie zabrakło również teologów (Jakub Wolfagius oraz Jan Stadius)⁹⁸, a nawet i prawnika – wspomnianego już Jana Jerzego Szlichtynga⁹⁹. Cały zespół po zakończeniu dochodzenia opowiedział Rafałowi Leszczyńskiemu o tym, co w sprawie zobaczył, usłyszał i uznał za prawdziwe. Zdecydowana większość członków konsylium uznała, iż wizje Poniatowskiej są wynikiem zaburzeń cielesnych i psychicznych. Ich przyczyną mogło być spędzenie dzieciństwa wśród teologów i wpływ lektur religijnych. Wskazywano również na wystąpienie u Poniatowskiej afektu oraz problemów z pęcherzykiem z czernią oraz opóźnieniem cyklu miesięcznego. Opinia nie miała jednomyślnego charakteru, gdyż Komeński i Jonston wierzyli w nadprzyrodzony charakter wizji¹⁰⁰. Każdy z członków powołanego zespołu wydał swoją własną opinię. Taką opinię na piśmie wydał również Jonston, który – być może pod wpływem Komeńskiego – doszedł jednak do wniosku, iż wizje Krystyny Poniatowskiej mają charakter nadprzyrodzony. Wszyscy członkowie zespołu wydającego opinię – ponad wszelką wątpliwość – uznali, iż Krystyna Poniatowska nie jest czarownicą, choć jeden z członków zespołu orzekającego, powołując się na Thuanusa, przywoływał przykłady tajemniczej Marty, którą Komeński nazywał „obłudnicą i sprawczynią diabelskich sztuczek”. Jan Amos Komeński kategorycznie sprzeciwił się porównywaniu jej do Poniatowskiej¹⁰¹.

Dziś stwierdzenia o czarach czy czarownicach wywołują uśmiech. W XVII w. wydanie werdyktu uznającego, iż przyczyną dziwnych zachowań badanego czy oskarżonego jest choroba psychiczna, a nie czary, nie było wcale takie oczywiste. Ówczesna Europa była ogarnięta „koszmarem stosów”. Prześladowania z powodu uprawiania magii

⁹⁸ I. J. Kraszewski, *Krystyna...*, s. 112.

⁹⁹ Tak D. Rott, *Kobiety...*, s. 31.

¹⁰⁰ T. Bilikiewicz, *Jan Jonston...*, s. 185-186.

¹⁰¹ Por. M. Błaszowski, *Czy wizjonerka Krystyna Poniatowska jest autorką najstarszego opisu literackiego Leszna?*, „Rocznik Leszczyński” 2014, tom 14, s. 172.

miały miejsce w Europie od połowy XV w. do połowy XVIII. Szacuje się, że w tym okresie przed sądami do odpowiedzialności karnej zostało pociągniętych ponad 100 tysięcy osób (głównie kobiet), z czego około połowy zostało spalonych na stosach. Zjawisko to przeszło do historii pod nazwą „polowania na czarownice”. Jest warte podkreślenia, iż owe polowania prawie zawsze – z wyjątkiem samosądów czy samobójstw osób podejrzanych o czary – przybierały postać procesu sądowego, którego celem było wykrycie czarownicy, wymuszenie przyznania się do winy i wymierzenie kary, najczęściej w formie spalenia na stosie¹⁰². Sam proces miał oczywiście inkwizycyjny charakter, a więc opierał się na następujących zasadach, choć być może lepsze byłoby stwierdzenie, że opierał się na braku zasad:

1. Ten sam organ był najczęściej oskarżycielem i organem rozstrzygającym o winie i wymierzającym karę, a czasem nawet i jedynym obrońcą oskarżonego;
2. Oskarżony był pozbawiony możliwości prawa do obrony, nie miał obrońcy i nie mógł przedstawiać dowodów na swoją niewinność;
3. Dominowała zasada *Confessio est regina probationum*, a więc przyznanie się oskarżonego do winy jest królową dowodów;
4. Środkiem dowodowym mogących doprowadzić do wymuszenia na oskarżonym przyznania się do winy były tortury;
5. Wina nie była przesłanką odpowiedzialności karnej, do której mogła być pociągnięta również osoba niepełnoletnia czy małoletnia;
6. Oskarżony nie miał prawa do odwołania się od wyroku, czasem mógł jedynie zwrócić się do panującego z wnioskiem o zastosowanie prawa łaski;
7. Postępowanie często miało tajny charakter.

Jednym z najsłynniejszych procesów czarownic w historii jest sprawa czarownic z Salem w Nowej Anglii (brytyjska kolonia), która ma wręcz charakter kultowy. Powstały o niej filmy, książki, rysunki na koszulkach czy czapkach. Oparty na tej sprawie dramat amerykańskiego reżysera Arthura Millera miał światową premierę na Broadwayu 22 stycznia 1953 r. Sztuka była odpowiedzią na panujący w USA w latach 50 XX w. makkartyzm, a więc system działań politycznych, pozbawionych skrupułów metod śledczych

¹⁰² Por. Z. R. Kmiciek, *Losy wariata i głupek w państwie i społeczeństwie*, Warszawa 2017, s. 87-89.

oraz tworzenia atmosfery strachu i podejrzeń. W rzeczywistości sam proces czarownic z Salem, pomimo że prowadzony przy zachowaniu określonych reguł prawnych, jest współcześnie traktowany jako przykład poważnego błędu lekarskiego. Warto bowiem podkreślić, iż w procesie tym zeznawali i wydawali opinie – powołani w charakterze biegłych – lekarze, których zadaniem było stwierdzenie, że choroby, które dotknęły pokrzywdzonych nie miały przyczyn naturalnych, lecz były efektem rzuconego uroku, a taki fakt mógł zostać ustalony jedynie przez praktykujących lekarzy¹⁰³.

W piśmiennictwie prawniczym podkreśla się doniosłą rolę sprawy Krystyny Poniatowskiej. Akcentuje się też rolę Leszna i samego Jonstona w wydaniu opinii w tej sprawie. Pięknie o tym pisze Wojciech Lipoński: „Pomyślmy – podobne postśredniowieczne ekscesy trwały w ówczesnym świecie w najlepsze cały wiek XVII i jeszcze w 1692 roku proces «czarownic z Salem» budził zgrozę, a w polskim Lesznie, dzięki liberalnej otwartości mecenasów tego miasta i konsylium ludzi mądrych, w tym Komeńskiego i Jonstona, wydany zostaje rozsądny i wcale naukowy werdykt, że to aberracja psychiczna, a nie czary. Przypadek Poniatowskiej był ważnym momentem decydującym o odchodzeniu w Polsce, szybciej niż w Europie, od średniowiecznego kołtuństwa polegającego na oskarżaniu o czary osób nadmiernie wrażliwych lub wręcz psychicznie chorych”¹⁰⁴.

O ile proces „czarownic z Salem” przeszedł do historii jako przykład rażącego błędu lekarzy i prawników¹⁰⁵, o tyle sprawa Krystyny Poniatowskiej powinna być pozytywnym przykładem postępowania w tego rodzaju sprawach. Współcześnie podkreśla się, iż prawo, które odmawia odmiennego traktowania poczytalnych i niepoczytalnych jest niesprawiedliwe¹⁰⁶, a system prawny, który nie bierze pod uwagę tego, iż do naruszenia prawa przez sprawcę może dojść nieświadomie albo poprzez działanie przez niego w warunkach uniemożliwiających mu fizyczną lub mentalną zdolność do przestrzegania przepisów, musi

¹⁰³ W. Werner, *Proces w Salem jako błąd lekarski. Polowanie na czarownice w wieku XVII i nowożytna medycyna. Studium analogii*, „Medycyna Nowożytna” 2005, z. 1-2 (tom 12), s. 9.

¹⁰⁴ W. Lipoński, *Brytyjskie...*, s. 40.

¹⁰⁵ W. Werner, *Proces w Salem...*, s. 5 i n.

¹⁰⁶ H. Hart, *Pojęcie prawa (przełożył i wstępem opatrzył Jan Woleński)*, Warszawa 2020, s. 253.

podlegać poważnym oskarżeniom moralnym¹⁰⁷. Czyń odpowiedzialny, a więc polegający na możliwości lub gotowości ponoszenia konsekwencji własnego postępowania, to taki, który jest świadomy, własny oraz wolny. Trudno byłoby przyjąć, iż sprawiedliwe jest egzekwowanie odpowiedzialności karnej względem sprawcy niepoczytalnego. W Europie zrozumiano to dopiero pod wpływem poglądów – urodzonego w Edynburgu – szkockiego filozofa Dawida Hume’a, a w Polsce i Lesznie zdecydowanie wcześniej. Kto wie, być może i sam Dawid Hume czytał niektóre prace Jana Jonstona, wszak istnieją poważne poszlaki wskazujące, iż do poglądów Jonstona nawiązywał inny sławny filozof, jakim był Baruch Spinoza¹⁰⁸.

Czy jednak faktycznie jest tak, iż opinia wydana w sprawie Poniatowskiej przez wspomniane konsylium eksperckie uratowała ją od śmierci i spalenia na stosie, jak piszą niektórzy autorzy, chcąc podkreślić rolę i znaczenie opinii, w której wydaniu brał udział także Jonston? Nie wydaje się, aby faktycznie w Lesznie groził jej proces o czary. Po pierwsze, znajdowała się ona pod opieką Jana Amosa Komeńskiego, który był wówczas sławnym pisarzem w całej Europie. Ponadto była ona krewną Rafała Leszczyńskiego¹⁰⁹, a więc jest mało prawdopodobne, aby wyraził on zgodę na jej proces i uznanie jej za czarownicę. Warto bowiem pamiętać, iż w zdecydowanej większości spraw o czary kluczową rolę odgrywali miejscy magnaci, którzy musieli wyrazić zgodę na przeprowadzenie procesu o czary, będąc wręcz odpowiedzialnymi za powołanie składu sędziowskiego (tzw. prawo miecza). Być może dużo większe niebezpieczeństwo groziło za ewentualną obrazę majestatu w związku z jej prorocztwami, głoszącymi zmierzch państw katolickich. Jak poważne to było niebezpieczeństwo niech świadczy fakt, że inny z wizjonerów, opisanych przez Komeńskiego w *Lux e tenebris*, Mikołaj Drabik – za szkalowanie majestatu – z polecenia władz cesarskich został skazany na śmierć i publicznie stracony w 1671 r. w wieku 86 lat¹¹⁰.

¹⁰⁷ H. Hart, *Pojęcie...*, s. 278

¹⁰⁸ Por. o tym I. Myślicki, *Jonston...*, s. 147-157.

¹⁰⁹ I. J. Kraszewski, *Krzyszyna...*, s. 111-112 wskazuje, iż babcia Leszczyńskiego i matka Poniatowskiej pochodziły z tego samego rodu.

¹¹⁰ Z. Smoluchowski, *Jasnowidząca Kryszyna Poniatowska*, „Panorama Leszczyńska” z 2 stycznia 1983 r., nr 1 (153), s. 11.

Brak jest również przekazów pisemnych, które potwierdzałyby tezę o grożącym Poniatowskiej procesie o czary, choć oczywiście ewentualności takiej nie można wykluczyć. Często bowiem procesy o czary były wynikiem pewnych nagłych impulsów i wydarzeń. Tak też było w przypadku słynnego procesu czarownic w Doruchowie. O sprawie tej warto wspomnieć, gdyż rzetelne przyjrzenie się jej potęguje przekonanie o wielkości myśli Jana Jonstona, poza tym – jej rozgłos jest następstwem anonimowej – przez prawie 200 lat – relacji, wydrukowanej w „Przyjacielu Ludu” z 1835 r., ukazującym się w Lesznie¹¹¹. Już choćby tylko z powyższych powodów warto poświęcić tej sprawie nieco uwagi. Zdecydowana większość – jeśli nie wszystkie – opisy sprawy czarownic z Doruchowa, dodać należy, iż niezwykle liczne, które powstały na podstawie relacji naocznego świadka wydarzeń, są zawarte w trzech kolejnych numerach wspomnianego „Przyjaciela Ludu” z 1835 r. Postać anonimowego autora tych relacji do 2022 r. była nieznana. Pomimo iż sprawą zajmowali się wybitni historycy, prawnicy, a także pisarze, nikomu z nich nie udało się ustalić personaliów świadka wydarzeń w Doruchowie. Dokonała tego dopiero Joanna Lubierska, doktorantka z Wydziału Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, która na podstawie doruchowskich akt metrykalnych ustaliła, iż autorem owej relacji był ks. Aleksy Ignacy Rytter, używający w późniejszych latach nazwiska Rytterski. Za punkt wyjścia autorka przyjęła zdanie zawarte we wskazanych relacjach, w którym anonimowy jeszcze wówczas świadek zeznawał: „wuj mój był naówczas miejscowym plebanem. Nie trudniąc się rolnictwem, lecz obowiązkami stanu swego i naukami, oddał rządy gospodarstwa rodzicom moim”. J. Lubierska przyjęła, iż „X” w podpisie musiało oznaczać, iż był to ksiądz. Następnie autorka ustaliła, kto był autorem tekstu w „Przyjacielu Ludu”. Tajemnicze inicjały X.A.R. pochodziły więc od jego funkcji oraz pierwszych liter imienia i nazwiska. Ksiądz Aleksy Rytterski

¹¹¹ Relacja z wydarzeń w Doruchowie po raz pierwszy pojawiła się w „Przyjacielu Ludu” z 1835 r. w numerze 16 na stronach 126-127 i została zatytułowana: *Relacya naocznego świadka o straceniu razem 14stu mniemanych czarownic w drugiej połowie 18go wieku*. Kolejne opisy ukazały się w numerze 17 (s. 134-135) i numerze 18 (s. 138-139). W dwóch pierwszych numerach w ogóle nie wskazano autora relacji. Dopiero w numerze 18, w którym opisano szczegółowo przyczyny procesu czarownic, autor podpisał się: X.A.R.

urodził się w Doruchowie jako syn Józefa Ryttera, mieszczanina i archiwariusza kępińskiego, oraz Reginy Możdżanowskiej. Ówczesnym plebanem doruchowskim był ks. Możdżanowski, który był zapewne bratem matki autora relacji z Doruchowa. „Miejscowy pleban” był jego „wujem”. Tak oto po prawie 200 latach udało się ustalić autora owej „anonimowej relacji”, choć wielu badaczy twierdziło, iż na obecnym etapie badań było to już niemożliwie. W swej pracy J. Lubierska ponad wszelką wątpliwość wykazała również autentyczność relacji zawartej w „Przyjacielu Ludu”¹¹².

Przechodząc jednak do samej relacji, należy wskazać, iż już pierwsza strona opisanych wydarzeń oddaje przygnębiający i tragiczny klimat sprawy, która miała miejsce w 1675 r. w Doruchowie: „W roku 1775 we wsi Doruchowie, w powiecie ostrzeszowskim, odbyła się w miesiącu Sierpniu okropna egzekucja na czternastu kobietach, posądzonych o czarodziejstwo (...) Pewnego wieczora mając się już udać na spoczynek z wujem (bośmy w jednym pokoju sypiali), usłyszeliśmy krzyk blisko probostwa (...) Ponieważ rodzice moi pełni byli przesądów, wierząc w czarownice i w ich wspólność z diabłami jak w artykuły wiary; przeto łatwo sobie wystawić można, że ich to niespodziewane zdarzenie, bardzo ucieszyło: i ja się cieszyłem, gdyż miałem wtedy lat ośm. Tegoż samego dnia pławiono je w wodzie” (pisownia oryginalna – P. J.). Samo Doruchowo w XVIII w. uchodziło za miasto czarownic. Na granicy miasta znajdował się wielki kamień nazywany Łysą Górą, gdzie podobno w każdy wtorek i czwartek miały spotykać się czarownice. Cała sprawa wzięła swój początek stąd, iż żona jednego z dziedziców wsi zachorowała na chorobę, którą wówczas nazywano postrzałem, a na jej głowie pojawił się kołtun. Posłano natychmiast po felczera do Kępna, który jednak nie umiał pomóc. Zdecydowano się więc zawołać kobietę, która zajmowała się leczeniem chorych, a którą miano za opętaną przez diabła. Wszystkie choroby przypisywała ona „ciotom”, a więc czarownicom, które tak wówczas nazywano, zwłaszcza na wsi. Tak też i uczyniła w sprawie żony dziedzica, wskazując, iż wszystkiemu winne są właśnie czarownice, a pierwszą wśród nich miała być „Dobra”, a więc jedna z gospodyń wiejskich, którą tak nazywano. Wezwana do domu dziedzica kobieta wskazała także kilka innych

¹¹² Por. o tym szeroko J. Lubierska, *Proces o czary w Doruchowie w 1775 r. w świetle nowych źródeł*, „Historia Slavorum Occidentis” 2022, nr 3, s. 30-63.

czarownic. Wszystkim kobietom, posądzonym o bycie czarownicami, zarzucono, że rzuciły na panią domu czary, a wspomnianą kobietę, którą nazywano „Dobrą”, oskarżono, iż zamiast gruszek ze swojego sadu podała dziedzicze myszy, wywołując u niej kołtun. Wszystkim oskarżonym kobietom zarzucono także odbywanie spotkań z diabłami na Łysej Górze, rzucanie czarów na mieszkańców wsi, sprowadzanie suszy lub ulewnych deszczów, a nawet pozbawianie krów mleka. Jak wskazywał A. Rytter, kobiety przyznały się do wszystkich zarzutów w wyniku tortur, którym je poddano. Równie porażający jest opis procesu, który poprzedził spalenie kobiet na stosie. Pomimo iż sprawa miała miejsce pod koniec XVIII w., odbył się on według zasad stosowanych w średniowieczu w procesach czarownic. Natychmiast po pojmaniu pierwszych kobiet oskarżonych o czary poddano je tzw. próbie wody. Zostały wprowadzone na most, związane im ręce, a następnie zakładano im pod pachy powróż i spuszczano je na nim do wody. Żadna z kobiet nie utonęła natychmiast, gdyż przez pewien czas utrzymywały je na wodzie spódnice, które, zanim namokły, unosiły je przez chwilę na wodzie. Siedzący na koniu dziedzic, gdy tylko widział, że poddana próbie kobieta nie tonęła, wołał: „nie tonie! – Czarownica”. Słowa te stanowiły w praktyce wyrok śmierci, pomimo iż później odbył się jeszcze fikcyjny proces przed sądem, składającym się z sędziów powołanych przez dziedzica. Jeszcze bardziej przerażająco brzmi opis warunków, w których przetrzymywano kobiety czekające na egzekucję. Jak relacjonuje naoczny świadek zdarzenia: „Kobieta wsadzona w beczkę miała ręce i nogi z tyłu związane, które tą dziurą zewnątrz kołkiem drewnianym zatknięte były tak, że ani stać, ani siedzieć nie mogąc, przez cały czas, aż do okropnej egzekucji klęczeć musiała. Każda beczka pokryta była płótnem grobem, a na boku przylepiona karteczka z napisem: Jezus, Marya, Józef, z przyczyny, aby djabli nie mieli do nich przystępu i nie uwolnili swych oblubienic od śmierci” (pisownia oryginalna – P. J.). Początkowo kobiet było siedem, ale następnie dowiedziono jeszcze taką samą liczbę innych, które również uwięziono w beczkach. Łącznie więc było ich podobno czternaście, choć niektórzy badacze kwestionują tę liczbę.

Zastosowany w procesie czarownic z Doruchowa dowód w postaci tzw. próby wody nawiązywał do czasów średniowiecza, kiedy to kąpiel czarownic (*Hexeband*) była jednym z najczęściej wykorzystywanych

środków dowodowych w procesach osób oskarżonych o czary. Tzw. próba wody wywodziła się ze wczesnośredniowiecznych sądów bożych zimnej wody. Jego stosowania już w VIII w. zakazał król frankoński i cesarz rzymski Ludwik I Pobożny (778-840), a papież Innocenty III uczynił to samo w 1215 r. na soborze laterańskim. W praktyce od tego czasu nie był on wykorzystywany. W dużym uproszczeniu polegał on na rzucaniu osoby oskarżonej o czary do wody, rzeki i stawu. Tonięcie najczęściej traktowano jako znak niewinności. Pogląd ten opierał się na przekonaniu, iż diabeł zapewnia czarownicy pewną lekkość, która uniemożliwia jej utonięcie. Próba taka odbywała się najczęściej z udziałem licznie zgromadzonej publiczności¹¹³. Doprawdy, zwłaszcza współcześnie, trudno zrozumieć, dlaczego tego rodzaju dowód, ponad 500 lat po jego oficjalnym zakazaniu przez papieżstwo, został przeprowadzony w 1775 r. w Doruchowie, znajdującym się ok. 130 kilometrów od Leszna, Jakże inny był to proces i dowody od tych, które zostały przeprowadzone w sprawie Krystyny Poniatowskiej.

W kontekście sprawy w Doruchowie warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden fakt. Okazało się, iż kołtun, który powstał na głowie żony dziedzica Doruchowa, został uznany za przejaw rzucenia na nią czarów przez czarownice. Kwestią przyczyn powstawania i leczenia kołtunów zajmował się w swoich pracach także Jonston. Wyróżniał on zewnętrzne i wewnętrzne przyczyny powstawania tej dolegliwości, zwanej też *plica neuropathica* lub *plica polonica* (kołtun polski). Te pierwsze mogły być dziełem przypadku (np. Jonston opisywał przykład pacjenta, który napił się wody ze studni i następnego dnia wytworzył mu się kołtun, który nosił przez kolejnych piętnaście lat). Ważniejsze były jednak przyczyny wewnętrzne, które zgodnie z zasadami patologii humoralnej mogły być związane z nadmiarem określonych płynów we włosach. Zdaniem Jonstona leczenie kołtuna powinno polegać nie na usuwaniu płynów z ustroju (np. upuszczanie krwi), lecz na myciu głowy określonymi środkami (m. in. „słodkim piwem”), zanurzaniem włosów w driakwi i oleju skorpionowym czy okładaniem ich gorącym chlebem jęczmiennym¹¹⁴. Nie były to być może metody innowacyjne, ale warto

¹¹³ M. J. Ptak, *Prawo dowodowe w okresie średniowiecza*, [w:] J. Skorupka (red.), *System prawa karnego procesowego. Dowody, Tom VII, cz. I*, Warszawa 2019, s. 779.

¹¹⁴ T. Bilikiewicz, *Jan Jonston...*, s. 195-197; H. Florkowski, *Kołtun*, „Przyjaciel Ludu” 1989, z. III, s. 12.

podkreślić, iż w proponowanych sposobach leczenia Jonston daleki był od przesądów, które jeszcze pod koniec XVIII w. trapiły mieszkańców Doruchowa, a którym kres położyły dopiero prace naukowe Józefa Dietla (1804-1878), lekarza, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, a także prezydenta Krakowa (1866-1874), w których wskazywał genezę kołtuna (brud, niemycie się, nieczesanie włosów, często połączone z wszawicą) oraz brak związku między jego obcięciem a chorobami jego właścicieli¹¹⁵. Być może Jonston zainteresował się tym tematem pod wpływem działalności innego lekarza szkockiego pochodzenia Williama Davidsona (1593-1669), który był od 1651 r. nadwornym medykiem króla Jana Kazimierza. Urodził się on w Aberdeen, ale w 1618 r. opuścił Szkocję. Lekarz ten bez obaw, związanych z tym, iż w jego czasach dominowało przekonanie, że pozbycie się kołtuna grozi ślepotą, głuchotą czy pomieszczeniem zmysłów, ucinał kołtuny, uważając, iż antidotum na tego rodzaju przypadłość jest „grzebień i czyste utrzymanie głowy”. Oprócz zawodu oraz szkockiego pochodzenia obu lekarzy łączyła także religia (obaj byli kalwinami) oraz zamiłowania botaniczne, gdyż Davidson był zarządcą ogrodu królewskiego w Warszawie¹¹⁶, a Jonston poświęcił temu zagadnieniu wiele swoich prac naukowych na czele z fundamentalnym w tym zakresie dziełem: *Theatrum Universale Historiae Naturalis*. Ukazało się ono w sześciu częściach we Frankfurcie nad Menem w latach 1650-1653 (przedmowę do niego napisał w 1649 r. w Lesznie). Praca Jonstona liczy ponad 1500 stron i posiada około 300 tablic z mniej więcej trzema tysiącami miedziorytów, które przedstawiają blisko 1000 gatunków zwierząt. W *Historiae naturalis de quadrupedibus*, które zostało wydane w Amsterdamie w 1657 r., Jonston zamieścił około 260 tablic, ukazujących ponad 2,5 tysiąca stworzeń.

Badacze metod medycznych stosowanych przez Jonstona podkreślają, iż, przeciwdziałając kołtunowi, Jonston stosował elementy leczenia ludowego. Do takich metod należało zaliczyć – wspomniane już – leczenie przy pomocy gorącego ciasta jęczmiennego czy podpatrzone zabiegi

¹¹⁵ Por. o tym W. Gajewski, *Badania Dietla nad chorobą zwaną kołtunem*, [w:] W. Szumowski (red.), *Józef Dietl, pierwszy prezydent miasta Krakowa, znakomity lekarz, profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, patriota polski : w 50-tą rocznicę śmierci*, Kraków 1928, s. 160-164.

¹¹⁶ T. Bilikiewicz, *Jan Jonston...*, s. 70-71.

polegające na kąpaniu się w wodzie, w której wcześniej pływały raki, albo obwiązywanie głowy poćwiartowanym jeżem¹¹⁷. Jonston pokazał więc, że wierzenia i metody ludowe, jeżeli były dobrze wykorzystane, mogły służyć rozwojowi medycyny i człowiekowi. Inaczej niż w przypadku wierzeń i metod zastosowanych w 1775 r. w Doruchowie.

Wracając do opinii konsylium powołanego w sprawie Poniatowskiej, co stanowi motyw przewodni niniejszego rozdziału, należy stwierdzić, iż nie ma żadnych wątpliwości, co do prawdziwości tej historii i poszczególnych faktów w niej zawartych. Jest ona szczególnie ważna dla medyków¹¹⁸. Nie ma bowiem innego, wcześniejszego przypadku, w którym opinia zespołu medyków odegrałaby tak ważną rolę, a przynajmniej nie ma przypadku opisanego w równie wyczerpujący sposób. Nie ma również drugiej sprawy, w której w skład konsylium wchodziłoby aż tylu uczonych medyków światowej sławy. Powołany przez Rafała Leszczyńskiego zespół lekarzy i przedstawicieli innych dyscyplin (teologia czy prawo) był jednym z pierwszych przypadków wydania opinii specjalistycznej przez „biegłych zbiorowych”¹¹⁹. Może więc być swoistego rodzaju pierwowzorem dla współczesnych instytucji procesu karnego, jakimi są zespoły biegłych (art. 193 § 1 k.p.k.) czy wyspecjalizowane instytucje naukowe lub specjalistyczne (art. 193 § 2 k.p.k.), które wydają opinie w sprawach karnych. W literaturze prawniczej kwestionuje się współcześnie merytoryczność wielu zespołów czy instytucji specjalistycznych (w rozumieniu art. 193 § 2 k.p.k.), wydających opinie w postępowaniach karnych. Podkreśla się, iż opinie, wydawane zwłaszcza przez instytucje prywatne na potrzeby organów ścigania lub sądów, mają niejednokrotnie cechy patologii, gdyż często wydają je osoby osoby, które nie są autorytetami w danej dziedzinie, więc same opinie mają niską wartość merytoryczną¹²⁰. Takiego zarzutu nie można natomiast uczynić pod adresem zespołu powołanego przez Rafała Leszczyńskiego, wydającego opinię w sprawie Poniatowskiej.

¹¹⁷ T. Bilikiewicz, *Jan Jonston...*, s. 196-197.

¹¹⁸ I. J. Kraszewski, *Krystyna...*, s. 113.

¹¹⁹ Przez „biegłych zbiorowych” rozumie się instytucje specjalistyczne i naukowe, które mogą wydawać opinie w sprawach karnych, jak również zespoły biegłych z zakresu różnych specjalności, którzy mogą przeprowadzić badania wspólnie i wydać jedną wspólną opinię.

¹²⁰ Por. szerzej J. Widacki, *Instytucja naukowa lub specjalistyczna w rozumieniu art. 193 § 2 k.p.k.*, „Państwo i Prawo” 2013, nr 9, s. 45-53.

W jego skład wchodził bowiem wybitni lekarze i teolodzy, a sama opinia miała niewątpliwie kompleksowy i merytoryczny charakter. Była to więc nie tylko opinia spełniająca wymogi opinii sądowo-psychiatrycznych, ale była to również pierwsza tak kompleksowa ekspertyza na ziemiach polskich wydana przez „biegłego zbiorowego”.

Sprawa Poniatowskiej to nie tylko pierwszy przypadek ekspertyzy sądowo-psychiatrycznej, ale i być może pierwszy przykład zastosowania swoistego rodzaju środków zabezpieczających¹²¹, gdyż wobec Poniatowskiej zastosowano nie karę, a oddano ją jedynie pod dalszą opiekę lekarską¹²² i nadzór opiekunów¹²³. Poniatowska po zakończeniu konsylium przez jakiś czas doświadczała nadal wizji, które jednak po pewnym czasie ustały, a ona sama została wyleczona. W 1632 r. zawarła związek małżeński z Danielem Vetterem, a decyzję w tej sprawie podjęto po naradzie ustanowionych nad nią opiekunów¹²⁴. Współcześnie środki zabezpieczające, w odróżnieniu od kar i środków karnych, nie mają na celu wymierzenia sprawiedliwości za popełniony czyn oraz nie zawierają elementu potępienia czynu i jego sprawcy. Ich funkcją jest zabezpieczenie społeczeństwa przed niebezpiecznymi oraz pomoc sprawcom, którzy popełnili czyn zabroniony w stanie niepoczytalności lub wymagają leczenia. Taka też była – jak się wydaje – rola środków zastosowanych wobec Krystyny Poniatowskiej.

¹²¹ W tym miejscu warto wskazać, iż Polska uchodzi za drugi – po Szwajcarii – kraj w Europie, który wprowadził do swojego kodeksu karnego tzw. ideę „dwutorowości”, której istota sprawdzała się do uregulowania w kodeksie karnym – obok kar i środków karnych – środków zabezpieczających, które mogły być stosowane wobec osób, które z powodu niepoczytalności nie mogły ponieść odpowiedzialności karnej. Rozwiązania tego rodzaju po raz pierwszy zostały wprowadzone w kodeksie karnym z 1932 r. (tzw. Kodeks Makarewicza).

¹²² I. J. Kraszewski, *Krystyna...*, s. 113.

¹²³ I. J. Kraszewski, *Krystyna...*, s. 115.

¹²⁴ I. J. Kraszewski, *Krystyna...*, s. 115.



David Hume

Rozdział IV

Szkocki „bezpiecznik” czasu stosów i polowań na czarownice

*Obscurity, indeed, is painful to the mind as well as to the eye;
but to bring light from obscurity, by whatever labour,
must needs be delightful and rejoicing.*
David Hume, *An Enquiry Concerning Human Understanding* (1748)

Dawid Hume urodził się 26 kwietnia 1711 r. w Edynburgu¹²⁵. Jest jednym z najbardziej znanych filozofów doby oświecenia. Pochodził z bardzo znanej, choć niezbyt bogatej, szlacheckiej rodziny. Jego ojciec zmarł, gdy Hume był małym dzieckiem i wychowywała go matka, która całe swoje życie poświęciła dzieciom. Już w latach szkolnych cechowała go duża pracowitość i wszyscy byli przekonani, iż podejmie studia prawnicze, gdyż tymczasem jak sam o sobie pisał, gdy wszyscy myśleli, że poświęca się dziełom Johna Voetego (1647-1713) czy Arnolda Vinniusa (1588-1657), wybitnych holenderskich prawników, on potajemnie czytał prace Cyserona i Wergiliusza. Przez kilka lat studiował na Uniwersytecie w Edynburgu. Naukę rozpoczął bardzo wcześnie – miał 12 lat, a według niektórych 10, gdy tymczasem typowy wiek rozpoczęcia studiów wynosił 14 lat. Studiów tych jednak nie ukończył. Żył dość ubogo i dlatego zdecydował się na wyjazd do Francji w 1734 r. Tam też napisał *Traktat o naturze ludzkiej* (*A Treatise of Human Nature*). Traktat nie został dobrze przyjęty przez opinię publiczną i krytyków, a odważne poglądy Hume’a na temat ludzkiej moralności zamknęły mu drogę na katedry uniwersyteckie.

W późniejszych latach kilkakrotnie bezskutecznie ubiegał się o katedrę na uniwersytetach: najpierw w 1745 r. o Katedrę Filozofii Moralnej na Uniwersytecie w Edynburgu, a następnie w 1752 r. o Katedrę Logiki w Glas-

¹²⁵ W ostatnim roku swojego życia David Hume napisał krótki esej autobiograficzny – *My Own Life*, który drukiem został wydany m. in. w 1777 r. w Londynie jako: *The Life of David Hume, Esq. Written by himself*, Londyn MDCCLXXVII Na tej pracy oparłem niniejszy szkic biograficzny Davida Hume’a, uzupełniając go jedynie o pewne ustalenia innych autorów.

gow¹²⁶. Nie załamało go to jednak i będąc z natury optymistą i wesołym człowiekiem, wkrótce otrząsnął się z ciosu jakim było dla niego negatywne przyjęcie jego dzieła i z wielkim zapałem kontynuował kształcenie się na wsi w domu matki i brata. W 1742 r. wydał w Edynburgu pierwszą część swoich esejów, które spotkały się z bardzo życzliwym przyjęciem, co zmotywowało go do dalszej pracy naukowej, czemu niewątpliwie sprzyjała wiejska atmosfera. W 1745 r., podczas powstania jakobickiego, Hume udał się do Anglii, gdzie przez 12 miesięcy uczył markiza Annandale (George Vanden Bempde). Następnie związał się z Lordem Monboddem (James Burnett) (1714-1799) i innymi myślicielami szkockiego oświecenia w Edynburgu. Od 1746 służył przez trzy lata jako adiutant generała Jamesa St Claira (1688-1762), który był posłem na dworach w Turynie i Wiedniu. Obie te funkcje znacznie poprawiły sytuację finansową Hume'a, choć – jak sam podkreślił – pierwsze dwa lata, w czasie których nosił mundur wojskowy, były jedynymi przerwami od nauki w jego życiu. W tym czasie Hume napisał jednak *Philosophical Essays Concerning Human Understanding*, później opublikowany jako *An Inquiry Concerning Human Understanding*. W 1749 r. ponownie wyjechał na wieś do brata, gdyż jego matka już wówczas nie żyła. Tam też dowiedział się o rosnącej popularności jego dzieł. W 1751 r. przeniósł się do Edynburga, które to miasto uważał za idealne miejsce dla człowieka pióra (*for a man of letters*). W 1752 r. Stowarzyszenie Adwokackie w Edynburgu zaproponowało mu pracę bibliotekarza. Wynagrodzenie nie było wysokie, ale miał nieograniczony dostęp do książek, co dla człowieka nauki musiało być rzeczą bezcenną. Choć nie został prawnikiem, pomimo że wróżono mu to w latach dzieciństwa, miał zapewne możliwość obcowania z licznymi dziełami prawniczymi. To właśnie w czasach pracy w Edynburgu, jako bibliotekarz, miał możliwość gruntownego zapoznania się rozprawami dotyczącymi historii Anglii, co skłoniło go do napisania: *The History of England*, czyli dzieła składającego się z sześciu tomów – wydanych kolejno w latach 1754-1762. Dzieło to przyniosło mu upragnioną sławę.

¹²⁶ W. Werner, *Historyczność kultury. W poszukiwaniu myślowego fundamentu współczesnej historiografii*, Poznań 2009, s. 55-56. Por. szerzej W. Werner, *Magiczna latarnia. Świadomość siebie i świata osób z uszkodzonymi układami nerwowymi i ofiar wypadków w ujęciu antropologii filozoficznej Davida Hume'a*, „Studia Humanistyczne Wydziału Farmaceutycznego Akademii Medycznej we Wrocławiu” 2009, nr 1, s. 35-50.

Przez kilkadziesiąt lat był najsłynniejszym interpretatorem historii Anglii. W XVIII w. historia pełniła jednak zupełnie inną rolę niż obecnie. Była swoistego rodzaju podbudową pod szeroko pojmowaną refleksję o naturze człowieka, moralności, państwie czy gospodarce. Ponieważ metody badawcze nie były wówczas tak rozwinięte jak dziś, naukowcy, zajmujący się ekonomią, socjologią, prawem czy psychologią, często szukali potwierdzeń swoich intuicji i przemyśleń w historii¹²⁷. Metoda historyczna w czasach Hume'a była jedną z podstawowych metod badawczych, z tym wszakże zastrzeżeniem, iż historiografia owego okresu była o wiele mocniej związana z nauką, myślą filozoficzną czy kulturą danej epoki niż tylko z kolejnymi stadiami owej ewolucji¹²⁸. W tym kontekście nie trudno więc zrozumieć, dlaczego sześciotomowe dzieło, poświęcone historii Anglii, przyniosło mu nie tylko sławę, ale i dość znaczne dochody, choć początek nie był zachęcający, gdyż – jak zaznacza sam Hume – pierwszy tom początkowo sprzedał się w nakładzie tylko 45 egzemplarzy. Nie załamało go to jednak i przystąpił do wydania kolejnych tomów, które okazały się ogromnym sukcesem. Warto podkreślić, iż wpływ na powstanie tego dzieła miało niewątpliwie jego szkockie pochodzenie, a w szczególności zakorzeniona w szkockiej myśli XVIII w. nauka socjologii. Jego historia Anglii – jak wskazał w podtytule – obejmowała okres od inwazji Juliusza Cezara do rewolucji w 1688 r. Hume rozszerzył dotychczasowe pole zainteresowań angielskich historyków, obejmujące królów, parlamenty i wojny, także o literaturę i naukę.

Najważniejszą jego rozprawą pozostał *Traktat o naturze ludzkiej* (*Treatise of Human Nature*), opublikowany w latach 1739-1740. Przez wielu jest on nazywana najważniejszą pracą filozoficzną wydaną w języku angielskim. Hume przedstawił wypracowaną przez siebie metodę badania ludzkiego postępowania, opartą na jego teorii funkcjonowania psychicznych procesów poznawczych. Dla Hume'a kluczem do zrozumienia natury człowieka jest poznanie sposobu, w jaki człowiek postrzega otaczającą go rzeczywistość. To zaś stanowi podstawę do przeprowadzenia szerokich badań nad historią, a w dalszej kolejności i polityką, ekonomią, kulturą czy religią¹²⁹.

¹²⁷ W. Werner, *Historyczność...*, s. 58.

¹²⁸ T. Falkowski, *Cztery tezy o historii historiografii*, „Historia @ Teoria” 2017, nr 3, tom 1, s. 161.

¹²⁹ W. Werner, *Historyczność...*, s. 58-89.

W latach 1763-1766 był sekretarzem poselstwa w Paryżu. Po powrocie z Francji na krótko powrócił do Edynburga, a następnie od 1767 r. zajmował stanowisko podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych. Po roku 1769 odsunął się od życia politycznego i kolejny raz powrócił do swojego ukochanego Edynburga już jako człowiek dość zamożny i uznanej sławy filozof. O sobie pisał w następujący sposób: „To conclude historically with my own character. I am, or rather was (for that is the style I must now use in speaking of myself, which emboldens me the more to speak my sentiments); I was, I say, a man of mild disposition, of command of temper, of an open, social, and cheerful humour, capable of attachment, but little susceptible of enmity, and of great moderation in all my passions. Even my love of literary fame, my ruling passion, never soured my temper, notwithstanding my frequent disappointments”. Zmarł 25 sierpnia 1776 r. w Edynburgu, gdzie został pochowany.

W piśmiennictwie podkreśla się, iż: „kres polowaniom na czarownice przyniosła dopiero krytyczna filozofia Davida Hume’a i Immanuela Kanta, a nie rozwój nauk medycznych i przyrodoznawstwa w wieku XVII, których ustalenia nie tylko nie podważały, lecz lokalnie mogły nawet wspierać zjawisko polowań na czarownice”¹³⁰. W swoich esejach Hume wiele miejsca poświęcił zabobonom. Uważał, iż istnieje duża grupa ludzi, często wykształconych, którzy odrzucają wszystko, czego nie potrafią zrozumieć, nie podejmując w ogóle trudu przeprowadzenia właściwego procesu rozumowania. Wskazywał, iż „wierzą oni w czarownice, ale jednocześnie nie dają wiary ani posłuchu najprostszym twierdzeniom Euklidesa”¹³¹.

Warto również wspomnieć o innej, wydanej w 1748 r., rozprawie Hume’a: *An Inquiry Concerning Human Understanding*. Była to kolejna, poprawiona edycja dzieła Hume’a - *Treatise of Human Nature*. Hume był rozczarowany przyjęciem wydanej w Londynie w latach 1739-1740 pracy i ponownie spróbował rozpowszechnić swoje bardziej rozwinięte idee, pisząc krótszą i bardziej polemiczną pracę. Jej wydanie odegrało ogromną rolę, gdy chodzi o nowożytny sposób myślenia o nauce. Najpiękniej i najpełniej istotę uprawiania nauki w rozumieniu Hume’a, zawartą w tej pracy, przedstawił Michał Heller. Z tego też względu

¹³⁰ W. Werner, *Proces...*, s. 16.

¹³¹ D. Hume, *Dialogi o religii naturalnej, Naturalna historia religii* (tłumaczenie A. Hochfeldowa), Warszawa 1962.

warto przytoczyć fragment jego wypowiedzi w wymiarze *in extenso*: *Obscurity is painful to the mind* – słowa te pochodzą z rozprawy, która – jak niewiele innych zaważyła na nowożytnym sposobie myślenia o nauce (...) «Ciemność jest cierpieniem umysłu» – ten przekład powiedzenia Hume’a dość dobrze oddaje zwięzłą elegancję angielskiego oryginału, ale czyni to kosztem utraty kilku odcieni znaczeniowych. Bo *obscurity* to nie tylko ciemność, brak światła, lecz również ciemnota, oznaczająca brak światła, które winno oświecać ludzką myśl. Od tego samego łacińskiego źródłosłowu co angielskie *obscurity* pochodzi nasz «obskurantyzm», ale w tym kontekście byłby on zbyt mocny. Hume’owi nie chodziło tylko o «zatwardziałą głupotę», lecz także o zwykły brak zainteresowania wiedzą. Tak rozumiana ciemność jest cierpieniem umysłu. Tym bardziej niebezpiecznym, im bardziej nieświadomym. Podobnie jak nieświadomiona choroba jest bardziej niebezpieczna od uświadomionej, bo nie zwraca uwagi na konieczność sięgnięcia po lekarstwo. Jeżeli brak wiedzy jest cierpieniem, to wiedza powinna być przyjemnością. I tak jest rzeczywiście. Tych, co wiedzą, nie trzeba o tym przekonywać, bo wiedzą; a tych, co żyją w nieustannej ciemności, i tak nic nie przekona. Hume pisze, że gdyby nawet z uprawiania nauki nie było żadnych praktycznych korzyści, i tak warto byłoby ją uprawiać, ponieważ zaspokaja «niewinną ciekawość» (*innocent curiosity*). Jego zdaniem, nie powinno się tego nie doceniać, bo uprawianie nauki należy do tych «niewielu bezpiecznych i niewinnych przyjemności, jakie zostały dane ludzkiemu rodzajowi»¹³². Ten dość długi cytat oddaje idealnie poglądy na uprawianie nauki nie tylko przez samego Hume’a, ale również i przez Jana Jonstona. Jak wiemy Jonston każdą wolną chwilę swojego życia poświęcał na kształcenie się. Kiedy niebezpieczeństwa wojny polsko-szwedzkiej zmusiły go do wyjazdu z Leszna i przeniesienia się do Skłodowic, kontynuował tam – w otoczeniu swoich książek – dalszą pracę naukową. Podobnie postępował Hume, który we Francji podjął najważniejszą decyzję swojego życia, postanawiając poświęcić się nauce. Plan ten konsekwentnie realizował, z krótką, dwuletnią przerwą na odbycie służby wojskowej. Postanowił, iż surowa oszczędność wyrówna jego brak bogactwa, a w swoich poglądach pozostanie niezależny, gdyż każdy przedmiot – z wyjątkiem tych służących doskonaleniu talentów literackich – będzie uważał za godny

¹³² M. Heller, *Jak być uczonym*, Kraków 2009, s. 9-10.

pogardy. Miejscem jego inspiracji i weny twórczej był szkocka wieś, a w ostatnich latach jego życia – Edynburg.

W tym kontekście pojawia się pytanie, czy Hume, podobnie jak Spinoza, mógł korzystać z prac Jonstona. Oczywiście udzielenie odpowiedzi na to pytanie wymagałoby bardzo obszernych badań nad poglądami obu tych autorów, przeprowadzonych przynajmniej w takim stopniu, jak uczynił to I. Myślicki, gdy chodzi o inspirowanie się dorobkiem Jonstona przez Spinozę. Obszary ramowe i tematyczne niniejszej publikacji niestety to uniemożliwiają. Ponadto jest rzeczą oczywistą, iż powinna się ich podjąć osobą posiadająca wykształcenie filozoficzne. Tym niemniej jednak *a priori* nie da się wykluczyć tego, iż Hume znał prace Jonstona. Wydaje się, że może za tym przemawiać fakt, iż na uczelniach szkockich musiały znajdować się przynajmniej niektóre prace Jonstona, który w XVIII w. był już uznanym w Europie badaczem, a jego liczne kontakty z uczonymi ze Szkocji i Anglii, które utrzymywał do końca życia, tylko potwierdzają tę tezę.

Edynburg jest niewątpliwie miejscem, w którym odnajdziemy wiele miejsc związanych z osobą Hume’a. Choć nie był prawnikiem, dziś jego pomnik znajduje się przed siedzibą Sądu Najwyższego w Edynburgu. W swoich pismach poruszał przecież wiele kwestii bezpośrednio związanych z prawem. Wydaje się, iż szczegółowa analiza niektórych z jego prac pozwala na stwierdzenie, że był on doskonale obeznany z zagadnieniami prawnymi. Swoje poglądy na prawo opierał na następujących zasadach: 1) żadne działanie nie może być uznane za przestępstwo, jeżeli w sposób oczywisty nie jest przestępstwem w świetle prawa; 2) nikogo nie można oskarżyć o występki inaczej niż w postępowaniu sądowym; 3) urzędnicy, także sędziowie, mają obowiązek działania na podstawie prawa i w granicach prawa. Te właśnie w najmniejszym stopniu nie były respektowane w sprawach osób oskarżonych o czary. Refleksja nad znaczeniem jasnych norm prawa być może skłaniała Hume’a do zdecydowanej krytyki wszelkich zabobonów i fanatyzmu¹³³. Z zaprezentowanych powyżej – jedynie na zasadzie reprezentatywnego przykładu – poglądów Hume’a można wyprowadzić następujące zasady funkcjonowania systemu prawnego: 1) zakaz analogii na niekorzyść oskarżonego; 2) zasada domniemania niewinności; 3) zasada prawa

¹³³ D. Hume, *Eseje z dziedziny moralności, polityki i literatury* (przełożył Ł. Pawłowski), Warszawa 2013, s. 57-64.

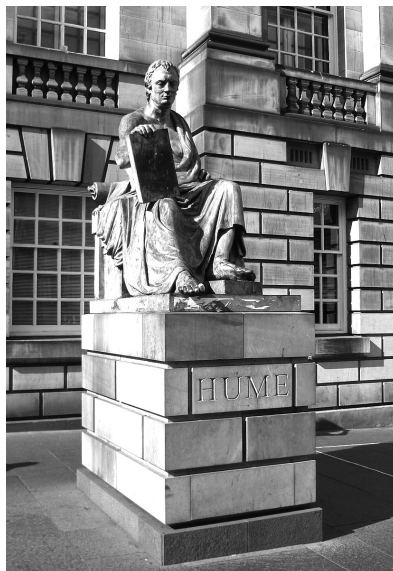
do sądu; 4) zasada praworządności (obowiązek działania urzędników i sędziów na podstawie prawa i w granicach prawa). To także podstawowe zasady, na których opiera się kontrydiktoryjny proces karny, będący zaprzeczeniem procesu inkwizycyjnego, który funkcjonował w zdecydowanej większości spraw związanych z czarami. Czy więc w świetle tych poglądów można się dziwić, iż Hume uchodzi za tego, który odegrał ogromną rolę w przeciwstawieniu się prześladowaniom z powodu rzekomego uprawiania magii. Jest to szczególnie istotne w Szkocji, gdzie liczba skazań na karę śmierci za czary pomiędzy XV i XVIII w. była najwyższa, gdy chodzi o wszystkie kraje wysp brytyjskich¹³⁴.

Pomnik Hume'a przedstawia imponującą postać, siedzącą na krześle, z gołą stopą zwisającą z cokołu. Monument został zbudowany w połowie lat 90-tych XX w. przez szkockiego rzeźbiarza Alexandra „Sandy'ego” Stoddarta. Jest to prawie 10-metrowy posąg z brązu. Warto podkreślić, iż jest on jednym z wielu pomników filozofów szkockiego oświecenia, znajdujących się w stolicy Szkocji. Hume jest na nim stylizowany na postać greckiego bohatera, ubranego w togę z częściowo odsłoniętą klatką piersiową i nogami, co jest typowym elementem wyróżniającym posągi starożytnych postaci. Przechodnie często pocierają palec u jego nogi, co, według tradycji, zapoczątkowanej przez studentów filozofii, ma przynieść szczęście lub spowodować, iż na taką osobę spadnie mądrość tego filozofa. Podobno potarcie palca ma również pomóc w wygraniu sprawy i dlatego też czynią tak niektórzy uczestnicy procesów w pobliskim Sądzie Najwyższym. Jest znamienne, iż zwyczaj ten praktykuje się w odniesieniu do pomnika przedstawiającego osobę, która w całym swoim życiu krytykowała wszelkie zabobony i wierzenia, a przez wielu do dziś jest uważana za patrona ateistów¹³⁵.

Hume mieszkał w różnych miejscach Edynburga, w tym m. in. w *Riddle's Court* tuż przy *Royal Mile*. Najbardziej znany jest jego dom tuż przy *St Andrew Square* na wschodnim krańcu Nowego Miasta. Hume

¹³⁴ Między XVI i XVIII w. Szkocja stanowiła niechlubny wyjątek, gdy chodzi o liczbę osób skazanych za czary spośród wszystkich krajów wyspiarskich. W Anglii, która liczyła 4 razy więcej mieszkańców niż Szkocja, skazano dwa razy mniej osób, a w katolickiej Irlandii miały miejsce tylko 4 udokumentowane procesy o czary, z których żaden nie skończył się wyrokiem śmierci, gdy tymczasem w Szkocji 54% wyroków skazujących zakończyło się karą śmierci. Por. Z. R. Kmiecik, *Losy...*, s. 88.

¹³⁵ L. McMahon, *David Hume Statue: Why do people rub the toe of Edinburgh's David Hume statue? „Lucky toe” ritual, explained*, „Edinburg News Evening” z 28.01.2022 r.



Pomnik Davida Hume'a w Edynburgu
(foto. Kim Traynor)

zmarł w 1776 r., został pochowany w kwaterze na cmentarzu *Old Calton* na zboczach wzgórza *Calton*. Jego grobowiec zaprojektował wielki edynburski architekt klasyczny Robert Adam – przyjaciel Hume'a – i jest stylizowany na duże okrągłe mauzoleum. Odwiedzający od razu zauważą, że nie ma tam żadnego napisu ani żadnej wzmianki o jego życiu i wpływie jaki wywarł na rozwój nauki¹³⁶. Takie było życzenie samego Hume'a, który uważał, że historia i potomność docenią jego dzieło.

Do niedawna jeden z budynków kampusu Uniwersytetu w Edynburgu nosił nazwę *David Hume Tower*. Budynek został pozbawiony

imienia i nazwiska Hume'a w 2020 r. i przemianowany na *40 George Square* z powodu niektórych komentarzy na temat kwestii rasowych, które znalazły się w pracach filozofa. Jak zauważono, „choć nie były wówczas rzadkością, słusznie powodują dziś niepokój”. W przestrzeni publicznej pojawiły się nawet pomysły, na razie niezakończone sukcesem, zburzenia pomnika Hume'a znajdującego się w Edynburgu¹³⁷. Pozostawiając tę kwestię poza nawiasem rozważań zawartych w niniejszej publikacji, nie można nie docenić znaczenia Hume'a dla rozwoju filozofii, nowego spojrzenia na uprawianie nauki czy stania się – jak to ujął W. Werner – „bezpiecznikiem” dla niektórych pomysłów okresu oświecenia¹³⁸.

¹³⁶ <https://www.edinburghexpert.com/blog/david-hume-edinburghs-philosopher> [dostęp: 30.04.2023 r.].

¹³⁷ Por. szerzej S. Klemczak, *Czy należy zburzyć pomnik Davida Hume'a?*, „Znak” 2021, nr 2, s. 64-75.

¹³⁸ W. Werner, *Strach, zmienność, historia: korzenie Europy i jej przyszłość*, „Nauka” 2005, nr 3, s. 12.

Podsumowanie

Przeprowadzone w niniejszej rozprawie rozważania pozwalają dojść do dwóch ważnych wniosków, stanowiących potwierdzenie tez sformułowanych we wstępie. Pierwszy z nich sprowadza się do stwierdzenia, iż dzieła Jonstona, a zwłaszcza zawarte w nich treści z zakresu medycyny i farmacji, pozwalają na uznanie go za prekursora prawa medycznego w Polsce i to szeroko rozumianego. Jonston był lekarzem, należy więc odpowiedzieć na pytanie, skąd czerpał wiedzę o prawie? Wiadomo, że można wskazać na kilka źródeł. Pierwsze jego związki z prawem mogły mieć miejsce już podczas nauki w Bytomiu Odrzańskim. Tamtejsze gimnazjum w programie miało m. in. nauki prawne. Po śmierci rodziców, gdy został zmuszony do przerywania nauki w tym mieście, kontynuował edukację w Toruniu. Mieszkał wówczas w „Ekonomii Szkolnej”, której zarządcą był Adam Tobolski, wybitny polski humanista i znawca Cyncerona, propagator jego myśli. Zapewne wielokrotnie rozmawiał z uczniem Jonstonem na tematy związane z filozofią tego rzymskiego prawnika. Ważną rolę mogło odegrać wydane przez niego w 1611 r. w Toruniu dzieło Cyncerona: *Trium de Officiis Librorum trilinguis eaque brevis epitome*, które w zamyśle Tobolskiego miało służyć nauce łacińskiej, niemieckiej i polskiej terminologii filozoficznej, a ponadto stanowić swoiste kompendium wiedzy o etyce jako nauce o moralności. Z tym wydaniem dzieła na pewno gruntownie zapoznał się wówczas Jonston, który w późniejszych swoich pracach wielokrotnie przywoływał Cyncerona i jego myśli. Lektura publikacji tego wybitnego rzymskiego prawnika musiała ukształtować poglądy naszego bohatera na państwo, prawo i sprawiedliwość, czemu dał wyraz w swej pracy *Enchiridion Ethicum*, której ostatnia część nosi tytuł: *De Regulis Justitia (O zasadach sprawiedliwości)*. Kolejnym ważnym źródłem wiedzy o prawie była znajomość z Janem Jerzym Szlichtyngiem, bliskim przyjacielem Jonstona, sędzią ziemskim we Wschowie w latach 1632-1657. Częste kontakty pomiędzy nimi nie mogły pozostać bez wpływu na wiedzę prawniczą Jana Jonstona.

Kolejnym ważnym wnioskiem wynikającym z treści niniejszej pracy, jest rola Jonstona w kształtowaniu relacji polsko-szkockich. Nie

ma bowiem w historii obu państw drugiej postaci, która w swoim życiu i działalności naukowej tak mocno akcentowałaby związki zarówno z Polską, jak i Szkocją. Jan Jonston był człowiekiem nauki, którego liczne dzieła znajdują się w bibliotekach na całym świecie, w tym nawet w Australii. Wiele z nich nie zostało nigdy przetłumaczonych ani na język polski, ani tym bardziej na angielski. Poznanie postaci Jonstona i jego dzieł może więc przyczynić się do rozwinięcia współpracy polsko-szkockiej nie tylko na płaszczyźnie naukowej.

Epilog

Bez cienia przesady można stwierdzić, że Leszno w okresie od XVII do XIX w. było jednym z ważniejszych miast w Polsce, gdy chodzi o rozwój medycyny. Nie tylko dlatego, że w nim działało w nim wielu wybitnych lekarzy [m. in. Jan Jonston, Henryk Martini (1615-1675), Ernest Jeremiasz Naifeld (1721-1773), Jerzy Chrystian Arnold (1747-1827), Jan Metzsig (1804-1868) czy Bronisław Świderski (1873-1941)], ale również dlatego, że to właśnie w Lesznie było wydawane pierwsze w Polsce naukowe czasopismo medyczne, które po raz pierwszy ukazało się 1 marca 1750 r. pod tytułem *Primitiae physico-medicae, ab iis, qui in Polonia et extra eam medicinam faciunt, collectae* (*Początki fizyko-medyczne, przez tych, którzy w Polsce medycynę uprawiają, zebrane*)¹³⁹. Pierwszy tom liczył 270 stron¹⁴⁰. Faktu tego nie można nie docenić, gdyż tylko potężne ośrodki intelektualne i naukowe mogły sobie pozwolić na wcielenie w życie tego rodzaju idei wydawniczych¹⁴¹.

Początki szpitalnictwa w Lesznie sięgają XVI w., kiedy to jeszcze przed 1555 r. ówczesny dziedzic Leszna Rafał Leszczyński założył szpital, który miał charakter przytułku dla ubogich, a umieszczeni w nim pensjonariusze mogli raz w tygodniu korzystać z łaźni publicznej¹⁴². W materiałach źródłowych można odnaleźć również informacje o funkcjonowaniu w Lesznie w XVII w. szpitala prowadzonego przez

¹³⁹ Por. E. Waszyński, „*Primitiae physico-medicae... (1750-1753)*”. *Pierwsze w Polsce czasopismo medyczne*, Leszno 1997, *passim*.

¹⁴⁰ E. Waszyński, *Pierwsze czasopismo medyczne w Polsce*, Biuletyn Informacyjny Wielkopolskiej Izby Lekarskiej 2008, nr 2, s. 24-25; T. Ostrowska, „*Primitiae physico-medicae... (1750-1753)*”, *Edmund Waszyński, Leszno 1997* [recenzja], „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1998, nr 3-4, s. 172-175.

¹⁴¹ Jedynie tytułem przykładu można wskazać, iż najstarsze polskie czasopisma prawnicze, jakimi były według jednych – wydawane we Lwowie od 1810 r. *Annales iurisprudenciales pro regnis Galiciae et Lodomeriae*, a według innych – *Seryarz Projektów do Prawa*, wydawany w Warszawie w latach 1785-1786 (por. A. Bąkowski, *Themis i Pheme, czyli historia czasopiśmiennictwa prawniczego*, „Palestra” 2011, z. 9-10, s. 235-236) miały swoje siedziby w miastach, które uchodziły wówczas za centra intelektualne i naukowe Polski.

¹⁴² Por. E. Waszyński, E. Kujawska, *Zarys rozwoju szpitali w Lesznie*, [w:] E. Waszyński, A. Kuczkowski, *Zarys lecznictwa w Lesznie 1555-1998*, Leszno 1999, s. 11.

braci czeskich. Szpitale najczęściej pozostawały bowiem pod nadzorem władz kościelnych, zarówno kalwińskich, jak i katolickich. Istnieją także wzmianki o szpitalach znajdujących się w dzielnicach żydowskich. Z dostępnych źródeł wiemy także, iż w 1737 r. generalny wizytator ks. Woliński wizytował szpital przy kościele Św. Ducha, który uległ jednak zniszczeniu w czasie pożaru miasta. Miejsce usytuowania szpitala nie jest jednak znane¹⁴³. Z biegiem czasu utrzymanie szpitali przejęły władze miejskie¹⁴⁴.

Więcej zachowanych informacji dotyczy szpitala św. Jerzego przy kościele Świętego Krzyża. W budynku istniejącym do dnia dzisiejszego, u zbiegu placu dr. Jana Metziga i ulicy Szkolnej, istniał szpital św. Jerzego, zbudowany z inicjatywy kupca Georga Scholtza, 23 września 1688 r. przekazany kościołowi ewangelicko-luterańskiemu Świętego Krzyża¹⁴⁵. Jego historia wiąże się z innym leszczyńskim szpitalem św. Jeremiasza, zbudowanym w 1709 r., do którego dołączono szpital św. Jerzego. Przypuszcza się, iż szpital św. Jerzego istniał do końca XIX w. Jego statut pochodzi z 1881 r. Na frontonie budynku zachowała się płaskorzeźba przedstawiająca św. Jerzego¹⁴⁶.

Na narożniku ulicy Bolesława Chrobrego i ulicy Młyńskiej 23 (później ul. Żwirki i Wigury, obecnie Alei Jana Pawła II – na zapleczu Szkoły Podstawowej nr 3, obecnie nowy budynek przyszkolny) znajdował się szpital, który znalazł się w spisie nieruchomości z 1926 r. Był w zasadzie przytułkiem. W 1947 r. chorych przeniesiono do szpitala przy ulicy Wałowej, a w opuszczonym budynku utworzono dom starców. Od tej chwili szpital przy ulicy Wałowej przyjął nazwę tego szpitala – Szpital Miejski. W Lesznie szpital prowadziły również siostry diagoniski, stąd zwyczajowo nazywano go szpitalem diagonisek, choć prawidłowa jego nazwa to – Szpital Ojczyźnianego Związku Pań (*Vaterlandischer Frauenverein*), zwany Lecznicą „Bethel” lub Szpitalem Czerwonego Krzyża

¹⁴³ E. Waszyński, E. Kujawska, *Zarys...*, s. 12.

¹⁴⁴ W dniu 1 sierpnia 1781 r. wydano rozporządzenie na mocy, którego: „pilne służby pielęgnowane będą w razie choroby na koszt państw a w szpitalu aż do końca służby”, co stanowi wyraźny ślad przejmowania przez władze państwowe (miejskie) kosztów leczenia, przynajmniej w odniesieniu do pewnej kategorii osób. Por. o tym S. Karwowski, *Kronika...*, s. 81-82.

¹⁴⁵ E. Waszyński, E. Kujawska, *Historia szpitali leszczyńskich w zarysie*, Leszno 1984, s. 6-7.

¹⁴⁶ E. Waszyński, E. Kujawska, *Zarys...*, s. 15.

przy ulicy Wałowej. Powstał on w 1902 r. i pełnił swoją rolę do 1998 r. (obecnie w budynku tym mieści się Szkoła Muzyczna). Po przeniesieniu pacjentów ze szpitala przy ulicy Młyńskiej w 1972 r. przyjął on nazwę Szpitala Miejskiego. Kończąc krótki przegląd najważniejszych szpitali w Lesznie działających na przestrzeni wieków, nie sposób nie wspomnieć o lecznicy sióstr elżbietanek pod wezwaniem św. Józefa. Te siostry sprowadził do Leszna proboszcz leszczyński – ks. Antoni Leszczyński. W 1890 r. elżbietanki wykupiły od ks. Józefa Tascha jednopiętrowy dom przy ulicy Osieckiej, do dziś zajmowany przez Zgromadzenie Sióstr Elżbietanek (obecnie ul. Niepodległości 37). Siostry przerobiły budynek na szpital, który został uruchomiony w 1902 r., a więc w tym samym roku, co szpital przy ulicy Wałowej. W 1932 r. rozpoczęto budowę dodatkowego skrzydła „północnego” – od ulicy Mickiewicza. Budowę zakończono w 1934 r. W 1935 r. siostry wykupiły od ówczesnego Wydziału Powiatowego, znajdujący się opodal przy dzisiejszej ulicy Dąbrowskiego, budynek ochronki dla dzieci (zwanej „Jagódką”) i zaadaptowano go na szpital dla chorych zakaźnych. Oddział ten przeniesiono w 1977 r. do Piasków, tworząc w jego miejsce oddział okulistyczny. Szpital przez cały okres międzywojenny nosił nazwę *Szpital pw. św. Józefa*, zwyczajowo nazywany był szpitalem św. Józefa. W dniu 3 października 1949 r. Szpital Sióstr Elżbietanek przejęty został przez Powiatowy Związek Samorządu Terytorialnego w Lesznie. Przejęto wówczas kompleks budynków przy obecnej ulicy Niepodległości wraz z budynkiem przy ulicy Dąbrowskiego. W 1952 r., w wyniku reformy administracji państwowej, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lesznie przejęło wszystkie placówki lecznicze na terenie miasta Leszna, łącznie z lecznicą przy ulicy Wałowej i Dąbrowskiego. Nadano im wspólną nazwę – Szpital Miejski im. Jana Jonstona¹⁴⁷. W październiku 1975 r. utworzono z istniejących budynków szpitalnych Wojewódzki Szpital Zespolony, nie zachowując już imienia Jana Jonstona. Nowy szpital przy ulicy Jana Kiepury wybudowano latach 1980-1998. Ostatnie oddziały z dotychczas istniejących budynków przeniesiono do nowego szpitala 10 września 1998 r. Nazwa Wojewódzki Szpital Zespolony pozostała, a o imieniu Jana Jonstona – jak wskazał w rozmowie ze mną i przekazanej mi notatce, dotyczącej historii szpitalnictwa w Lesznie,

¹⁴⁷ E. Waszyński, E. Kujawska, *Historia...*, s. 7-13; E. Waszyński, E. Kujawska, *Zarys...*, s. 15-29.



Edmund Waszyński, *Droga do Asklepejonu. Wspomnienia*, Leszno 2020.

prof. dr hab. n. med. Edmund Waszyński – zapomniano¹⁴⁸. Taki stan trwał do roku 2022, a więc prawie 50 lat.

W 2022 r. miałem zaszczyt i przyjemność współorganizować konferencję naukową poświęconą lekarzom dawnego Leszna, która odbyła się 21 czerwca 2022 r. w Lesznie¹⁴⁹. Konferencja połączona była z promocją książki *Jerzy Chrystian Arnold (1747-1827). Życie i działalność* (Leszno 2022), będącej rozszerzoną wersją rozprawy doktorskiej dr n. med. Ewy Kujawskiej, której promotorem był wspomniany już profesor Edmund Waszyński, jeden z najwybitniejszych historyków

medycyny w Polsce, autor wydanych w 2020 r. wspomnień *Droga do asklepejonu. Wspomnienia*.

¹⁴⁸ Prof. Edmund Waszyński urodził się 1929 r. w Lesznie. W rodzinnym mieście ukończył szkołę podstawową, a później średnią. W latach 1952-1958 odbył studia lekarskie w Akademii Medycznej we Wrocławiu. Od 1959 r. nieprzerwanie jest związany z oddziałem położniczo-ginekologicznym szpitala w Lesznie, w latach 1979-2000 był jego ordynatorem. Ponadto w 1994 r. objął kierownictwo Zakładu Humanistycznych Nauk Lekarskich w Akademii Medycznej we Wrocławiu. Wykładał historię medycyny, etykę lekarską oraz propedeutykę medycyny. W 1985 r. uzyskał stopień naukowy doktora habilitowanego nauk medycznych, natomiast w 1999 r. otrzymał tytuł naukowy profesora. Jest autorem kilku książek medycznych i ponad 150 publikacji naukowych. Należy do wielu towarzystw naukowych krajowych i zagranicznych. Jest także członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Lekarskiego i Towarzystwa Historii Medycyny i Farmacji. Jest jednym z najwybitniejszych historyków medycyny w Polsce.

¹⁴⁹ Podczas konferencji wygłoszono następujące referaty: 1) dr n. med. Ewa Kujawska, *Jerzy Chrystian Arnold (1747-1827) – zasłużony lekarz dawnego Leszna*; 2) prof. dr hab. n. med. Edmund Waszyński, *Pierwsze w Polsce czasopismo medyczne, wydawane w Lesznie w latach 1750-1753*; 3) dr n. med. Krzysztof Pietrzak, *Recepcja teorii i doktryn medycznych w publikacjach naukowych lekarzy leszczyńskiego środowiska naukowego XVII i XVIII wieku*.

Lektura tej książki jest nie tylko wspaniałą i wciągającą autobiografią, ale i pokazuje ogromną rolę jej autora w odkrywaniu znaczenia Leszna dla rozwoju polskiej medycyny. Promując książkę poświęconą Jerzemu Chrystianowi Arnoldowi, należy podkreślić, że był on jednym z pierwszych biografów Jonstona, do którego odwoływali się wszyscy uczestnicy tej konferencji. Podczas jednego z licznych spotkań z profesorem Edmundem Waszyńskim, które miały miejsce po zakończeniu konferencji, poinformowałem go o planach ustanowienia roku 2023 w Lesznie rokiem dr. Jana Jonstona. Wtedy też Pan Profesor – trochę na marginesie rozmów o rozwoju szpitalnictwa w Lesznie i braku imienia Wojewódzkiego Szpitala Zespołonego w Lesznie – stwierdził, iż może warto byłoby nazwać szpital w Lesznie imieniem dr. Jana Jonstona, dodając po chwili, iż w zasadzie byłoby to przywrócenie imienia, które szpital w Lesznie już kiedyś nosił. Przyznaję, iż fakt ten mnie zaskoczył, ponieważ nie miałem wówczas świadomości, iż w latach 1952-1975 w Lesznie funkcjonował Szpital Miejski im. Jana Jonstona. Od tego spotkania obiecaliśmy sobie z Panem Profesorem, iż wszędzie, gdzie tylko będzie to możliwe, postaramy się promować postać dr. Jana Jonstona. Idea trafiła na bardzo podatny grunt, bowiem od razu wpisali się w nią leszczyńscy lekarze, na czele z Przewodniczącą Wielkopolskiej Izby Lekarskiej Delegatura w Lesznie – dr Lidią Kubasik, radnym miasta Leszna dr. Jackiem Adamczakiem, którzy zobowiązali się podjąć działania w celu nazwania szpitala w Lesznie imieniem dr. Jana Jonstona. Z entuzjazmem do tej inicjatywy podszedł także Przewodniczący Rady Miejskiej Leszna – Tomasz Malepszy (w latach 1998-2014 Prezydent Leszna). Z inicjatywą nadania szpitalowi w Lesznie imienia wystąpił też Krzysztof Albiński, dyrektor tej placówki. Zaakceptował on wybór Jana Jonstona na patrona leszczyńskiego szpitala. Jeżeli tę ideę uda się zrealizować, w Lesznie będzie funkcjonował jedyny na świecie szpital, który będzie nosił imię Jana Jonstona. Warto przypomnieć, iż w 1975 r. imię Jana Jonstona nadano szpitalowi w Lubinie, znajdującemu się przy ulicy Bema¹⁵⁰. Niestety w 2014 r. lubiński szpital zapomniał o swoim patronie. W tym też roku szpital został sprzedany przez władze powiatu lubińskiego prywatnemu podmiotowi, który utworzył nową placówkę, nie zachowując imienia

¹⁵⁰ H. Ostromęcka, *Jan Jonston – w trzechsetną rocznicę śmierci (1603-1675)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1976, nr 1, s. 169.



Siedziba Szpitala w Lubinie (kiedyś Szpital im. Jana Jonstona)



Nieistniejące już „drzewko Jonstona” przed Szpitalem w Lubinie (zdjęcia autorstwa Marcina Owczarka, pochodzą ze strony <http://mojlubin.blogspot.com>)



Drzewko Jonstona, które było postawione przed Basztą Głogowską w Lubinie (zdjęcia autorstwa Marcina Owczarka, pochodzą z strony <http://mojlubin.blogspot.com>)

Jana Jonstona. Przed szpitalem znajdował się mały pomnik w kształcie drzewka, na którego koronie znajdowała się podobizna Jana Jonstona.

Bliźniaczy monument stał też przed Basztą Głogowską w Lubinie. Autorem obu pomników był artysta Zbigniew Frączkiewicz (w latach 1973-1986 tworzył i mieszkał na ziemi lubińskiej). Oba pomniki zostały postawione przez władze Lubina przy współpracy z miastem Leszmem w 1975 r. w trzechsetną rocznicę śmierci Jana Jonstona. Pomnik znajdujący się przy Baszcie Głogowskiej został w 2005 r. odrestaurowany przez władze Lubina. Niestety w 2017 r. na skutek nieprofesjonalnego działania pracowników prowadzących prace ziemne obok pomnika, został on przez nich uszkodzony, gdyż oparli oni o pomnik części rur. Drzewko nie wytrzymało tego ciężaru i przełamało się na pół¹⁵¹. Pomnik nie został naprawiony pomimo deklaracji ze strony władz miasta, a pod koniec 2020 r. zniknął całkowicie. Mimo podjętych prób poszukiwań nie udało mi się ustalić, co stało się z pomnikiem. Jest

¹⁵¹ D. Szymacha, *Uszkodzony pomnik Jana Jonstona*, <https://e-legnickie.pl/wiadomosci-z-regionu/lubin/13634-uszkodzony-pomnik-jana-jonstona> [dostęp 30.04.2023 r.].

prawdopodobne, iż w związku z prowadzeniem remontu Baszty Głogowskiej został on – jak to dosadnie, ale i bardzo obrazowo określono w jednym z artykułów – „wyrwany z korzeniami”¹⁵².

Aktualnie jedyny na świecie pomnik Jana Jonstona znajduje się w Lesznie. Został on postawiony w 1975 r., kiedy to miało miejsce w Lesznie i w Lubinie (6-8 czerwca) sympozjum naukowe zorganizowane w trzechsetną rocznicę śmierci Jana Jonstona. Autorką projektu pomnika była Magdalena Wiązek-Wnuk, profesor Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu.

Pamiętając o doniosłej roli jaką odegrał Polski Wydział Lekarski w Edynburgu, funkcjonujący w latach 1941-1949, oraz związani z nim profesorowie, Jonston może być kolejną, dotychczas zapomnianą, postacią-symboliem, która może służyć umacnianiu relacji polsko-szkockich, zwłaszcza na płaszczyźnie medycyny.

29 listopada 2022 r. Rada Miasta Leszna jednomyślnie podjęła uchwałę o ustanowieniu roku 2023 rokiem dr. Jana Jonstona, podkreślając, iż: „(...) rozpowszechnianie wiedzy o Janie Jonstonie będzie zarazem rozpowszechnianiem wiedzy o całej epoce, w tym znaczeniu, że w jego życiu i dziełach odzwierciedlają się wszystkie cechy miasta Leszna, znanego jako miasto naukowe, tolerancyjne, będące kolebką wielkopolskiej i polskiej medycyny. Miasta, które przez kolejne wieki wychowało i dalej wychowuje wielu wybitnych lekarzy (Jan Jonston, Henryk Martini, Ernest Jeremiasz Naifeld, Jerzy Chrystian Arnold, Jan Metzsig czy Bronisław Świdorski)”, dodając jednocześnie: „W uznaniu zasług leszczyńianina z wyboru Jana Jonstona oraz dbając o pamięć historyczną, Rada Miejska Leszna przychyliła się do inicjatywy Prezydenta Miasta Leszna, uznając przyjęcie przedmiotowej uchwały za w pełni uzasadnione. Niech więc rok 2023, ustanowiony rokiem dr. Jana Jonstona, będzie także oddaniem czci nie tylko dla niego, ale również dla wszystkich leszczyńskich lekarzy; tych, którzy służyli mieszkańcom na przestrzeni ostatnich wieków, jak i tych, którzy dziś niosą pomoc obywatelom Leszna i regionu leszczyńskiego”. W tej uchwale Jonston – chyba po raz pierwszy w dziejach – został nazwany prekursorem prawa medycznego w Polsce, co, jak wynika też z niniejszej publikacji jest w pełni uzasadnione.

¹⁵² *Tych pomników już nie ma*, <http://lubin-nasza-przyszloscia.pl/tych-pomnikow-w-lubinie-juz-nie-ma/> [dostęp 30.04.2023 r.].

Konsekwencją tej uchwały była także zapowiedź organizacji w Lesznie w dniach 15-16 czerwca 2023 r. konferencji naukowej poświęconej Janowi Jonstonowi, zorganizowanej przez Leszczyńskiego Towarzystwo Kulturalne. Jest rzeczą wartą podkreślenia, iż wskazane Towarzystwo podjęło się organizacji już trzeciej konferencji naukowej poświęconej tej postaci. Pierwsza z nich miała miejsce w 1975 r. Druga odbyła się w 2003 r. Trzecia z kolei konferencja ma odbyć się w dniach 15-16 czerwca 2023 r.¹⁵³ Organizacja konferencji naukowych pokazuje rolę i znaczenie Leszczyńskiego Towarzystwa Kulturalnego dla promocji postaci dr. Jana Jonstona. Gdyby nie działalność Towarzystwa osoba uczonego byłaby być może zapomniana i nikt – poza nieliczną grupą naukowców – nie interesowałby się nim. Następstwem dwóch pierwszych konferencji były publikacje książkowe, zawierające wygłoszone referaty. Podobnie będzie, po konferencji 15-16 czerwca b.r. Wygłoszone referaty ukążą się na łamach „Rocznika Leszczyńskiego”, który ma zostać wydany w 2023 r. i w całości będzie poświęcony osobie dr. Jana Jonstona.

Z inicjatywy leszczyńskiego lekarza Patryka Philavonga w b.r. miał także miejsce festiwal muzyczny *Echa baroku. Jan Jonston in memoriam*, którego repertuar nawiązywał do czasów, w których żył ten zasłużony obywatel Leszna. Patronat honorowy nad festiwalem objął Prezydent Miasta Leszna Łukasz Borowiak oraz Wielkopolska Izba Lekarska, a kierownikiem artystycznym był – wspomniany już – Patryk Philavong. Program festiwalu prezentował szeroki przekrój muzycznego baroku; od nasyconych metafizyką organowych dzieł Jana Sebastiana Bacha, przez efektowne klawiszowe miniatury twórców francuskich, po taneczna muzykę europejskich dworów czasów Jonstona i jego następców. Nie każdy muzyk potrafi ukazać prawdziwe, atrakcyjne oblicze tych kilkusetletnich dzieł, dlatego też na festiwalu wystąpili najlepsi polscy artyści specjalizujący się w tzw. wykonawstwie historycznym – m.in. nagradzana w Polsce i za granicą *Oh! Orkiestra Historyczna* pod dyrekcją Martyny Pastuszki czy Lilianna Stawarz z zespołem *Royal Baroque Ensemble*. L. Stawarz wystąpiła też z autorskim recitalem klawesynowym. Leszno to jedna z barokowych

¹⁵³ Zapewne w czasie czytania niniejszej publikacji będziemy już po trzeciej konferencji naukowej poświęconej Janowi Jonstonowi, zorganizowanej przez Leszczyńskie Towarzystwo Kulturalne.

perel Wielkopolski i trudno wyobrazić sobie lepszą przestrzeń dla tej muzyki niż wnętrza leszczyńskich kościołów. W najcenniejszym barokowym kompleksie miasta w Bazylice św. Mikołaja wysłuchano muzyki organowej, w tym improwizacji, a w pokalwińskim kościele św. Jana Chrzciciela (do którego, jako kalwin, uczęszczał być może Jan Jonston) festiwal zainaugurował jeden z najbardziej znanych na naszym kontynencie zespołów grających na instrumentach z epoki.

Muzeum Okręgowe w Lesznie w 2023 r. – we współpracy z partnerami – realizować będzie zadanie *Encyklopedia Jana Jonstona – porządkowanie świata*, na które uzyskano dofinansowanie ze środków Programu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Edukacja kulturalna” (70 tys. zł) i Samorządu Województwa Wielkopolskiego (20 tys. zł). Projekt polega na zorganizowaniu cyklu kreatywnych działań, zainspirowanych postacią tego leszczyńskiego przyrodnika, lekarza i encyklopedysty, które wzbogacą wiedzę o jego życiu naukowym w Lesznie i Europie w XVII w. oraz praktykowanym przez niego sposobie na poznanie świata – poprzez podróże. W konsekwencji zaangażują one uczestników do wspólnego opracowania encyklopedii o życiu i dziele Jonstona. Realizacja zadania ma wpłynąć także na integrację mieszkańców Leszna, Szamotuł, Cerekwicy, Lubina i Bytomia Odrzańskiego – miejscowości związanych z Jonstonem. We wszystkich tych miastach w różny sposób kultywowana jest pamięć o wyjątkowym obywatelu. W Bytomiu Odrzańskim, gdzie uczył się nasz przyszły uczonec, jest on postacią, która nie została dotychczas upamiętniona w jakikolwiek sposób. Poprzez swój projekt Muzeum liczy, że uda się to zmienić. Do działań włączono Szkołę Podstawową im. Przyjaciół Ziemi w Cerekwicy, która znajduje się w pobliżu Szamotuł, miejsca urodzenia Jonstona, która poprzez przyjęty patronat idealnie łączy się z przedmiotem naukowych fascynacji uczonego. Muzeum Okręgowe w Lesznie posiada w zbiorach liczne stare druki oraz wizerunki i inne eksponaty związane z wybitnymi przedstawicielami nauki XVII-wiecznego Leszna, w tym także dużą reprezentację dzieł Jana Jonstona. Życie i dzieło uczonego, muzealne zbiory oraz obecność w miejskich przestrzeniach, będą pretekstem do działań mających przybliżyć wiedzę o wybitnym uczonym oraz potencjale naukowym dawnego Leszna i jego reprezentantach. Wśród planowanych w 2023 r. przez Muzeum działań przewidziano m. in.: wycieczki, stworzenie encyklopedii wiedzy o Janie

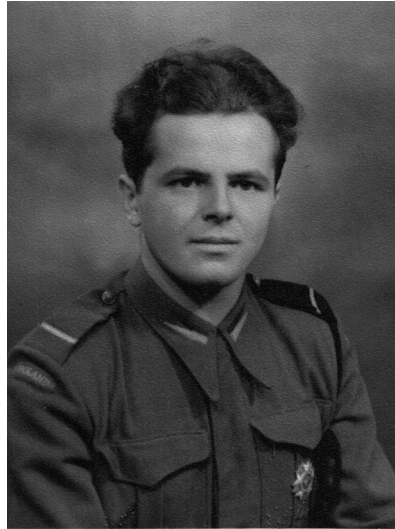
Jonstonie i jego epoce, wykłady okolicznościowe i naukowe, podcasty, warsztaty edukacyjno-artystyczne, konkurs plastyczny: *Drzewa Jana Jonstona*, grę miejską, wystawę planszową (dostępną także on-line) usytuowaną przy Muzeum, kalendarzyk na rok 2024 z wizerunkami zwierząt i fantastycznych stworzeń z dzieła *Historia naturalna*.

W czerwcu 2023 r. w Edynburgu w Szkocji planuje się konferencję naukową poświęconą Janowi Jonstonowi. Jest to możliwe dzięki projektowi *Pomoc Polonii i Polakom za granicą 2023* w ramach, którego Organizacja Turystyczna „Leszno-Region”, której członkiem jest m. in. miasto Leszno, otrzymała grant na organizację wydarzeń dla Polonii w Szkocji. Jednym z efektów projektu jest niniejsza publikacja, która w założeniu ma przybliżyć postać dr. Jana Jonstona Polakom mieszkającym w Szkocji. Praca w nieco zmienionej wersji, uzupełnionej także o badania przeprowadzone w Szkocji, w najbliższym czasie ma się ukazać w języku angielskim. Chodzi bowiem o to, aby rozpowszechnić wiedzę o działalności Jonstona nie tylko wśród przedstawicieli szkockiej Polonii, ale także i samych Szkotów. Innym – równie ważnym – założeniem tego projektu jest podjęcie działań, mających na celu przekonanie władz szkół polonijnych, działających w Szkocji, do poznania życiorysu i dokonań J. Jonstona. Można mieć nadzieję, że gdyby udało się nazwać choć jedną ze szkół imieniem dr. Jana Jonstona, zostałby uczyniony ważny krok w umacnianiu relacji polsko-szkockich. Nie ma bowiem zbyt wielu postaci, które tak idealnie jak Jonston prezentowałyby wartości łączące Polaków i Szkotów. Któż bowiem nadaje się do tego lepiej niż główny bohater niniejszej rozprawy, który najczęściej podpisywał się jako: *Scotus-Polonus*.

Załączniki

Notka biograficzna Zenona Michalskiego

Zenon Michalski urodził się 20 grudnia 1920 r. w Wielichowie w b. powiecie śmigielskim, w rodzinie krawca Antoniego Michalskiego i Heleny z domu Kowalczyk. Jego ojciec był powstańcem wielkopolskim. Po ukończeniu szkoły powszechnej rozpoczął naukę w gimnazjum w Wolsztynie, której nie ukończył. Wiosną 1939 r. wstąpił do Junackiego Hufca Pracy w Wolborzu koło Łodzi. Po ukończeniu wstępnego przeszkolenia rekruckiego został skierowany ze swoją drużyną do Mołodeczna – do budowy lotniska, a w lipcu do miejscowości Żabie na Huculszczyźnie (przy granicy z Rumunią) do budowy dróg. Wybuch wojny zastał junaków w Żabiu, skąd udali się do Kołomyi po żołnierskie wyposażenie. Po agresji Związku Sowieckiego na Polskę w nocy z 17/18 września przeszli granicę rumuńską w Kutach. Znaleźli się w obozie dla internowanych w Pitesti. W listopadzie 1939 r. po ucieczce z obozu internowanych dotarł do Bukaresztu, skąd drogą kolejową przez Belgrad dotarł do portu w Pireusie w Grecji. Tam został zaokrętowany na polski statek m/s „Pułaski”, na pokładzie którego w grudniu 1939 r. przyplłynął do Marsylii. 8 grudnia 1939 r. zgłosił się do Wojska Polskiego we Francji do obozu Coëtquidan. Otrzymał przydział do 1 Dywizji Grenadierów gen. Bolesława Ducha i skierowany do szkoły podoficerskiej Plélan-le-Grand. Po ukończeniu szkoły został awansowany do stopnia starszego strzelca i przydzielony do 2 kompanii ckm. Po ataku Niemiec na Francję znalazł się w ośrodku zapasowym dywizji i został skierowany do 1 kompanii



Zenon Michalski

formowanego w Coëtquidan batalionu piechoty, która 3 czerwca 1940 r. została wcielona do 10 Pułku Strzelców Konnych, do tej części pułku, która nie brała udziału w walkach we Francji. W związku z pogarszającą się sytuacją polityczno-militarną Francji pułk został skierowany na południe i w dniu 22 czerwca zaokrętowany na angielski statek „Royal Scotsman”. Wpłynęli do portu Liverpool 24 czerwca 1940 r., następnego dnia pułk został przetransportowany na dworzec kolejowy, skąd pociągami do dotarł Glasgow, a następnie do Douglas, gdzie pełnił służbę, pozostając w gotowości do obrony wybrzeży Szkocji. W latach 1940-1943 pułk stacjonował w różnych miastach Szkocji: Forfar, Perth, Arbroath (w hrabstwie Angus), Haddington. Zenon Michalski służył w szwadronie karabinów maszynowych. Oprócz wykonywania zadań związanych z obroną wybrzeży Szkocji żołnierze pułku uczestniczyli w życiu towarzyskim społeczności lokalnej, zapraszani byli m. in. na *party*, *dance*, itp. Wtedy też w poznał swoją przyszłą żonę Catherine Stewart Main. Związek małżeński zawarli 18 marca 1944 r. w Dalkeith. Jego żona, będąca Szkotką, zawierając ślub z polskim żołnierzem straciła brytyjskie obywatelstwo. Jak wspominała po latach z uśmiechem, jako „Polish” musiała się parę razy zgłaszać na policję w różnych sprawach.

W styczniu 1942 r. Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski ogłosił decyzję o formowaniu dywizji pancernej. 10 PSK, podobnie jak pozostałe jednostki mające wejść w skład dywizji, przekazał wojskom brytyjskim swój odcinek obrony i w kwietniu 1942 r. został przesunięty na południe do Haddington. Tam pułk przeszedł reorganizację, rozformowano szwadron ckm, a Zenon Michalski został przydzielony do 2 szwadronu. W tym okresie pułk przechodził intensywne szkolenie pancerne, kolejne reorganizacje, by od października 1943 r. stać się pancernym pułkiem rozpoznawczym 1 Dywizji Pancernej. Zenon Michalski ukończył liczne kursy, uzyskał uprawnienia do kierowania samochodami osobowymi, ciężarowymi, motocyklami i pojazdami gąsienicowymi. 6 czerwca 1944 r. rozpoczęła się inwazja wojsk sprzymierzonych na wybrzeża Normandii. 2 szwadron 10 PSK, w którym służył Zenon Michalski, został przerzucony do Normandii w nocy z 30 na 31 lipca 1944 r. w rejonie Courselles sur Mer, 15 kilometrów na północny zachód od Caen. Do działań bojowych wszedł 8 sierpnia 1944 r. 10 PSK toczył krwawe walki o przełamanie zorganizowanych

linii obrony wroga, zakończone 15 sierpnia blisko 10-godzinną bitwą pod Jort i sforsowaniem rzeki Dives. W trakcie bitwy pod Jort 2 szwadron i przydzielony jako wsparcie 2 Dyon Przeciwpancerne odparły natarcie niemieckich czołgów "Tygrys" i "Panther". Niemcy zostawili na polu walki "Tygrysa" z przestrzeloną wieżą, którego załoga zginęła. "Tygrys" został przyprowadzony do pułku przez dowódcę 2 szwadronu rtm. Michała Gutowskiego a na jego wieży został wykonany napis: "2-gi szwadron 10. Pułku Strzelców Konnych". Tak wspominał to zdarzenie po latach M. Gutowski: „Za chwilę meldują, że w krzakach stoi Tygrys. Silnik chodzi, ale z załogi nikogo nie widzą – zdaję chwilowo szwadron mojemu zastępcy por. Jasiowi Salwie, a sam z moim przednim strzelcem Zenkiem Michalski biegiem co sił w nogach do tego lasku – Poprzez gałęzie widzę zarys Tygrysa. Olbrzym: „Zenek”, mówię ”Ty do kabiny kierowcy, ja do wieży” – Wskakuję po gaśienicy do środka i ląduję na czymś miękkim. W kieszeni miałem latarkę. Zapalam ją i widzę, że stoję na gołym człowieku, a obok jeszcze dwa gołe trupy. W tyle wieży dziura, wyraźnie 75 mm pocisk przebił dużo cieńszą płytę usuwalną, wpadł do środka i zupełnie zdemolował wnętrze wieży wraz z całą załogą. Było trochę kłopotów, bo Zenek, młody chłopiec nie był ekspertem technicznym, ale jakoś ruszyliśmy i doprowadziliśmy tego Tygrysa do mego szwadronu”. („Tygrys” ten był przedmiotem szwadronowej i pułkowej dumy. Tylko nieliczne, bardzo ustosunkowane osobistości mogły dostąpić zaszczytu odbycia nim krótkiego spaceru). Następnie pułk toczył w dniach od 17 do 21 sierpnia zacięte walki w rejonie Falaise i Chambois. Po zakończeniu walk pułk pozostał na kilkudniowym postoju, w czasie którego dokonano uzupełnień stanów osobowych, czołgów, dokonano naprawy i konserwacji sprzętu, także odznaczono i awansowano żołnierzy pułku. Zenon Michalski został awansowany do stopnia kaprała.

29 sierpnia pułk wyruszył do dalszych działań bojowych. Po zaciętych walkach wkroczył na teren Belgii. 6 września 1944 r. pułk ruszył z zadaniem uchwycenia silnie bronionych przez Niemców przepraw na kanale Ypres. Po wjechaniu czołgów do miejscowości Dickenbuch znalazły się one pod silnym ogniem broni maszynowej i przeciwpancernej. Czołg Z. Michalskiego, atakujący środkiem wsi został uszkodzony pociskiem wystrzelonym z granatnika przeciwpancernego. Dowódca czołga został dość poważnie ranny, a Z. Michalski raniony odłamkiem

w nogę. 7 września ewakuowano go do Wielkiej Brytanii i hospitalizowano w Shrewsbury Copthorne Hospital. Po powrocie do zdrowia został wysłany do Ośrodka Zapasowego 1 Dywizji Pancernej. Po zakończeniu działań wojennych i cofnięciu uznania Rządowi Polskiemu w Londynie przez mocarstwa zachodnie nie wrócił do Polski. W listopadzie 1946 r. wstąpił do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia, 9 stycznia 1948 r. został zdemobilizowany. Zamieszkał z żoną w Londynie, gdzie do emerytury pracował w przemyśle. W 1959 r. urodziła mu się córka Wanda. Do śmierci był aktywnym członkiem Koła 10 Pułku Strzelców Konnych, w którym przez wiele lat pełnił funkcję skarbnika. Był też honorowym członkiem 2nd Battalion Scots Guards, The British Legion, The Royal Air Force Association. Po przejściu na emeryturę przeniósł się do Margate, gdzie zmarł 12 marca 2005 r. Odznaczony był m. in.: Medalem Wojska, brytyjskimi medalami: 1939-45 Star, France and Germany Star, Defence Medal, War Medal 1939-45, Krzyżem 1 Dywizji Pancernej.

Źródła: archiwum własne autora; M. Gutowski, *Święto Żołnierza na polach Normandii*, [w:] *10 Pułk Strzelców Konnych. Wspomnienia*, Londyn 1995, s. 72.

Fragment *Enchiridion Ethicum* Jana Jonstona
Księga III, Rozdział III, Część I
O karach.

Wymierzanie kar wymaga koniecznie dokładniejszego wyjaśnienia.

Kiedy giną cnoty, następują przestępstwa i prowadzą do zatracenia wszystkich wieków, a Chronos nie jest już dłużej ojcem prawdy, tylko błędów.

Ponieważ największą zachętą do popełnienia przewin jest nadzieja na to, że nie zostanie się ukaranym, to tym częściej należy wymierzać karę i znać sposoby karania.

Niech więc każdy z osobna baczy na to, aby karał:

I. po pierwsze tych, którzy wyrządzają szkody;

Przewinienie bowiem w ujęciu czasowym poprzedza karę; czas na poprawę przychodzi po tym, jak już błąd został popełniony.

Tak właśnie, mówi Tacyt, zadecydowali nasi przodkowie, aby, jeśli popełni się wykroczenie, następowała po tym kara.

II. po drugie tylko tych, którzy zostali wpiery przesłuchani;

Niech z dala od nas będzie przykład Tyberiusza, który w sprawach niepewnych i przedawnionych wydawał wyroki srogie i surowe.

Ludzie, którzy nie zostali przesłuchani i nie mogli się bronić w sądzie, umierają jako niewinni.

III. po trzecie w sposób powolny i nie za często;

Surowość bowiem, gdy trwa nazbyt długo, traci na znaczeniu. Zobaczysz, że ludzie często na przekór popełniają te przestępstwa, które nazbyt często są karane.

Z tej przyczyny Kasjodor poucza, że niekiedy powinnością łagodnego władcy jest przekroczyć granice sprawiedliwości dla korzyści, jaką niesie ze sobą łaskawość. Jedyną bowiem cnotą, przed którą wszystkie inne pozostałe nie wahają się honorowo ustąpić miejsca, jest miłosierdzie.

Niech poprzez lekarstwa udzielane nie w porę nie roznieca się jeszcze bardziej ognia występków. Czasami trzeba udawać, że się czegoś nie widzi, a kiedy indziej zwrócić uwagę jedynie słowami.

Jest rzeczą oczywistą, że największą karą dla błędzących jest błędzić. Jeszcze za czasów Tyberiusza u Rzymian panował pogląd, że występnikom dość było kary w samym li tylko ich przyznaniu się do przewinień.

To zaś ma miejsce szczególnie w sześciu przypadkach:

1. po pierwsze, jeśli obrzydliwość występku może zwrócić się przeciwko temu, który wymierza karę;

Gdyby bowiem tego się nie zrobiło, to łatwo taki sam los, jaki przypadł Augustowi, mógłby spotkać każdego, który wymierza karę. Kiedy na światło dzienne wyszły skandale, jakie miały miejsce w domu princepsa, August rozkazał usunąć się własnej córce z Rzymu z powodu jej nadszarpniętej opinii o wstydlivosti. A kiedy po upływie czasu cnotliwość zastąpiła u niego złość, wielce ubolewał nad tym, że tego, o czym i tak długi czas nie wiedział, nie był w stanie ścierpieć w milczeniu tak długo, jak nie wypadałoby o tym mówić.

2. po drugie, jeżeli nie popełnili winy dobrowolnie;

Można wnioskować, że tam, gdzie zabrakło rozmysłu, nie było także i winy.

Nie ma żadnej winy wtedy, kiedy zdarzy się coś, co nie mogło być przez człowieka zaplanowane.

3. po trzecie, jeśli wina jest mała;

Albowiem jak surowością należy się kierować względem spraw istotnych, tak dla tych, co są małe, należy okazać wyrozumiałość.

4. po czwarte, jeśli przyznają się do winy;

Ten bowiem, który wstydzi się popełnionej przewiny, jest prawie niewinny.

I tak przyznanie się do winy gładzi popełniony błąd, jak wypieranie się go, powiększa go jeszcze bardziej.

Drugą winą jest bronić przewiny już raz udowodnionej.

5. po piątą, jeżeli uciekają się do miłosierdzia;

Tak spodobało się przodkom, mówi wyrocznia mądrości. Jak wielką przewrotnością względem wroga, kiedy klęczy przed nami, jest posłużyć się względem niego tak wielkim dobrodziejstwem.

6. po szóstą, jeśli szybko dążą do poprawy.

Mocne postanowienie poprawy zbliża ku niewinności i jest najpewniejszym przejściem, które idzie od pokuty ku uczciwości.

Jednakże w tych ramach ukonstytuowany, tak się prowadź, aby ten, kto za łatwo odstępuje od pouczeń, nie znajdował u ciebie za szybko

miejsca na łaskę. Aby tacy ludzie poznali właśnie kogoś, kto jest nie-ustępliwy, jeśli chodzi o poważne przewiny i aby zobaczyli, że niekiedy nawet w drobnych uchybieniach jest nie mało przykrości. A jeśli nie można tak zrobić, to chociaż niech wiedzą to, że ten kto w małych uchybieniach nie za bardzo lubi wymierzać sprawiedliwość, ten, jeśli idzie o poważne przestępstwa, jest surowym sędziom.

IV. po czwarte ciężkie przewiny, jeżeli tylko zagrażają;

Niszcz zło w zarodku. Lekarstwo przychodzi często za późno, kiedy zło, skutek zwłoki, zdąży się już rozszerzyć. Jeśli pożałowałbyś czegoś, mówi Tacyt, co jeszcze nie zostało zakazane, bój się, abyś nie musiał cierpieć z tego powodu. A jeśli bezkarnie dopuścisz się tego, co jest zakazane, to wiedz, że za tą granicą nie ma już żadnego strachu ani wstydu.

V. po piąte surowo;

W przypadku tego punktu zwróć uwagę na następujące rzeczy.

Tak bowiem powściągliwość powinni zachowywać ci, których charakteru nie zdołały zmienić dobrodziejstwa.

Chorób ciała nie usuniesz w żaden inny sposób, niżeli poprzez surowość i dyscyplinę. Duch popsuty i taki co psuje innych, chory i pożądlivy nie odzyska spokoju dzięki środkom słabszym od namiętności, które go paliły.

W sposób szczególny ta surowość tyczy się bezbożników i zbrodniarzy, którzy na własne ryzyko podejmują się poważnych wykroczeń. Jednakże tacy ludzie często prowadzą życie pełne sukcesów i tam, gdzie im się powiodło, innym otwierają drogę do przestępstw.

Powinno się karać:

– bezbożników, ponieważ ten, kto nie usuwa Bożej obrazy, ten jeszcze bardziej ją kumuluje;

Z tego powodu za człowieka bliskiego Bogu uważa się tego, kto broni Bożego majestatu.

– zbrodniarzy, ponieważ o ile bardziej upadli, o tyle więcej budzą odrazy u innych osób.

Z tego powodu i w rzeczpospolitej nie znaleziono innego lekarstwa na szerzący się chaos, niż gdy jeden i drugi co bardziej krzykliwy zo-

staną usunięci. Nie ma pewniejszego świadectwa własnego zwycięstwa niż zobaczenie tych osób, których się wcześniej obawiałeś, kiedy są prowadzone na śmierć.

VI. po szóste, ostatni punkt, wymierzaj karę stosownie do krzywdy bez względu na osoby.

Kiedy bowiem miarą kary jest przestępstwo, sprawiedliwość leży jak najbliżej pomsty. Jeden nie popełni drugi raz tego samego błędu bez lepszego przygotowania, a inny nie pozwoli sobie na to, ponieważ oznaczałoby to jego własną zgubę. Źle się dzieje, jeśli karze się za najdrobniejsze świętokradztwa, a za największe zbrodnie idzie się w triumfach.

Jest to niesprawiedliwe, kiedy złodzieje rzeczy prywatnych dogorywają w kajdanach i łańcuchach, a ci, co okradają państwo, żyją w złocie i purpurze.

Użyteczniej jest poprzez ukaranie jednego nieprawego człowieka ograniczyć nieprawość wielu niż ze względu na licznych niegodziwców, oszczędzić tylko jednego.

Tutaj za przykład może posłużyć Brutus, który, kiedy jako obserwator (przez to co widział) musiałby zostać usunięty, przez los został uczyniony wykonawcą kary. A kiedy przez cały czas jako ojciec jego twarz i usta brały udział w przedstawieniu, dla służby publicznej wyrósł duch ojcowski.

Nikt nie uniknie czekających go kar dając w zamian jakiś mierzny ekwiwalent.

Na sam koniec, chciałbym jeszcze raz powtórzyć to, co powiedziałem już wcześniej. Takie są zalety człowieka roztropnego: poznać coś całkowicie, a nie gonić za wszystkim, co popadnie; małym przewinom okazać łaskę, a względem dużych surowość; nie zawsze być zadowolonym z kary, ale z pokuty. Powinnością zaś szerzącego sprawiedliwość jest raczej unikać ciężkich i poważnych występków, niż biec za nimi, aby na jaw wyszło to, jak daleko są od nas nieprawości.

Tekst przetłumaczył z języka łacińskiego Michał Heintze

Skan uchwały Rady Miejskiej Leszna z dnia 29 listopada 2022 r. o ustanowieniu roku 2023 w Lesznie rokiem dr. Jana Jonstona

UCHWAŁA NR LVIII/740/2022

RADY MIEJSKIEJ LESZNA


z dnia 29 listopada 2022 r.

w sprawie ustanowienia roku 2023 w Lesznie Rokiem doktora Jana Jonstona

Na podstawie art. 7 ust. 1 pkt 9), 18), 19) oraz art. 18 ust. 2 pkt 15) ustawy z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2022 r., poz. 559 ze zm.) oraz art. 1 ust. 1 i 4 ustawy z dnia 25 października 1991 roku o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej (Dz. U. z 2020 r., poz. 194) uchwała się, co następuje:

- § 1. Z okazji 420. rocznicy urodzin Jana Jonstona, oddając hołd wybitnemu humaniście nowożytnego Leszna, lekarzowi, botanikowi, historykowi i filozofowi oraz podkreślając Jego zasługi dla Leszna **Rada Miejska Leszna ustanawia rok 2023 w Lesznie Rokiem doktora Jana Jonstona.**
- § 2. Wykonanie uchwały powierza się Prezydentowi Miasta Leszna.
- § 3. Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Przewodniczący Rady Miejskiej Leszna


Tomasz Malepszy



Uzasadnienie do UCHWAŁY NR LVIII/740/2022
RADY MIEJSKIEJ LESZNA
z dnia 29 listopada 2022 roku
w sprawie ustanowienia roku 2023 w Lesznie Rokiem doktora Jana Jonstona

W 2023 roku przypada 420. rocznica urodzin Jana Jonstona. Ustanowienie roku 2023 rokiem Jana Jonstona w Lesznie będzie znakomitym uhonorowaniem wszechstronnego uczonego – jedyne w XVII stuleciu powszechnie znanego w Europie lekarza i przyrodnika z Polski – oraz stanowić będzie formę podkreślenia Jego zasług dla nowożytnej humanistyki.

Jan Jonston (1603-1675), to wybitny uczyony przez kilkadziesiąt lat związany z Leszmem, człowiek o ogromnej wszechstronności: lekarz, przyrodnik, historyk, filozof, autor szeregu publikacji. Aktywnie uczestniczył w życiu Leszna, parafii kościoła kalwińskiego, gimnazjum, a także, jako praktykujący lekarz. Jan Jonston dał się poznać jako doskonały pedagog, wychowawca i organizator, a jednocześnie człowiek niebywale pracowity. **Jan Jonston został pochowany w Lesznie, a w miejscu cmentarza znajduje się dziś park nazwany jego imieniem; tam też stoi jedyny w Polsce pomnik Jana Jonstona.**

Współcześnie, Janowi Jonstonowi poświęcona była m.in. wystawa pt. „Jan Jonston. Między Europą a Leszmem” /2003 r./, a jej organizatorem było Muzeum Okręgowe w Lesznie. W leszczyńskim Muzeum znajduje się kilka dzieł wydanych za jego życia w oficynach holenderskich oraz w Lesznie, w tym słynna „Historia naturalna” z miedziorytami Mateusza Meriana, graficzny wizerunek Jonstona, liczny zbiór prac o Jonstonie XIX-XX w. oraz polska edycja „O stałości natury”. W 2003 roku odbyła się w Lesznie, zorganizowana przez Leszczyńskie Towarzystwo Kulturalne, sesja naukowa „Europejskość myśli i twórczości naukowej Jana Jonstona po czterech wiekach”, które to Towarzystwo już w 1974 r. wydało pracę zbiorową zatytułowaną „Jan Jonston 1603-1675”.

Rok 2023 będzie doskonałą okolicznością do lepszego poznania i przybliżenia szerzej sylwetki i twórczości uczonego, który zapisał w historii nauki i dziejach Leszna piękną kartę. Biogram Jana Jonstona szczegółowo został przybliżony w „Słowniku Biograficznym Leszna”:

JONSTON Jan (1603-1675), przyrodnik, lekarz, historyk, pedagog. Urodził się 3 IX w Szamotulach jako syn Simona Johnstona, Szkota z pochodzenia i Niemki Anny Becker. W 1611 rozpoczął naukę w szkole braci czeskich w Ostrorogu z której, po 3-letnim pobycie, przeniósł się do gimnazjum bytomskiego. W 1617 stracił matkę, rok później ojca. Sierotą, oprócz stryja Franciszka, zaopiekowali się m.in. dr filozofii i medycyny K. Dornavius, który wówczas sprawował funkcję rektora gimnazjum w Bytomiu oraz historyk B. Exner. K. Dornavius rozbudził w Jonstonie zainteresowanie filozofią i medycyną, B. Exner zainteresował go historią. Po 5 latach nauki w Bytomiu, 10 W 1619 Jonston podjął naukę w gimnazjum toruńskim. Rektorem tej szkoły był wówczas historyk i filozof K. Graser;

prawdopodobnie jemu Jonston zawdzięczał świetną znajomość jęz. hebrajskiego. Po ukończeniu nauki w gimnazjum wyjechał do Szkocji, gdzie (29 I 1623) rozpoczął studia na akademii w Saint Andrews, kontynuując naukę filozofii scholastycznej, jęz. hebrajskiego i teologii. Jego postępy skłoniły arcybiskupa miasta Saint Andrews, prymasa Szkocji J. Spotwooda, do przyjęcia Jonstona w poczet 12 alumnów królewskich. W 1625 powrócił przez Gdańsk i Toruń do Szamotuł, z zamiarem wyjazdu do Szkocji po uporządkowaniu spraw rodzinnych. Szalejąca w tym okresie w Polsce zaraza uniemożliwiła realizację planów. W tej sytuacji przyjął stanowisko wychowawcy młodych Korczbok-Zawadzkich w Lesznie. Rozpoczął pracę nad swoją pierwszą encyklopedią przyrodniczą: „Enchiridion historiae naturalis”, która w 1630 ukazała się w Amsterdamie pt. „Thaumatographia naturalis in decem classes distincta”. W 1629 brał udział w naradzie lekarskiej dotyczącej K. Poniatowskiej, mającej prorocze wizje. W czerwcu 1629 wyruszył w drugą podróż po Europie, nawiązując kontakty z wybitnymi uczonymi. W tym też roku zapisał się na studia medyczne we Franeker w Holandii, a w 1630 kolejno w Lejdzie, Londynie i Cambridge. Podczas studiów w Cambridge oddał do druku traktat filozoficzny „Naturae constanstia” (Amsterdam 1632). Po ukazaniu się tej pracy holenderski uniwersytet w Dewenter zaproponował jej autorowi katedrę filozofii, której Jonston nie przyjął. W 1631 powrócił na krótko do Leszna, gdzie objął stanowisko wychowawcy B. Leszczyńskiego. Pół roku później, w lutym 1632, udał się razem ze swoimi wychowankami: B. Leszczyńskim, W. Dorohostajskim i W. Korzbok-Zawadzkim w podróż po Europie. Przez krótki czas przebywał we Franeker w Holandii, po czym w sierpniu 1632 przeniósł się ze swoimi wychowankami do Lejdy. W 1633 wydał tutaj, przeznaczony dla gimnazjum leszczyńskiego, podręcznik historii powszechnej: „Sceleton historiae universalis, ciilis et ecclesiasticae”, w którym przedstawił historię ważniejszych państw od początku świata aż do 1633. W Lejdzie opublikował również rozprawę na temat etyki: „Enchiridion ethicum ex sententionissimis dictis concinnatum et in libros tres distinctum”. Traktat ten stał się później jedną z części, wydanej we Frankfurcie i Lipsku, pracy „Polymathiae philologicae”. W opracowaniu tym, będącym zbiorem sentencji etycznych filozofów starożytnych, autor dowodził, że etyka składa się ze wskazań moralnych, które mają człowiekowi zapewnić szczęście. Ostatnią pracą, jaką Jonston wydał w czasie swojego pobytu w Lejdzie, była rozprawa „De febribus” (1634), na podstawie której uzyskał (15 IV 1634) doktorat z medycyny. W pracy tej opisał różne rodzaje gorączek. Z Lejdy udał się, razem ze swoimi podopiecznymi, do Dordrechtu i Harderwijk, celem zwiedzenia tamtejszych urzędów menniczych i probierczych. W maju 1634 przybył po raz trzeci do Anglii. W Cambridge został przyjęty w poczet dr. medycyny. Następnie, przez Flandrię i Brabancję, dotarł do Paryża, gdzie wertował m.in. zbiory biblioteki królewskiej. Po zwiedzeniu Francji i Włoch, 15 XI 1636 powrócił do Leszna, gdzie objął stanowisko lekarza Leszczyńskich oraz lekarza miejskiego. Do jego obowiązków należał także dozór nad lekami dopuszczanymi do handlu. W tymże roku został członkiem Collegium Scholararum – rady, mającej sprawować opiekę i nadzór nad gimnazjum w Lesznie. W 1639 wydał drugi podręcznik historii: „Horae subcisivae, seu rerum toto orbe, ab universi exortu gestarum idea”, będący rozszerzoną wersją poprzedniego podręcznika. Z przedmowy

skierowanej do J. i A. Leszczyńskich wynika, że był to trzeci podręcznik historii powszechnej Jonstona. Drugą, opracowaną przez Jonstona w Lesznie pracą, jest wydana w 1642 rozprawa: „*Ad theriacae Andromachi singularia schediasma*”, w której starał się odtworzyć składniki znanego i cenionego w starożytności, lecz wówczas zapomnianego, leku przeciwko epidemiom słynnego lekarza greckiego Andromacha. Jak dużą popularność zdobyła sobie od razu ta rozprawa oraz jak wielką sławę Jonston zyskał jako lekarz, świadczy fakt powierzenia mu w tym roku, przez elektora brandenburskiego J. Wilhelma, katedry medycyny we Frankfurcie n. Odrą. Jonston odrzucił tę zaszczytną propozycję, motywując odmowę *temporum saevitiam* (srogością czasów). Opracował natomiast dla studentów tej uczelni podręcznik medycyny: „*Idea universae medicinae libris VIII absoluta*” (Amsterdam 1644). W przedmowie do czytelnika zaznaczył, że wiadomości o lekach czerpał z dzieł najznakomitszych lekarzy i uwzględnił to, czego dowiedział się od wybitnych osób jak również, iż zapoznał się ze wszystkimi środkami leczniczymi, jakie znalazł w apteczce swego teścia, znanego lekarza ze Wschowy, M. Vechnera. Dzieło to miało stanowić, w założeniu autora, kompendium całej ówczesnej wiedzy medycznej. Doczekało się wielu wydań, a jego treść była przez autora 2 razy przerabiana i uzupełniana. Dzięki niemu uznaje się dziś Jonstona za współtwórcę nowożytnej klasyfikacji chorób. W 1646 Jonston wydał w Lesznie pierwszy w Polsce podręcznik dendrologii: „*Syntagmatis dendrologici specimen*”, zawierający opis 11 gatunków drzew owocowych, krótką historię ich upraw i wykorzystania ich owoców przez człowieka. Najwybitniejszym dziełem przyrodniczym, opracowanym przez Jonstona w Lesznie jest, wydawana w 1650-1653, licząca 7 ksiąg, encyklopedia zoologiczna: „*Historia naturalis*”; trzecia wielka encyklopedia przyrodnicza renesansu i baroku (po dziełach Szwajcara K. von Gesnera i Włocha U. Aldrovandiego). Całość pierwszego wydania zawierała 1504 stron druku oraz 324 tablice z ok. 3000, artystycznie wykonanymi przez M. Meriana, rycinami. Praca Jonstona cieszyła się w naukowym świecie Europy do końca XVIII w. ogromnym powodzeniem i była w wielu krajach wielokrotnie przedrukowywana. Księgę „*De avibus*” (O ptakach) przełożono w 1773 na język francuski. W 1655 B. Leszczyński wysłał Jonstona do króla szwedzkiego, przebywającego w Krakowie, z deklaracją lojalności. Po spaleniu Leszna w 1656 Jonston osiadł na stałe w zakupionej przez siebie posiadłości Ziebendorff (ob. Składowice) na Śląsku. W 1660 opracował tutaj 3 znaczące dzieła naukowe. Pierwszym z nich jest praca na temat świąt starożytnych Greków: „*De festis Hebraeorum et Graecorum schediasma*”. Druga to komentarze do „*Prognoz koskich*” Hipokratesa, dotyczących diagnostyki lekarskiej, będące zdaniem B. Bujakowskiej, najwcześniejszą znaną próbą zebrania prognoz lekarskich. Jest to jedyny oryginalny tekst Hipokratesa, wydany staraniem polskiego uczonego. W 1660-1667 Jonston opublikował, składający się z 5 części, czwarty z kolei podręcznik historii powszechnej: „*Polyhistor seu rerum ab exortu Universi ad nostra usque tempora, per Asiam, Africam, Europam et Americam in sacris et profanis gestarum succinta et methodica series*” (Jena 1660-1667), liczący 2461 stron. Oprócz przedstawienia historii politycznej i gospodarczej 60 państw, podał w nim informacje o ważniejszych wydarzeniach we wszystkich możliwych dziedzinach. Kolejną pracą Jonstona, opracowaną w Składowicach, jest

katalog roślin zielonych (niedrzewiastych): „*Notitia regni vegetabilis*” (Lipsk 1661). Wydał również dzieło mineralogiczne: „*Notitia regni mineralis seu subterraneorum catalogus, cum praecipuis differentiis*” (Lipsk 1661), rozszerzone wydanie czwartej części „*Thaumatographia naturalis*”. Dużą pomocą przy korzystaniu z tego dzieła jest dołączony doń indeks alfabetyczny, obejmujący ok. 900 haseł. W 1661 Jonston wydał w Jenie podręcznik: „*Idea hygieines recensita*”, traktujący higienę jako naukę wskazującą, jak należy się zachowywać aby zachować zdrowie. W 1662 ukazał się we Frankfurcie n. Menem drugi podręcznik drzewoznawstwa Jonstona: „*Dendrographia sive historiae naturalis de arboribus et fructibus, tam nostri, quam peregrini orbis*”. Na 528 stronach formatu 2° autor zawarł opis ok. 2000 gatunków roślin drzewiastych, sklasyfikowanych w 10 grupach. Do ostatniej księgi dołączył przedruk rozprawy M. P. Boyma „*Flora Sinensis*”, opisującej florę Chin. Wartość opracowania podnosi 137 tablic z ponad 1800 rysunkami roślin oraz ich owoców. Jak wynika z tytułu, dzieło to miało być ostatnią częścią „*Historii naturalnej*”. O uznaniu, jakie zdobyło, świadczy fakt, że zaraz po jej ukazaniu się uniwersytet w Heidelbergu zaproponował Jonstonowi objęcie katedry medycyny. W 1663 z taką samą propozycją zwrócił się do niego uniwersytet w Lipsku; Jonston odrzucił jednak obie te zaszczytne nominacje. W 1666 wydał zwięzłą encyklopedię wszechwiedzy: „*Polymathiae philologicae, seu totius rerum universitatis ad suos ordines revocatae adumbratio horis subcisivis*” (Frankfurt-Lipsk), w której przy pomocy 12 000 wyrazów przedstawił encyklopedyczny system wiedzy, podzielonej na 3 działy: o przyrodzie, o człowieku, o społeczeństwie. Zastosowaną tutaj metodę zaczerpnął z „*Janua linguarum*” J. A. Komeńskiego, ale przeznaczył swoje opracowanie dla starszej młodzieży. Ostatnim znanym dziełem Jonstona jest, wydana w 1673 we Wrocławiu, „*Syntagma universae medicinae practicae*”, w której zebrał wszystko, co w ciągu życia napisał z zakresu medycyny. H. Ostromięcka wspomina o zaginionej w rękopisie pracy Jonstona z zakresu zoologii: „*Inventarium zoologicum*”. O popularności, jaką zdobyły dzieła Jonstona wśród współczesnych, świadczy ogromna ilość ich wydań w XVII i XVIII w. oraz liczne przekłady na języki obce. Jak podaje S. Schwann, jeszcze w 1721 prace przyrodnicze i medyczne Jonstona były obowiązkowymi podręcznikami na wszystkich niemieckich uniwersytetach. Jonston zmarł 8 VI 1675 w Składowicach. 29 IX 1675 jego zwłoki przewieziono do Leszna. Związek małżeński z Krystyną, córką aptekarza Samuela Hortensiusa, zawarł 19 V 1637. Po jej śmierci, 8 VI 1638 poślubił we Wschowie Annę Rosinę, córkę nadwornego lekarza Zygmunta III Wazy, Mathiasa Vechnera. Uroczystości weselne powtórzono 3 tygodnie później w Lesznie. Z czworga dzieci z drugiego małżeństwa przeżyła Anna Regina, natomiast Mateusz, Jan i Anna Maria zmarli w wieku dziecięcym.

The letters of Jan Jonston to Samuel Hartlib, opr. Hitchens W., Matuszewski A., Young J., W. 2000 (tu bibliogr.); Kaczmarek H., *Jan Jonston z Szamotuł. U początków zainteresowań starożytnych Egiptem*, P. 2002. Adam Matuszewski

Źródło: Słownik biograficzny Leszna, pod red. Barbary Głowinkowskiej i Alojzego Koniora, autor biogramu: Adam Matuszewski, wyd. 2, poprawione i rozszerzone, Leszno 2011, s. 268-272.

W ramach przygotowania do obchodów roku Jana Jonstona w Lesznie podjęto dotychczas szereg działań z tym związanych. W obchody zamierza włączyć się także **Wielkopolska Izba Lekarska Delegatura w Lesznie**, która zamierza aktywnie uczestniczyć w inicjatywach kulturalnych i edukacyjnych związanych z Janem Jonstonem, a dzięki pomysłowi środowiska medycznego w Lesznie w połowie roku ma odbyć się festiwal muzyczny zatytułowany „**Muzyczne Świąty Jana Jonstona**”. Planowane jest także zorganizowanie **konferencji naukowej poświęconej Janowi Jonstonowi**, której organizatorem będzie Leszczyńskie Towarzystwo Kulturalne. Planuje się także – w zależności od wielkości środków pozyskanych z zewnątrz – **zorganizowanie konferencji i spotkania w Szkocji na jednej z uczelni wyższych**. Zauważyć bowiem należy, iż Jan Jonston miał nie tylko szkockie pochodzenie, ale i studiował m.in. **na jednym z najlepszych uniwersytetów brytyjskich, jakim jest, położony w Szkocji, University of St. Andrews**. Miasto Leszno **planuje także wydanie kilku książek (naukowych i powieści)** poświęconych Janowi Jonstonowi i jego działalności. Wśród nich warto wskazać na przetłumaczoną po raz pierwszy na język polski (z języka łacińskiego) książkę Jana Jonstona „*Enchiridion ethicum ex sententionissimis dictis concinnatum et in libros tres distinctum*”. Warto także, aby w roku Jana Jonstona w Lesznie miało miejsce wiele innych inicjatyw związanych z lecznictwem i medycyną w Lesznie, do których władze miasta Leszno będą zachęcać placówki medyczne w Lesznie, a w razie potrzeby współdziałać w realizacji tych inicjatyw. Ogromną rolę w tym zakresie ma do odegrania **Wojewódzki Szpital Zespolony w Lesznie**. Znaczna część imprez kulturalnych organizowanych w Lesznie przez Miejskie **Biuro Wystaw Artystycznych, Teatr Miejski, Miejski Ośrodek Kultury czy Miejską Bibliotekę Publiczną** będzie nawiązywała do postaci Jana Jonstona. Dotyczy to także wydarzeń organizowanych przez **Muzeum Okręgowe w Lesznie**, które ma ogromne zasługi, gdy chodzi o przypomnienie postaci Jana Jonstona.

Jan Jonston był nie tylko wybitnym lekarzem, ale również jednym z pierwszych w Polsce propagatorów zagadnień związanych z **etyką lekarską**. Warto więc rozpowszechnić wiedzę o czasach i dziełach **Jana Jonstona, lekarza, przyrodnika, historyka, filologa, teologa, filozofa, etyka, polihistora, a może i nawet prekursora prawa medycznego w Polsce**. Jak bowiem pisał w 1931 r. biograf Jana Jonstona prof. dr. hab. Tadeusz Bilikiewicz: „*Któż zliczy wszystkie jego zainteresowania naukowe? Olbrzymia ilość dzieł z wszystkich możliwych dziedzin świadczy najwymowniej o wszechstronności wykształcenia tego polihistora. Zestawienie samych dzieł lekarskich, względnie częściowo lekarskich przedstawia się już imponująco (...) Jonston nazywał się <<Scotus-Polonus>>, ale był osobistością, jakbyśmy to dzisiaj wyrazili, panaeuropejską*” (por. T. Bilikiewicz, **Jan Jonston (1603-1675). Żywoć i działalność lekarska**, Warszawa 1931, s. 1-2). Stąd też rozpowszechnianie wiedzy o Janie Jonstonie będzie zarazem rozpowszechnianiem wiedzy o całej epoce, w tym znaczeniu, że w jego życiu i dziełach odzwierciedlają się wszystkie cechy miasta Leszno, znanego jako miasto naukowe, tolerancyjne, będące kolebką wielkopolskiej i polskiej medycyny. **Miasta, które przez kolejne wieki wychowało i dalej wychowuje wielu wybitnych lekarzy (Jan Jonston, Henryk**

Martini, Ernest Jeremiasz Naifeld, Jerzy Chrystian Arnold, Jan Metzlig czy Bronisław Świdorski). Nie można nie wspomnieć i o tym, iż to w Lesznie ukazało się **pierwsze w Polsce naukowe czasopismo medyczne: „Prymitiae physico-medicae” (1750 r.)**

W uznaniu zasług leszczyńianina z wyboru Jana Jonstona oraz dbając o pamięć historyczną, Rada Miejska Leszna przychyliła się do inicjatywy Prezydenta Miasta Leszna, uznając przyjęcie przedmiotowej uchwały za w pełni uzasadnione. Niech więc rok 2023, ustanowiony rokiem dr. Jana Jonstona, będzie także oddaniem czci nie tylko dla niego, ale również dla wszystkich leszczyńskich lekarzy; tych, którzy służyli mieszkańcom na przestrzeni ostatnich wieków, jak i tych, którzy dziś niosą pomoc obywatelom Leszna i regionu leszczyńskiego.

Opracowało:

Miejskie Biuro Wystaw Artystycznych w Lesznie

Miejska Biblioteka im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie

Muzeum Okręgowe w Lesznie

Bibliografia

- Arnold J. Ch., *Wiadomość o życiu i dziełach Jana Jonstona, przez JP. Arnolda M.D. Członka Towarzystwa Warszawskiego na publicznym posiedzeniu czytana. Warszawa 1805*, „Rocznik Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk” 1811, tom 7 [skan oryginalnego tekstu został zamieszczony w Repozytorium Cyfrowej Biblioteki Narodowej i zintegrowanej z nim Biblioteki Cyfrowej, <https://polona2.pl/item/wiadomosc-o-zyciu-i-dzielach-jana-jonstona,NjYwMzM5OTA/> (dostęp 30.04.2023 r.)].
- Bąkowski A., *Themis i Pheme, czyli historia czasopiśmiennictwa prawniczego*, „Palestra 2011, z. 9-10.
- Bilikiewicz T., *Jan Jonston (1603-1675). Żywot i działalność lekarska*, Poznań 1931.
- Błaszowski M., *Czy wizjonerka Krystyna Poniatowska jest autorką najstarszego opisu literackiego Leszna?*, „Rocznik Leszczyński” 2014, tom 14.
- Borówka J., *Polska etyka lekarska ujęciu dziejowym. Studium filozoficzno-histeryczne*, Toruń 2012.
- Bujałowska B., *Jan Jonston jako komentator Prognoz koskich*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej” 1978, Seria B, z. 28 („O Janie Jonstonie 1603-1675. Sympozjum 1975”).
- Chemperek D., Sawa R., *Zuzanna, tragedia z 13. Rozdziału Księgi Daniela*, Lublin 2017.
- Dąbek M., *Goście cieplickiego uzdrowiska do połowy XIX wieku*, [w:] M. Szybalska-Taraszkiewicz, A. Woźny, *Uzdrowiska Dolnego Śląska. Wizerunek-Marketing-Media*, Jelenia Góra 2015.
- Dębicka M., *Początki opiniowania sądowo-lekarskiego na ziemiach polskich (do XVIII wieku)*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 2008, t. XXII.
- Drygas A., *Apteka pod Złotym Lwem w Toruniu*, Łódź 2006.
- Falkowski T., *Cztery tezy o historii historiografii*, „Historia @ Teoria” 2017, nr 3, tom 1.
- Florkowski H., *Koltun*, „Przyjaciół Ludu” 1989, z. III.
- Gajewski W., *Badania Dietla nad chorobą zwaną koltunem*, [w:] W. Szumowski (red.), *Józef Dietl, pierwszy prezydent miasta Krakowa, znakomity lekarz, profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, patriota polski: w 50-tą rocznicę śmierci*, Kraków 1928.
- Głowacki W. W., *Wkład Jana Jonstona do literatury farmaceutycznej*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej” 1978, Seria B, z. 28 („O Janie Jonstonie 1603-1675. Sympozjum 1975”).

- Głowacki W. W., *Wkład Jana Jonstona do literatury farmaceutycznej*, [w:] *Jan Jonston – lekarz i uczonego XVII wieku. Materiały Sympozjum Naukowego Leszno-Lublin 6-8 sierpnia 1975*. Warszawa 1978.
- Gordon Tait L., *The Piety of John Witherspoon: Pew, Pulpit, and Public Forum*, Louisville – Kentucky 2001.
- Gubiński A., *Komentarz do kodeksu etyki lekarskiej*, Warszawa (brak roku wydania).
- Gula J., *Przysięga Hipokratesa: nota od tłumacza i tekst*, [w:] J. W. Gałkowski, J. Gula (red.), *W imieniu dziecka poczętego*, Rzym–Lublin 1991.
- Gutowski M., *Święto Żołnierza na polach Normandii*, [w:] *10 Pułk Strzelców Konnych. Wspomnienia*, Londyn 1995.
- Halec J. M., Bartkowiak E., Janeczek M., Juško J., Podsiadły A., *Przewodnik po ulicach miasta Leszna*, Leszno 2006.
- Hart H., *Pojęcie prawa (przełożył i wstępem opatrzył Jan Woleński)*, Warszawa 2020.
- Heller M., *Jak być uczonym*, Kraków 2009.
- Hume D., *Dialogi o religii naturalnej, Naturalna historia religii* (tłumaczenie A. Hochfeldowa), Warszawa 1962.
- Hume D., *Eseje z dziedziny moralności, polityki i literatury* (przełożył Ł. Pawłowski), Warszawa 2013.
- Jędraś S., *Zasługi Jana Jonstona*, „Przyjaciel Ludu” 1986, z. III.
- Juckiewicz P., *Próba utworzenia uniwersytetu na Środkowym Nadodrzu w XVII wieku*, „Rocznik Lubuski” 2002, tom XXVIII.
- Kamiński Z., Wesołowski M., *O dawnych aptekach*, „Farmacja Polska” 2010, nr 1.
- Karwowski S., *Kronika Miasta Leszna*, Poznań 1877.
- Kasznica S., *Rozważania*, Poznań 1935.
- Klemczak S., *Czy należy zburzyć pomnik Davida Hume’a?*, „Znak” 2021, nr 2.
- Kraszewski I. J., *Krystyna Poniatowska 1627-1628-1629*, „Athenaeum” 1845, t. 5.
- Kmieć Z. R., *Losy wariata i głupka w państwie i społeczeństwie*, Warszawa 2017.
- Kręglewska-Foksowicz E., *Leszno. Rynek kamienica nr 16. Rozpoznanie historyczno-konserwatorskie*, Archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Lesznie.
- Krystyna Poniatowska z Duchnik*, „Przyjaciel Ludu” 1835, nr 11.
- Lipoński, *Brytyjskie koneksje wybitnych cudzoziemców związanych z Leszmem*, „Rocznik Leszczyński” 2011.
- Lipoński W. W., *Dzieje kultury europejskiej. Prehistoria – starożytność*, Warszawa 2020.

- Loewe V., *Dr. Johann Johnston, ein Polyhistor des 17. Jahrhunderts*, Poznań 1908 [skan oryginalnego tekstu, pochodzącego z 1908 r., został zmieszczony w Repozytorium Cyfrowej Biblioteki Narodowej i zintegrowanej z nim Biblioteki Cyfrowej, <https://polona2.pl/item/dr-johann-johnston-ein-polyhistor-des-17-jahrhunderts,MTE1NjA1OTcz/> (dostęp: 30.04.2023 r.)].
- Longchamps de Bérier F., *Być prawnikiem. Trzy medytacje*, Warszawa 2003.
- Lubierska J., *Proces o czary w Doruchowie w 1775 r. w świetle nowych źródeł*, „Historia Slavorum Occidentis” 2022.
- Majchrzak J. P., *Protestanckie gimnazjum „Schönaichianum – Carolatheum” w Bytomiu Odrzańskim – jego ponadregionalny i ponadkonfesyjny program (1609-1629)*, „Rocznik Lubuski” 1997, tom XXIII.
- Matuszewski A., „*Enchiridion ethicum*” Jana Jonstona a podręczniki „*Etyki*” Jana Jonstona i Bartłomieja Keckermanna – podobieństwa i różnice, [w:] A. Konior (red.), *Europejskość myśli i twórczości naukowej Jana Jonstona po czterech wiekach*, Leszno 2003.
- McMahon L., *David Hume Statue: Why do people rub the toe of Edinburgh's David Hume statue? 'Lucky toe' ritual, explained*, „Edinburg News Evening” z 28.01.2022 r.
- Myślicki I., *Jonston et de Spinoza*, [w:] L. Roth (red.), *Dissertatio ex Chronici Spinozani. Tomo Primo, separatim edita*, Hagae 1921.
- Nawrot O., *Historia prawa medycznego (pomiędzy Jerozolimą, Atenami a Rzymem – etyka, prawo i sztuka leczenia)*, [w:] M. Safjan, L. Bosek (red.), *System prawa medycznego. Instytucje prawa medycznego. Tom 1*, Warszawa 2018.
- Nowak Z. H., Tandecki J., *Metryka uczniów Gimnazjum Akademickiego 1600-1817. Część pierwsza (1600-1717)*, Toruń 1997.
- Ogiegło L., *Pojęcie i zasady prawa farmaceutycznego*, [w:] J. Haberko (red.), *Prawo farmaceutyczne. System Prawa Medycznego. Tom 4*, Warszawa 2019.
- Ostromęcka H., *Jan Jonston - w trzechsetną rocznicę śmierci (1603-1675)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1976, nr 1.
- Plutecki D., *Dylematy etyczne w pracy zawodowej lekarza w opinii studentów kierunków medycznych w Polsce*, „Homo et Societas” 2021, nr 6.
- Ptak M. J., *Prawo dowodowe w okresie średniowiecza*, [w:] J. Skorupka (red.), *System prawa karnego procesowego. Dowody, Tom VII, cz. 1*, Warszawa 2019.
- Raczyński E., *Wspomnienia Wielkopolski to jest województw poznańskiego, kaliskiego i gnieźnieńskiego. Tom 1*, Poznań 1842.
- Relacja naocznego świadka o straceniu razem 14stu mniemanych czarownic w drugiej połowie 18go wieku*, „Przyjaciel Ludu” 1835, nr 16, 17 (część 2), 18 (część 3).

- Roeske W., *Teriak – lek dwudziestu wieków*, „Wszechświat. Pismo przyrodnicze”, 1965, z. 10.
- Rott D., *Kobiety w XVII-wiecznym Lesznie: Krystyna Poniatowska i Anna Memorata. Rekonesans*, [w:] A. Konior (red.), *Leszno i Leszczyńscy*, Leszno 1997.
- Rusewicz H., *Składowice*, Lubin 2019.
- Sadowska H., *Nieznany rękopis Jana Jonsotna. Wykaz pozycji podręcznego księgozbioru*, Lubin 1975.
- Salmonowicz S., *Kultura umysłowa Torunia w dobie renesansu, reformacji i wczesnego baroku*, [w:] M. Biskup (red.), *Historia Torunia. Tom II. Część II*, Toruń 1994.
- Salmonowicz S., *Konrad Graser (1585-1630), rektor Gimnazjum Akademickiego w Toruniu*, [w:] M. Biskup (red.), *Wybitni ludzie dawnego Torunia*, Warszawa – Poznań - Toruń 1982.
- Smoluchowski Z., *Jasnowiedząca Krystyna Poniatowska*, „Panorama Leszczyńska” z 2 stycznia 1983 r., nr 1 (153).
- Spett K., Cieślak M., *Rzut oka na powstanie i rozwój psychiatrii kryminalnej*, [w:] M. Cieślak, K. Spett, W. Wolter, *Psychiatria w procesie karnym*, Warszawa 1977.
- Szulakiewicz M., *Colloquia Torunensia – historia i idee*, [w:] M. Szulakiewicz (red.), *W poszukiwaniu nowego człowieka*, Toruń 2020.
- Szymacha D., *Uszkodzony pomnik Jana Jonstona*, <https://e-legnickie.pl/wiadomosci-z-regionu/lubin/13634-uszkodzony-pomnik-jana-jonstona> [dostęp 30.04.2023 r.].
- Ślusarczyk W., *Apteka pod Łabędziem w Lesznie*, Łódź 2010.
- Świdorski B., *Dr. Jan Jonston. Wybitny uczonec dawnego Leszna*, Leszno 1935.
- Tomaszewski W., *Na szkockiej ziemi. Wspomnienia wojenne ze służby zdrowia i z Polskiego Wydziału Lekarskiego w Edynburgu*, Londyn 1976.
- Tych pomników już nie ma*, <http://lubin-nasza-przyszloscia.pl/tych-pomnikow-w-w-lubinie-juz-nie-ma/> [dostęp 30.04.2023 r.].
- Tync S., *Dzieje gimnazjum toruńskiego. Tom II*, Toruń 1949.
- Waszyński E., *Pierwsze czasopismo medyczne w Polsce*, Biuletyn Informacyjny Wielkopolskiej Izby Lekarskiej 2008.
- Waszyński E., „*Primitiae physico-medicae... (1750-1753)*”. *Pierwsze w Polsce czasopismo medyczne*, Leszno 1997.
- Waszyński E., Kujawska E., *Historia szpitali leszczyńskich w zarysie*, Leszno 1984.
- Waszyński E., Kujawska E., *Zarys rozwoju szpitali w Lesznie*, [w:] E. Waszyński, A. Kuczkowski, *Zarys lecznictwa w Lesznie 1555-1998*, Leszno 1999.
- Werner W., *Historyczność kultury. W poszukiwaniu myślowego fundamentu współczesnej historiografii*, Poznań 2009.

- Werner W., *Magiczna latarnia. Świadomość siebie i świata osób z uszkodzeniami układu nerwowego i ofiar wypadków w ujęciu antropologii filozoficznej Davida Hume'a*, „Studia Humanistyczne Wydziału Farmaceutycznego Akademii Medycznej we Wrocławiu” 2009, nr 1.
- Werner W., *Proces w Salem jako błąd lekarski. Polowanie na czarownice w wieku XVII i nowożytna medycyna. Studium analogii*, „Medycyna Nowożytna” 2005, z. 1-2 (tom 12).
- Werner W., *Strach, zmienność, historia: korzenie Europy i jej przyszłość*, „Nauka” 2005, nr 3.
- Widacki J., *Instytucja naukowa lub specjalistyczna w rozumieniu art. 193 § 2 k.p.k.*, „Państwo i Prawo” 2013, nr 9.
- Wodyński B., *Apteka pod Złotym Orłem*, Łódź 2008.
- Zielińska E., *Odpowiedzialność zawodowa lekarza i jej stosunek do odpowiedzialności karnej*, Warszawa 2001.
- Zimmermann A., *Wpływ uregulowań prawnych na sytuację aptekarstwa w Polsce na początku XXI wieku*, Gdańsk 2007 (niepublikowana rozprawa doktorska).
- <https://catalogue.nla.gov.au/Record/1536165?> [dostęp 30.04.2023 r.].
- <https://biblio.co.uk/book/johann-jonstoni-doct-medici-enchiridion-ethicuum/d/1402668607> [dostęp 30.04.2023 r.].
- <https://www.edinburghexpert.com/blog/david-hume-edinburghs-philosopher> [dostęp: 30.04.2023 r.].
- Wyrok TK z 23.04.2008 r., SK 16/07, OTK-A 2008, nr 3, poz. 45.

Dobrze się stało, że Jan Jonston nabiera kolejnych barw popularności i docenienia jego zasług. Stało to się poprzez ukazanie się tej publikacji, choć nie tylko, gdyż jest przed nami jeszcze wiele imprez towarzyszących, związanych z Rokiem Jonstona. Autor dzieła, Pan dr Piotr Józwiak spojrział na tę wielką postać nieco inaczej niż to robili dotąd lekarze. Jest to spojrzenie prawnika, który sygnalizuje dokonania i znaczenie dzieł Jonstona w wymiarze prawnym, etycznym, lekarskim, a co ma zupełnie nową wymowę – w wymiarze kontaktów szkocko-polskich. Tytuł dzieła „Z Polski do Szkocji i z powrotem” przybliżył nas Polaków do Szkotów. Poprzez Jonstona wracamy do historycznych związków z tym gościnnym narodem – do Szkocji. To Szkoci, wraz z Jonstonem, przybyli do Polski, i my do nich, w czasie II wojny światowej. Niech się święci wielkie imię Jana Jonstona, Szkota z urodzenia, lesznianina z wyboru. Ten *Scoto-Polonus* to nasz, leszczyński wielki uczony.

prof. dr hab. n. med. Edmund Waszyński



**Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023**

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora i nie może być utożsamiana ze stanowiskiem
Kancelarii Prezesa Rady Ministrów

ISBN 978-83-67287-71-5

DOI 10.48226/978-83-67287-71-5